Niedziela 23 marca

WYRAŻAJĄC POPARCIE DLA PROGRAMU FJN NAJLEPIEJ SŁUŻYMY NASZEJ OJCZYŹNIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 66 (9042) Białystok — Łomża — Suwałki, 22—23 marca 1980 r. Nakład: 186.132 Cena 1 zł

W Połańcu płynie prąd z drugiego bloku

TARNOBRZEG (PAP) — W budującej się elektrowni w Połańcu, po kilkudniowych próbach technicznych, turbina drugiego bloku osiągnęła 3 tys. obrotów na minutę. Umożliwiło to włączenie do krajowej sieci energetycznej turbozespołu o mocy 200 megawatów.

Obecnie prąd z Połańca dociera już wykonanymi przez krakowski „Elbud" liniami do kilkunastu miejscowości Polski południowo-wschodniej.

Ich pierwsze wybory — młodzież z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Białymstoku.
Fot. Krzysztof Świderski

Wiadomości dnia

Święto narodowe PAKISTANU

▶ *WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Pakistańskiej Republiki Muzułmańskiej, przypadającego w dniu 23 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki generała Mohammada Ziaul Haqa.*

Międzynarodowe seminarium w Warszawie

▶ *WARSZAWA — Z udziałem przedstawicieli Czechosłowacji, NRD i ZSRR obraduje w Warszawie zorganizowane przez ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego, międzynarodowe seminarium na temat roli nauczycieli i pracowników nauki wobec problemu wychowania społeczeństw w duchu pokoju. W seminarium uczestniczą nauczyciele akademiccy i pracownicy nauki z licznych ośrodków uniwersyteckich i instytutów naukowych kraju.*

Bogota: rozmowy rządu z partyzantami

▶ *BRASILIA — Przyjmując propozycję okupujących od 23 dni ambasadę dominikańską w Bogocie partyzantów, rząd kolumbijski wyraził gotowość podjęcia zerwanych przeszło tydzień temu negocjacji.*

Wypowiadając się na temat uwolnienia zakładników prezydent Kolumbii, Julio Cesar Turbay Ayala, dopuścił możliwość negocjacji zainteresowanych rządów z partyzantami oraz wypłacenia im żądanego okupu.

Liban oskarża Izrael

▶ *PARYŻ — Minister Spraw Zagranicznych Libanu, Faud Butros, oświadczył w piątek w Bejrucie, że jego kraj postanowił złożyć skargę w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w związku z agresywnymi akcjami Izraela wymierzonymi przeciwko Sajdzie i innym rejonom Libanu południowego. Liban — dodał — rezerwuje sobie prawo żądania zwołania Rady Bezpieczeństwa w celu przedyskutowania tych agresji. Tego rodzaju instrukcję otrzymał przedstawiciel Libanu przy ONZ.*

JEDNOŚĆ WYRAŻANA DĄŻENIAMI

KAŻDY naród żyje jakby w trzech wymiarach czasu równocześnie. Pierwszy tworzy jego historia, z jej mądrością skumulowanych doświadczeń i dziedzictwem stworzonych przez minione pokolenia wartości, dóbr, obyczajów. Drugim jest teraźniejszość przeżywana i uświadamiana powszechnie jako labirynt warunków i sposobów życia, w którym każdy musi sobie wytyczyć własną drogę postępowania. Trzeci wymiar wreszcie, wyrastający z obu wcześniejszych, to wizja przyszłości, ukształtowana w myślach i uczuciach, projekcja wspólnych zamierzeń, oczekiwań, marzeń. Ilekroć więc mówimy Polska, mamy w wyobraźni wszystkie trzy jej obrazy, układające się więcej czy mniej jasno w jeden ciąg świadomości narodowej.

Przeszłość nauczyła Polaków wielu prawd gorzkich, często tragicznych. Ponad wszystko przekazała teraźniejszości w spadku ogromną skarbnicę dokonań, które dziś pozwalają współczesnemu pokoleniu mierzyć się z problemami tworzonymi przez świat. I nie są to tylko wielkie słowa przywoływane na pamięć w sytuacjach odświętnych, ale jeden z filarów polskiego patriotyzmu zdolnego do uniesień ponad granice rozumienia.

Najważniejszym jednak z przekazów naszej historii jest nauka o nadrzędnej wartości, jaką stanowiła zawsze i stanowi dzisiaj jedność ogółu Polaków w sprawach dla Ojczyzny najważniejszych, przesądzających o losach narodu. Ilekroć w dziejach udawało się nam zjednoczyć, ponad i wbrew egoistycznym interesom klas panujących, tylekroć Polska osiągała szczyty swych możliwości, stawała się — jak w latach minionej wojny — „natchnieniem narodów". I przeciwnie — ilekroć górę brało warcholstwo magnaterii czy drapieżność kapitalistów, kraj doznawał najcięższych klęsk, a naród płacił za nie najtragiczniejszą cenę. Tę naukę mamy głęboko zakorzenioną w przekazywanej z pokolenia na pokolenie świadomości zbiorowej, genialnie odzwierciedlaną w sztuce polskiej, wszechstronnie uzasadnioną w naszej historiografii. Jeśli ją trzeba przeto przypominać, to jedynie dla uzmysłowienia sobie tkwiącej w niej prawidłowości. Oto zjednoczenie Polaków wobec spraw decydujących o ich bycie okazywało się zawsze możliwe tylko za sprawą ludu pracującego, skupiającego wokół siebie

Ciąg dalszy na str. 3

25-lecie Laotańskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej

Depesza E. Gierka

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 25 rocznicy powstania Laotańskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **Edward Gierek** wystosował na ręce sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Laotańskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej Kaysone Phomvihane depeszę gratulacyjną z braterskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami.

Polska Ludowa — czytamy m. in. w depeszy — tak jak dotychczas będzie udzielała swego poparcia Laotańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej w jej dążeniach do zapewnienia bezpieczeństwa, pokoju i dobrosąsiedzkich stosunków w Azji Południowo-Wschodniej, a także w wysiłkach na rzecz obrony suwerennych praw narodu laotańskiego. Stosunki braterskiej solidarności łączące narody Laosu, Wietnamu i Kampuczy oraz ich bliska współpraca z ZSRR i krajami wspólnoty socjalistycznej są najlepszą gwarancją bezpieczeństwa wobec obcych sił agresji i rozwoju Waszego kraju.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Laotańska Partia Ludowo-Rewolucyjna, oba nasze narody i kraje są sobie bliskie nie tylko z racji bogatych tradycji rewolucyjnej walki ale również owocnej współpracy, przyjaźni i solidarności proletariackiej dnia dzisiejszego. Jesteśmy przekonani, że współpraca ta będzie się rozwijała z korzyścią dla Polski Ludowej i Laosu oraz dla sprawy pokoju i socjalizmu.

W NIEDZIELĘ -do urn wyborczych

W podniosłym nastroju, świadomi obywatelskiej odpowiedzialności za losy i przyszłość Ojczyzny, udamy się we wczesnych godzinach porannych, w niedzielę — 23 marca, do odświętnie przybranych i udekorowanych lokali wyborczych, aby oddać swe głosy na kandydatów FJN, dając w ten sposób wyraz swego poparcia dla programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Mamy pełną świadomość, że przyszłość Polski, jej pozycja w świecie, zależą od nas wszystkich, od pracy, postawy i zaangażowania każdego z nas.

Stało się już dobrą tradycją, że do lokali wyborczych idziemy razem ze swymi znajomymi i sąsiadami, współtowarzyszami pracy. Żyjemy bowiem i pracujemy wspólnie. Wspólna jest nam wielka sprawa, której na imię POLSKA.

Idziemy do lokali wyborczych całymi rodzinami, rodzice z dziećmi. Dla młode-

Ciąg dalszy na str. 2

Nadal zainteresowanie polską inicjatywą pokojową

(PAP) — Agencje informacyjne i prasa zagraniczna z uwagą odnotowały wystąpienie EDWARDA GIERKA na przedwyborczym spotkaniu z przedstawicielami mieszkańców Warszawy i województwa warszawskiego. W licznych materiałach podkreśla się, że I sekretarz KC PZPR ponownie nawiązał do sprawy jak najszybszego zwołania w Warszawie europejskiej konferencji odprężeniowej i rozbrojeniowej.

Wystąpienie **Edwarda Gierka** zreferowała agencja TASS, która oprócz wyeksponowania stwierdzeń dotyczących konferencji w Warszawie przytacza również wypowiedź na tematy wewnętrzne. Znaczne zainteresowanie polską inicjatywą odprężeniową, wysuniętą po raz pierwszy na forum VIII Zjazdu, utrzymuje się w prasie czechosłowackiej. **„Mladá Fronta"** pisze w komentarzu zatytułowanym **„Europa wita inicjatywę PRL"**, że miesiąc który upłynął od zgłoszenia przez Edwarda Gierka na VIII Zjeździe propozycji zwołania do Warszawy międzynarodowej konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia wykazał, iż ta doniosła polska inicjatywa spotyka się z coraz bardziej pozytywnym echem ze strony światowej opinii publicznej.

Prasa budapeszteńska z uwagą odnotowała wystąpienie **Edwarda Gierka** na przedwyborczym spotkaniu w Warszawie, akcentując zwłaszcza ten fragment przemówienia, w którym I sekretarz PZPR stwierdził, że Polska gotowa jest kontynuować rozmowy ze wszystkimi państwami, rozważyć wszelkie konstruktywne propozycje, mogące się okazać pomocne dla jak najszybszego zwołania w Warszawie ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie odprężenia militarne-

Ciąg dalszy na str. 2

Oblicza współczesności

Fragment pracy nr 442.
Autorką jej jest uczennica

URODZIŁAM SIĘ W MAJU

DNI ZWIĄZANE ZE SZKOŁĄ

W domu, nas dzieci, było pięcioro. Do stołu więc zasiadało siedmioro osób. Ja byłam druga, młodsza od Alka o 5 lat, potem siostra Krysia młodsza ode mnie o 3 lata, Ed młodszy od Krysi o dwa lata i Bogusia od Eda młodsza o 5 lat. Mając 8 lat zostałam wciągnięta w roboty polowe już na stałe. Pracowałam obok Alka, który liczony był jak dorosły człowiek. Rano się wstawało do pracy. Jeśli to było lato, to Alek jechał do zlewni z mlekiem, a ja wyprowadzałam krowy. Ja i Alek mieliśmy różne upodobania jak to zwykle chłopiec i dziewczyna. Alek lubił samoloty, interesowały go czasopisma i książki z kosmonautyki. Mnie natomiast ciekawił zawód nauczycielki. Lecz w jednym się zgadzaliśmy; strasznie pociągało nas czytanie książek. Lubiliśmy też łazić po drzewach, pływać i znajdować ciekawe rośliny. Poza tym interesowaliśmy się rybami i owadami.

Rodzice mieli ponad sto królików. W dzień biegały szybko po sadku między drzewami owocowymi, krzewami porzeczek i malin a na noc wsadzane były pod szopę, gdzie czekała na nich zawsze gromada trawy usieczonej. Były to bardzo miłe stworzenia choć psotne. Gdy mieliśmy ich pod wieczór chwytać, potrafiły tak się zawsze ukryć, że dopiero żmudne poszukiwania pozwalały na znalezienie tych stworzonek. Lecz gdy schwytaliśmy królika, który miał białą brodę pod szyją szeroki pas zwężający się powoli ku przednim łapkom niczym gorset, a Alek nazywał go szeryfem, to reszta łatwo już się dała złapać. On bowiem zawsze prowadził za sobą grupę królików, nieraz bił się z innymi aż sierść fruwała.

Krysia, bo Edek miał zaledwie 5 lat i nie bardzo rozumiał. Spał on z Alkiem w jednym końcu łóżka, a ja z Krysią w drugim.

Tata raz powiedział, żebyśmy spali bo jutro jedziemy do lasu po drzewo o czwartej rano. Raniusieńko obmyłam twarz zimną wodą, trochę otrzeźwiałam i jedziemy do Klonowa, a było przeszło 20 km. Bardzo lubiłam las i wodę. Przyjechaliśmy na miejsce około 7.00 jechaliśmy jak tata mówił, powoli, noga za nogą. Znosiliśmy gałęzie na na głos, oczywiście już po jedzeniu. Były to książki już stare np. „Inkluzowe wiano", „Dzikowy skarb". Były też i inne „Quo vadis", „Potop", „Krzyżacy", „Robinson Cruzoe", „Trójkolorowa kokarda". Lecz najwięcej dni było takich, że czytało się książki leżąc wieczorem w łóżku: ja, Alek, Edek i Krysia. Tata spał z mamą i Bogusią, bo u nas w domu były wówczas dwa łóżka. Słuchałam czytania z zapartym tchem, czułam jakbym to ja była w takiej sytuacji. Nieraz stawały w oczach postacie, umiałam się z tymi bohaterami cieszyć i smucić. Tak samo Alek i

wanie kur, które właziły w stóg z żytem. Myśmy zawsze bardziej lubili mamę, ona nas nie biła, najwyżej skarciła i było wszystko w porządku. Mama zawsze mówiła: mnie wychowano bez bicia to i ja nie będę bić. Tata odwrotnie — w domu bili mnie i jestem człowiekiem porządnym, nie rozumiem jak można kogoś bez bicia wychować. Skutek jego wychowania był taki, że się go wszyscy bali gorzej niż ognia. Szczególnie Krysia, która do dziś ma grubszą górną wargę. Tata rozciął gdy gromadkę koło wozu. Była już spora gromada, tata powiedział, że wystarczy i trzeba kłaść na wóz. My tatowi podawaliśmy, a tata układał, było to męczące, ale tata przecież powiedział, że bierze nas do pracy, a nie na przejażdżkę.

Tak w ogóle, to tata był surowy. Co powiedział to musiało być zrobione. Bardzo często za jakieś przewinienie dostawaliśmy bicie, tym co miał pod ręką. Np. Alek będąc w szóstej klasie za to, że wziął z patelni kawałek słoniny — dostał sprzączką po głowie. Tym samym paskiem dostałam i ja za niedopilno-

miała niespełna 6 lat. Mamą traktowała wszystkich jednakowo, była cicha, jej głos był niski, spokojny, a taty wręcz odwrotnie donośny i wysoki, jak wołał to byś wszędzie słyszał. Początkowo tato stawiał nas na baczność jak w wojsku. Kto się spóźnił dostał lanie. Potem nazywał nas parobkami, aż mama się raz z tatą o to pokłóciła, zresztą pierwszy raz w życiu. Ojciec był surowy, ale miał swoje zasady i był uparty. I cechy te po nim odziedziczyliśmy. Poza tym ojciec nam wszczepił uczucie do książek, a matka dobroć, wytrwałość i miłość. Wiedzieliśmy, że matka nas kocha, staraliśmy się by nie robić mamie na złość, żeby się nie martwiła. Gdy mama gdzieś nie chciała nas puścić to tata mówił, oni sobie nic nie zrobią, niech idą. Tata gdy pozwolił to wiadomo, że iść możemy — tylko żeby przedtem było wszystko zrobione co do nas należało.

Tak i teraz w lesie też, tata powiedział podawać wolniej to wolniej, prędzej to prędzej. Gdy było już wszystko włożone, i ruszyliśmy — patrzymy a w lesie piękne jagody. Tato zauważył i mówi, a może na jagody chcecie iść. Zostaliśmy więc z Alkiem, nazbieraliśmy jagód, zjedliśmy. Alek mówi, chodź idziemy do domu, ciągnie mnie w las, a ja, że tata kazał iść szosą. Po co mamy iść szosą — na to Alek — dwa razy drugie tyle drogi, chodź idziemy przez las będzie krócej.

Szliśmy długo, naprawdę długo. Ciągle las i las, byliśmy głodni, gdzieniegdzie zbieraliśmy poziomki i jagody i szło się dalej. Wreszcie las stał się rzadszy było więcej słońca. W końcu stanęliśmy na brzegu lasu, prawdę mówiąc byliśmy już zmęczeni, słońce chyliło się ku zachodowi. Zachodziło czerwoną łuną i promienie bijące zeń raziły w oczy. Idziemy, a jeden pan, co jechał furą, zapytał dokąd to dzieci tak idą. Alek wymienił nazwę naszej wsi, a ten pan mówił, że on właśnie tam jedzie, że możemy się z nim zabrać. W ten sposób

Ciąg dalszy na str. 4

Wręczenie legitymacji PZPR grupie młodych białostoczan

Wczoraj w białostockim Komitecie Miejskim partii około stu przedstawicieli młodej generacji białostoczan otrzymało kandydackie i członkowskie legitymacje PZPR. W grupie uczestników uroczystości dominowali robotnicy, choć nie zabrakło też pielęgniarek, nauczycieli, studentów,, prawników i reprezentantów innych zawodów.

Otwierając uroczystość I sekretarz KM PZPR w Białymstoku — **Romuald Żukowski** z satysfakcją podkreślił, że partyjne szeregi liczą już w mieście ponad 19 tysięcy osób, ludzi dobrze rozumiejących swoje powinności przodowania w każdej dziedzinie zawodowej i społecznej pracy. Zwracając się do zebranych tow. Żukowski przypomniał, że fakt wręczenia legitymacji ma głębokie, symboliczne znaczenie przyjęcia zaszczytnego obowiązku, którego nie każdy może dostąpić. Samo uczestnictwo w spotkaniu dowodzi już zaufania, jakim obdarzyły was — zebranych tu, podstawowe organizacje partyjne. Okazji godnego i honorowego wywiązywania się z trudnych zadań będzie niemało. Dynamiczny rozwój miasta daje bowiem nie tylko wspólną satysfakcję z dokonań, ale wywołuje też niemało napięć i niedostatków, które musimy przezwyciężać. Białystok rośnie szybko, a potrzeby wcale nie wolniej. Prawie 65 proc. z nas mieszka w wybudowanych po wojnie domach, a przecież kolejka oczekujących nadal liczy 32 tysiące nazwisk. Między VII i VIII Zjazdem produkcja przemysłowa wzrosła o 60 proc. sięgając w ubiegłym roku sumy 36 mld zł., ale radykalnej poprawy zaopatrzenia rynku jeszcze nie widać. Przykłady można mnożyć. Dowodzą one nie tylko sukcesów, i przemian, które dokonują się na naszych oczach, ale też wytyczają kierunki dalszej pracy nad poprawą warunków życia. I to jest nasze wspólne zadanie.

Legitymacje partyjne wręczyli kandydatom i członkom PZPR — I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — **Władysław Juszkiewicz** oraz sekretarze Komitetu Miejskiego partii. Gratulując zebranym trafności decyzji wstąpienia w szeregi PZPR — tow. Władysław Juszkiewicz podkreślił jak ważna jest ta chwila w życiu każdego obywatela. Stanowić dobry przykład dla innych, godnie reprezentować swoją postawą najbardziej postępową ideologię — to nadrzędne zadanie każdego z nas. Warto o tym przypomnieć właśnie teraz, w przeddzień wyborów do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych, organów, których trafność decyzji decyduje o przyszłości kraju.

W imieniu otrzymujących legitymacje wystąpiła **Ludmiła Buryło** z ZPT „Unitra-Biazet", która zapewniła że wszyscy dołożą starań, by nie zawieść zaufania, rzetelną pracą i nauką pomnażając wspólny dorobek, i przyczyniając się do skutecznej realizacji programu uchwalonego przez VIII Zjazd PZPR. (apo)

W NIEDZIELĘ – do urn wyborczych

Ciąg dalszy ze str. 1

go pokolenia będzie to wielka lekcja wychowania patriotycznego i obywatelskiego, dla młodych wyborców, którzy głosować będą po raz pierwszy w swym życiu — sprawdzian ich postaw, świadomości i zaangażowania.

Oddając swój głos na kandydatów FJN, głosując za programem wyborczym Frontu Jedności Narodu, jednocześnie łączymy z tym nasze określone plany życiowe, życzenia, zamierzenia na przyszłość. W programie wyborczym jest bowiem zawarta przyszłość nie tylko kraju, ale i każdego obywatela.

Idąc do lokali wyborczych miejmy świadomość naszych dokonań i osiągnięć, że nie zmarnowaliśmy minionych lat, szczególnie owocne i pracowite było minione dziesięciolecie. W każdym województwie, w każdej miejscowości, mieście, osadzie, gminie, na każdej ulicy zmieniło się wiele, powstało też wiele rzeczy nowych. To wielki i niezaprzeczalny d o r o b e k.

Wybory to wyraz manifestacyjnego, patriotycznego poparcia dla programu Polski silnej i zasobnej. (h)

Nadal zainteresowanie polską inicjatywą pokojową

Ciąg dalszy ze str. 1

go i rozbrojenia. Te same aspekty wystąpienia polskiego przywódcy wyeksponowała w jednym z doniesień agencja ADN.

Informacja o ponowieniu przez **Edwarda Gierka** propozycji jak najszybszego zwołania konferencji rozbrojeniowej w Warszawie znalazła się na łamach organu zachodnioberlińskiej SEW, dziennika „Die Wahrheit". Dziennik omówił wystąpienie I sekretarza KC PZPR na spotkaniu przedwyborczym w Warszawie.

Obszerny komentarz na temat polityki społeczno-gospodarczej Polski w świetle uchwał VIII Zjazdu zamieścił w tych dniach meksykański „El Dia". Fragment artykułu poświęcony jest inicjatywie zwołania w stolicy PRL konferencji d/s odprężenia militarnego i rozbrojenia.

Przekazany szefom sekretariatów organizacji międzynarodowych oraz licznym delegacjom rządowym uczestniczącym w genewskich rokowaniach rozbrojeniowych, tekst wystąpienia I sekretarza KC PZPR na spotkaniu w Warszawie, wywołał szerokie zainteresowanie i poparcie, jako kolejny wyraz gotowości strony polskiej do podjęcia bezzwłocznych konsultacji z wszystkimi zainteresowanymi państwami.

W oświadczeniach złożonych w piątek przez rzeczników szeregu organizacji międzynarodowych uwypukla się dużą wagę, jaką ma propozycja polska dla przerwania niebezpiecznej eskalacji napięć i podjęcia konstruktywnych rokowań nad sprawą zachowania i kontynuacji polityki odprężenia.

Udzielając poparcia propozycji przywódcy polskiego, Światowa Federacja Przyjaciół ONZ podkreśla, iż odprężenie militarne i rozbrojenie w Europie sprzyjałoby nie tylko rozwojowi współpracy międzynarodowej, ale także umożliwiłoby wykorzystanie dla celów pokojowych olbrzymich materialnych i finansowych środków wydatkowanych dotychczas na zbrojenia.

Europejska sekcja konferencji organizacji niepaństwowych, skupiająca ponad 200 najróżniejszych związków społeczno-politycznych z 50 krajów, wypowiedziała się również za zwołaniem w Warszawie proponowanej przez Edwarda Gierka konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie.

W podobnym duchu wypowiedziała się również m.in. Światowa Rada Kościołów, skupiająca 295 kościołów chrześcijańskich, reprezentujących ponad 350 mln wyznawców ze stu krajów. Światowa Rada Kościołów wyraziła swe pełne poparcie dla wszelkich działań na rzecz uwolnienia świata od groźby wojny, osiągnięcia rozbrojenia i zapewnienia całej ludzkości prawa do życia w pokoju.

SPORT

W Łomży

Ogólnopolski turniej tenisa stołowego

Wczoraj w sali Liceum Ekonomicznego w Łomży rozpoczął się III ogólnopolski turniej klasyfikacyjny juniorów i juniorów młodszych tenisa stołowego. W czterech kategoriach wiekowych stanęło przy stołach 128 zawodniczek i zawodników wyłonionych w eliminacjach strefowych. Będzie to ostatnia szansa na poprawienie lokat w tabelach rankingowych przed majowymi finałami spartakiady młodzieży w Częstochowie i czerwcowymi mistrzostwami Polski juniorów.

Największe szanse na poprawienie lokaty w kategorii juniorek młodszych ma **Hanna Brzózko** z MŁKS Łomża, która znajduje się na czwartej pozycji i ma 30 pkt. straty do prowadzącej **Teresy Majewskiej** z otwockiego OKS. Duże szanse ma także **Jolanta Brzózko** w kategorii juniorek (7 pozycja i 160 pkt.), w której prowadzi z 200 pkt. **Katarzyna Calińska** (Spójnia W-wa).

Z zawodników naszego regionu w turnieju wystartują ponadto: **Piotr Struciński, Andrzej Chojnowski i Wojciech Wysocki** (MŁKS), **Marek Trochimczuk i Adam Tochnin** (AZS Białystok), **Małgorzata Drewnowska** oraz **Marek Gegiel** (Włókniarz Białystok).

Turniej zakończy się dziś ok. godz. 13.00.

(jtb)

DONIESIENIA AGENCYJNE

W środę 26 bm. na Nepstadionie w Budapeszcie zmierzą się w międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim reprezentacje Węgier i Polski. Będzie to już 26 pojedynek narodowych jedenastek obu krajów. Polsko-węgierskie kontakty piłkarskie były zawsze bardzo ożywione. Bilans dotychczasowych konfrontacji jest zdecydowanie niekorzystny dla Polaków. 18 razy wygrywali Węgrzy, tylko 5 razy Polacy, a dwukrotnie notowano remis.

Po slalomie gigancie mężczyzn w czechosłowackiej miejscowości Jasna, zmienił się lider narciarskiego Pucharu Europy. Zwycięzcą slalomu został Czechosłowak Bohumin Zeman. Lider Pucharu Włoch Tiziano Bieller zajął dopiero 15 miejsce, natomiast wicelider, jego rodak Kerschbaumer był szósty co wysunęło go na pierwsze miejsce w pucharze. Kerschbaumer ma obecnie 153 pkt. i wyprzedza Biellera — 146 oraz Austriaka Gstreina 126 pkt. Maciej Ciaptak Gąsienica jest na 9 miejscu — 82 pkt.

W Planicy odbył się pierwszy z dwóch, zaliczanych do punktacji Pucharu Świata, konkurs skoków narciarskich.

Kolejny sukces odnieśli reprezentanci Austrii zajmując dwie czołowe lokaty. Zwyciężył niespodziewanie Hans Millonig przed Arminem Koglerem oraz Jugosłowianinem Primozem Ulagą. Najdłuższy skok konkursu oddał Norweg Tom Levorstad — 94 m, który prowadził po pierwszej kolejce.

W punktacji Pucharu Świata nie zaszły większe zmiany. Prowadzi nadal Neuper — 203 pkt., przed Koglerem — 169, Stanisławem Bobakiem (Polska) — 126, Johannem Saetre (Norwegia) — 103, Hansem Joergiem Sumi (Szwajcaria) — 102 pkt. oraz Toni Innauerem (Austria) — 95 pkt.

Podobnie jak przed rokiem, w międzynarodowych mistrzostwach Francji, które odbędą się w dniach 22—29 bm. w Bordeaux, wystąpią polscy pięciarze, reprezentujący Warszawę. W ub. roku pięciu zawodników Warszawy wróciło do kraju z medalami. W V międzynarodowych mistrzostwach Francji Warszawę reprezentować będzie 6 pięciarzy.

We francuskiej miejscowości Mulhouse rozegrano finałowy pojedynek o Puchar Europy w koszykówce kobiet między włoskim zespołem Fiat Turyn i bułgarskim Minor Pernik.

Puchar zdobyły Włoszki wygrywając 75:66 (36:33).

Siatkarskie eliminacje

Startują już rozgrywki eliminacyjne VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Pierwsze w naszym regionie staną w szranki siatkarki.

Już od poniedziałku, 24 bm., w **salach II LO w Białymstoku** przy ul. Narewskiej i **SP nr 15** przy ul. Broniewskiego w dwóch grupach walczyć będą o awans zespoły: **— Ostrołęki, Ciechanowa, Gdańska II, Warszawy I, Suwałk, Łomży, Lublina II i Białegostoku I.**

Wszystkie spotkania rozpoczynać się będą o godz. 16. Jedynie 28 marca impreza rozpocznie się o godz. 9.30. W dniu tym odbędą się mecze finałowe.

W grupie A pierwszego dnia w sali II LO reprezentacja Gdańska II walczyć będzie z Ciechanowem, a Białegostoku (SZS AZS) z Ostrołęką.

W grupie B pierwszego dnia Lublin II zmierzy się z Łomżą, a Warszawa I walczyć będzie z reprezentacją Suwałk.

Przy okazji warto dodać, że faworytami eliminacji są zespoły Warszawy I, Gdańska II i Białegostoku I. Do finałów VII OSM mogą awansować jedynie dwa zespoły. Które? — przekonamy się 28 marca.

*

Drugi zespół Białostocczyzny — MKS Bielsk Podlaski wystartuje w eliminacjach 25 marca. Podopieczne trenera Mikołaja Baczyńskiego walczyć będą w Łodzi. (ma)

Z zapaśniczej maty

68 młodzików z czterech klubów — Iskry W-wa, Narwi Łomża, Podlasia B-stok i Orląt Łuków, startowało niedawno w międzywojewódzkim turnieju zapaśniczym w stylu klasycznym. Impreza odbyła się w Łukowie.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: 32 kg — 1. J. Zdanowicz (uczeń SP nr 36 w B-stoku, zawodnik Podlasia). Zawodnik ten w swoim pierwszym turniejowym starcie wygrał sześć walk przed czasem; 36 kg — 1. J. Lisiewski (Orlęta), 4. Kopczyński (Narew), 6. Gryczko (Podlasie); 40 kg — 1. W. Karwowski (Narew), 6. Dziepko (Podlasie); 44 kg — 1. T. Waszkiewicz (uczeń SP nr 36 z B-stoku, zawodnik Podlasia), 6. Winko (Narew); 48 kg — 1. K. Just (Narew), 6. Skurat (Podlasie); 52 kg — 1. D. Tumiłowicz (Orlęta), 5. Bernaltis (Narew); 56 kg — 1. S. Mućko (Orlęta); 60 kg — 1. P. Dąbrowski (uczeń Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w B-stoku, zawodnik Podlasia), 4. Kowalewski (Narew); 70 kg — 1. M. Piłka (Iskra), 2. Dawidowski (Narew), 3. Ciereszko (Podlasie); ponad 75 kg — 1. P. Nalewajko (Podlasie), 2. Sienkiewicz (Narew).

W punktacji drużynowej turnieju nadziei olimpijskich zwyciężyły Orlęta — 71 pkt. przed Narwią — 43 pkt., Iskrą — 43 pkt. i Podlasiem — 35 pkt. (ma)

*

Na wysokim poziomie stała otwarta wojewódzka spartakiada młodzieży w zapasach w stylu wolnym w Giżycku. Najlepiej zaprezentowali się tam Adam Kowalczuk i Piotr Geniusz z Metalowca Białystok. Ponadto w spartakiadzie uczestniczyli zapaśnicy Agrokompleksu Kętrzyn.

W wadze do 42 kg zwyciężył Piasecki (Metalowiec), do 45 kg — Wierzbicki (Mamry), do 48 kg — Puchalski (Metalowiec), do 52 kg — Kochański (Mamry), do 56 kg — Ostaszewski (Metalowiec), do 60 kg — P. Geniusz (Metalowiec), do 65 kg — Gogo (Agrokompleks), do 81 kg — Harasimiuk (Mamry), do 87 kg — Niwiński (Metalowiec), powyżej 87 kg — Jankowski (Mamry). W punktacji drużynowej podopieczni Henryka Guzowskiego — zapaśnicy Mamr zajęli 1 miejsce, zdobywając 122 punkty. Drugie miejsce wywalczył LKS Agrokompleks Kętrzyn — 76 punktów, 3 miejsce zajął Metalowiec Białystok — 74 punkty.

Zapasy w Giżycku zaczynają się cieszyć coraz większym zainteresowaniem. Przez okres turnieju trybuny były szczelnie zapełnione. Dlatego też działacze Mamr — jak nas poinformował sekretarz klubu, Henryk Bazydło, czynią starania o uzyskanie organizacji mistrzostw Polski ZSSP „Start", które są zaplanowane na maj.

*

W dniu 29 marca o godz. 13 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Giżycku odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Mamr. Zapraszamy wszystkich sympatyków tego prężnego klubu. (żuk)

Kalendarzyk imprez sportowych

Wydarzeniem tego sportowego weekendu będzie zapewne inauguracja rozgrywek rundy wiosennej piłki nożnej w klasie międzywojewódzkiej.

Zespoły naszego regionu grające w grupie II, rozdzieliły emocje. Niektóre wyjeżdżają, inne grają u siebie, a np. suwalskie Wigry pauzują w pierwszej kolejce. Ełcki Mazur grać będzie w Olsztynie ze Stomilem, a Śniardwy w Warszawie z Hutnikiem.

Lider grupy, białostocka Jagiellonia, inauguruje drugą część sezonu występem na własnym boisku meczem z olsztyńską Warmią. Jesienią budowlani pokonali 1:0 gości, grając na ich stadionie. Jak będzie teraz — przekonamy się już dziś.

Najgroźniejszy rywal Jagiellonii — warszawska Polonia wystąpi w Szczytnie. W konfrontacji z Gwardią może dojść do interesującego widowiska, a ponieważ gospodarze potrafią zaskakiwać rywali „czarne koszule" wcale nie będą jej faworytem. Ewentualna strata punktów Polonii będzie oczywiście na rękę budowlanym, którzy w tym sezonie mają zamiar awansować do II ligi.

Na własnym boisku grać będzie też ŁKS Łomża. O bardzo potrzebne im do utrzymania się punkty, łomżynianie walczyć będą z Agrokompleksem.

Pozostałe informacje poniżej.

SOBOTA

BIAŁYSTOK. Piłka nożna. Klasa M — godz. 14.30, stadion Gwardii, mecz Jagiellonii z Warmią.

ŁOMŻA. Piłka nożna. Klasa M — godz. 14, stadion miejski, mecz ŁKS — Agrokompleks.

SUWAŁKI. Sala OSiR. Otwarty turniej tenisa stołowego o puchar prezydenta miasta. Godz. 10. (ma)

Komunikat

Białostocka Gwardia zaprasza młodzież do swojej sekcji kolarskiej. Zapisy chętnych z rocznika 1964 i 65 przyjmowane są codziennie w sekretariacie klubu ul. Lenina 3 w godz. 9—15.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Kierunki działań podejmowanych przez administrację państwową i gospodarczą w tworzeniu trwałej bazy paszowej, były tematem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku. Szczególnie mocno akcentowano sprawy produkcji pasz własnych oraz właściwego gospodarowania na użytkach zielonych. Egzekutywa zaakceptowała przedstawiony program działania zwracając uwagę na jego rangę i potrzebę dalszego wyzwalania rezerw; na podporządkowanie sprawom paszowym przedsięwięć administracji oraz zainteresowanych służb i instytucji.

Notowany jest systematyczny — chociaż powolny — postęp w gospodarowaniu na trwałych użytkach zielonych. Zbliża to woj. białostockie do średniej krajowej, jednak nie zabezpiecza jeszcze w pełni szybkiego wzrostu pogłowia bydła i owiec. Podobnie wygląda rozwój ferm hodowlanych. Stwarza to potrzebę rozszerzenia i wykorzystania wszystkich dostępnych pasz. Lepiej — akcentowano — powinna przebiegać konserwacja pasz i choć w tej dziedzinie można odnotować postęp, to nie ma ona jednak charakteru trwałego.

W kolejnym punkcie posiedzenia, Egzekutywa zapoznała się z informacją o listach nadsyłanych do KW partii w Białymstoku w 1979 roku. Dominowały listy dotyczące konkretnych spraw, zwiększyła się jednak — w porównaniu z 1978 rokiem — ilość listów dotyczących problematyki ogólniejszej, o szerszej wymowie społecznej.

(jag)

Zimnowojenna polityka USA cieszy się pełnym poparciem Pekinu

WASZYNGTON (PAP) — Korespondent PAP, **Stanisław Głąbiński,** informuje: 20 bm. zakończyły się w Waszyngtonie amerykańsko-chińskie konsultacje polityczne. Ze strony chińskiej w konsultacjach wzięła udział delegacja państwowa z wiceministrem Spraw Zagranicznych ChRL, **Czang Wen-cinem** na czele, a ze strony amerykańskiej grono najbliższych doradców prezydenta **Cartera,** w tym sekretarz stanu **Vance** i dowódca d/s Bezpieczeństwa Narodowego **Brzeziński** oraz eksperci z Departamentu Stanu.

Po zakończeniu rozmów w Departamencie Stanu odbyła się konferencja prasowa, w toku której wyższy urzędnik ministerstwa ocenił konsultacje i skomentował ich przebieg. Z jego wypowiedzi wynikało wyraźnie, że **realizowana w ostatnich tygodniach zimnowojenna polityka USA cieszy się pełnym poparciem Pekinu.** Przywódcy ChRL udzielają poparcia amerykańskim posunięciom w sprawie Afganistanu, podzielają amerykańskie opinie i oceny na temat sytuacji w Azji Południowo - Wschodniej, a wreszcie popierają forsowany przez Waszyngton bojkot Olimpiady w Moskwie.

Strona amerykańska uważa, że konsultacje polityczne USA — ChRL były owocne, przebiegały w atmosferze szczerości i zrozumienia. Tego rodzaju konsultacje będą kontynuowane, a podobne spotkania jak obecnie w Waszyngtonie, będą odbywać się co najmniej dwa razy do roku.

Rozmowy USA-Japonia

WASZYNGTON, TOKIO (PAP) — W stolicy USA rozpoczęły się oficjalne rozmowy ministra Spraw Zagranicznych Japonii **Saburo Okity** z sekretarzem Stanu USA **Cyrusem Vancem** i innymi przedstawicielami rządu Stanów Zjednoczonych. S. Okita spotkał się m.in. z ministrem Obrony USA, **Haroldem Brownem** i doradcą prezydenta USA d/s bezpieczeństwa narodowego, **Zbigniewem Brzezińskim.**

Jak informuje waszyngtoński korespondent japońskiej agencji prasowej Kyodo, podczas spotkania z ministrem Obrony USA, Okita obiecał, że Japonia nadal będzie podejmowała wysiłki w kierunku stałego zwiększania swych wydatków wojskowych.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie małe. Temperatura maksymalna —2 —4 st., minimalna —16 —18 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany wschodni i północno-wschodni.

JUTRO — bez zmian.

DZIŚ imieniny: Bogusława i Katarzyny.

JUTRO: Pelagiusza i Oktawiana.

(ska)

Sensacyjne odkrycie w Tybindze

BONN (PAP) — Przez przypadek odkryto na uniwersytecie w Tybindze przypuszczalnie największy zbiór mumii egipskich poza Egiptem. Jak zakomunikował dyrektor Instytutu Antropologii i Genetyki Ludzkiej, prof. Horst Ritter, zbiór ten przeleżał przeszło 70 lat nie zauważony w piwnicy tej wyższej uczelni.

Z pierwszych badań 200 znalezionych mumii, z których zachowały się już tylko głowy wynika, że są to szczątki przedstawicieli kierowniczych warstw egipskich z czasów od 1800 do 300 p.n.e. Wiek zmarłych określa się na 25—45 lat.

W SKRÓCIE

***RZYM — Korespondent PAP, Zdzisław Morawski pisze: Prezydent Włoch, Sandro Pertini, zakończył 21 bm. pierwszą turę konsultacji z przedstawicielami wszystkich partii włoskich. Ich celem było wysondowanie możliwości przezwyciężenia kryzysu rządowego, rozpoczętego 19 bm.**

*** WARSZAWA — 21 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie stałej komisji Rady Ministrów do spraw walki z alkoholizmem. Podczas obrad przedyskutowano projekt nowelizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu oraz oceniono działalność przeciwalkoholową w woj. elbląskim i gdańskim.**

*** PARYŻ — Wystąpienia reakcji syryjskiej zostały sprowokowane przez Stany Zjednoczone i Izrael, które wszelkimi sposobami usiłują zagmatwać sytuację wewnętrzną w kraju i zlikwidować postępowy ustrój syryjski — oświadczył minister Informacji Syrii, Ahmed Iskandar Ahmed, w Damaszku.**

*** LONDYN — Sztorm położył kres działalności pierwszej i ostatniej z wielkich pirackich radiostacji — „Radio Caroline", która przez 13 lat skutecznie opierała się próbom likwidacji, prowadzonym przez władze na mocy ustawy o piractwie w radionadawaniu na morzu, uchwalonej jeszcze za rządów premiera Wilsona. Statek „Mi Amigo", z którego radiostacja nadawała swoje programy zatonął w nocy ze środy na czwartek, u wybrzeży Essexu.**

*** LONDYN — Jak pisze agencja Reutera, Libia ograniczyła wydobycie ropy naftowej i w związku z tym od 1 kwietnia br. zmniejsza eksport tego paliwa o 15 proc. W ubiegłym roku produkcja libijskiej ropy naftowej wynosiła około 2 mln baryłek (1 baryłka około 159 l) dziennie.**

*** PARYŻ — Z Wersalu, z biblioteki w apartamentach królewskich, skradziono statuetkę, która zdobiła biurko króla Ludwika XVI. Była to statuetka z brązu, wysokości około 30 cm, przedstawiająca kozła. Podejrzewa się, iż kradzież, którą wykryto po kilku dniach, popełnił ktoś ze zwiedzających pałac.**

*** LONDYN — W piątek w jednej z najgłębszych na świecie kopalni złota w RPA, położonej w odległości 100 km na zachód od Johannesburga, podskórne wody zalały chodnik na głębokości 3.500 m pod powierzchnią ziemi. Pięciu czarnych górników poniosło śmierć, a trzech zaginęło.**

Problem rokowań wietnamsko-chińskich

Memorandum MSZ WRS

HANOI (PAP) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej opublikowało memorandum w sprawie rokowań wietnamsko-chińskich, dotyczących uregulowania spornych problemów w stosunkach dwustronnych.

W memorandum stwierdza się, że wysunięte przez stronę wietnamską na samym początku rokowań propozycje w sprawie zasad uregulowania stosunków między obydwoma krajami są realistyczne, sprawiedliwe i uzasadnione, a ich realizacja doprowadziłaby do unormowania stosunków dwustronnych. Propozycje te są zgodne z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych oraz zasadami prawa międzynarodowego, a także wyrażają dążenia narodu wietnamskiego do działania na rzecz pokoju i stabilizacji w Azji Południowo-Wschodniej.

Stanowisko delegacji chińskiej nie pokrywa się z celami rokowań — podkreślono w memorandum. Delegacja chińska daje wyraz polityce ekspansjonistycznej, prowadzonej przez kierownictwo chińskie wobec krajów Indochin. Stanowisko to przejawia się szczególnie w próbach narzucenia delegacji wietnamskiej kwestii „walki z hegemonizmem", tzw. ingerencji w stosunki WRS z Laosem i Kampuczą oraz w wewnętrzne sprawy tych krajów.

W memorandum stwierdza się, **że wiele faktów świadczy o braku szczerości strony chińskiej, która twierdzi — jakoby pragnęła normalizacji stosunków z Wietnamem.** Rokowania przeobraziły się z winy Pekinu w trybunę służącą atakom propagandowym na Wietnam, wprowadzaniu w błąd światowej opinii publicznej oraz maskowaniu militarystycznych działań Pekinu na przygranicznych obszarach Wietnamu. **Nieustające prowokacje zbrojne ze strony chińskiej, będące przyczyną wielu ofiar i strat, wzmagają napięcie na granicy.** Stanowisko strony chińskiej potwierdza jednostronnie podjętą przez Pekin decyzję o przerwaniu drugiej rundy rokowań wbrew osiągniętemu wcześniej porozumieniu.

Właśnie stanowisko Chin, próby wywarcia presji militarnej na Wietnam i szantażowania WRS oraz, podporządkowania jej wielkomocarstwowej polityce, próby podważenia przyjaźni narodu wietnamskiego z narodami Laosu i Kampuczy oraz zmuszenia WRS do rezygnacji z przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stanowią jedyną przyczynę braku rezultatów dotychczasowych rokowań.

Niemniej — oświadcza MSZ WRS — **rząd Wietnamu nadal uważa rokowania za jedyną metodę uregulowania problemów w stosunkach wietnamsko-chińskich i dołoży starań, aby osiągnąć postępy w tych rozmowach.** Strona wietnamska potwierdza swą propozycję dotyczącą rozpoczęcia trzeciej rundy rokowań w Hanoi w marcu lub kwietniu br.. Jeśli delegacja chińska nie jest gotowa do przyjęcia tego terminu, to strona wietnamska jest gotowa przystąpić do rokowań w dniu 15 lipca br.

Zniesienie stanu wojennego w Zimbabwe

SALISBURY (PAP) — Od 21 marca br. przestał obowiązywać w Zimbabwe stan wojenny, wprowadzony w 1978 roku przez były reżim Iana Smitha. Ustawie tej podporządkowano 90 proc. terytorium byłej Rodezji.

Zniesienie stanu wojennego jest ważnym krokiem na drodze ku pełnej normalizacji życia w Zimbabwe, którego niepodległość będzie proklamowana 18 kwietnia br.

E. Babiuch przyjął ministra A. Antonowa

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. prezes Rady Ministrów **Edward Babiuch** przyjął ministra Przemysłu Elektrotechnicznego ZSRR — **Aleksieja Antonowa.**

W toku rozmowy pozytywnie oceniono wyniki dotychczasowej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w dziedzinie techniki świetlnej, urządzeń do produkcji źródeł światła i urządzeń elektrocieplnych. Omówiono także perspektywy i główne kierunki dalszego rozwoju współpracy i pogłębienia specjalizacji i kooperacji.

W spotkaniu uczestniczył minister Przemysłu Maszynowego — **Aleksander Kopeć.**

Obecny był ambasador ZSRR — **Borys Aristow.**

Oświadczenie K. Waldheima

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz generalny ONZ, **Kurt Waldheim** oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że nie zgadza się z tymi politykami amerykańskimi, którzy domagają się, by Stany Zjednoczone zastosowały środki nacisku na Iran. Posunięcia takie — powiedział K. Waldheim — pogorszyłyby tylko sytuację i nie sprzyjałyby wysiłkom ONZ i innych stron zainteresowanych sprawą uwolnienia zakładników amerykańskich. Problem ten można rozwiązać — podkreślił — jedynie w drodze rozmów.

Wybory w Katalonii – ostateczne wyniki

MADRYT (PAP) — Według ostatecznych wyników, przekazanych w piątek rano przez tymczasowy autonomiczny rząd Katalonii, w czwartkowych wyborach do parlamentu tego regionu największą liczbę mandatów zdobyli centroprawicowi nacjonaliści z partii „Convergiencia i Unio", którzy będą reprezentowani w parlamencie autonomicznym przez 43 deputowanych. Katalońska Partia Socjalistyczna zdobyła 33 mandaty, a trzecie miejsce przypadło komunistom katalońskim — Zjednoczonej Katalońskiej Partii Socjalistycznej. Uzyskała ona w parlamencie 25 miejsc. Centryści katalońscy, stanowiący odłam partii rządowej UCD, uzyskali 18 miejsc, partia Esquerra Republicana de Catalunya (nacjonalistyczna) — 14 mandatów, a Andaluzyjska Partia Socjalistyczna — 2 mandaty.

Oświadczenie Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego

MOSKWA (PAP) — Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przyjął oświadczenie, w którym stwierdza, że członkowie Kościoła podzielają głębokie zatroskanie narodu radzieckiego i wszystkich ludzi dobrej woli, wywołane wzrostem napięcia międzynarodowego. Szczególny niepokój wywołuje u nas — stwierdza się w oświadczeniu — decyzja NATO o rozmieszczeniu w kilku krajach Europy zachodniej broni jądrowej średniego zasięgu, co gwałtownie zaostrzyło stosunki międzypaństwowe krajów socjalistycznych z USA i innymi krajami kapitalistycznymi. Zahamowało to proces odprężenia międzynarodowego. Zwraca uwagę także decyzja administracji prezydenta Cartera o zamrożeniu ratyfikacji układu SALT 2.

W oświadczeniu krytykuje się wykorzystywanie tzw. kwestii afgańskiej przez Stany Zjednoczone i wiele innych państw do wzmagania napięcia w stosunkach międzynarodowych. Zdecydowanie potępia się wykorzystanie wydarzeń w Afganistanie jako pretekstu do rozpętywania kampanii bojkotu Olimpiady w Moskwie. Próby tej nie można oceniać inaczej, niż jak dążenie do przeszkodzenia procesowi odprężenia i współpracy międzynarodowej, któremu tak efektywnie służą Igrzyska Olimpijskie — stwierdza oświadczenie Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Strajk pracowników sądu w Rzymie

RZYM (PAP) — Funkcjonariusze służby dochodzeniowej, prokuratorzy i pracownicy sądownictwa rzymskiego przeprowadzili w piątek kilkugodzinny strajk domagając się, by rząd podjął skuteczniejsze kroki w celu zabezpieczenia ich przed zamachami terrorystycznymi. W ostatnim tygodniu z rąk terrorystów we Włoszech zginęło 3 pracowników sądownictwa.

Pracownicy włoskiego wymiaru sprawiedliwości domagają się zwiększenia liczby ulicznych patroli wojskowych, zapewnienia sędziom i prokuratorom ochrony przez specjalnych strażników oraz dostarczenia im samochodów kuloodpornych. Ponadto żądają oni zwiększenia sił policji w miastach oraz wprowadzenia obowiązku umieszczania na samochodach i motocyklach przylutowanych tablic rejestracyjnych, by niemożliwe było ich usunięcie.

Powódź w Iranie

TEHERAN (PAP) — W wyniku długotrwałych ulewnych deszczów w południowo-wschodnim rejonie Iranu, w okręgu Zahedan wystąpiły powodzie. Jak pisze agencja PARS, co najmniej trzy osoby poniosły śmierć. Oszacowanie strat materialnych jest na razie niemożliwe. Do zagrożonego okręgu rząd wysyła namioty dla ludności pozbawionej dachu nad głową. Dwa śmigłowce wojskowe skierowane do obszarów klęski żywiołowej zawróciły z powodu złych warunków atmosferycznych.

Komisja rządowa ustala przyczyny katastrofy samolotu IŁ-62

WARSZAWA (PAP) — Komisja rządowa, działająca pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów **Tadeusza Wrzaszczyka,** prowadzi intensywne badania w celu wyjaśnienia przyczyn tragicznej katastrofy samolotu PLL LOT IŁ-62, która wydarzyła się 14 bm. w Warszawie. Szczegółowe prace prowadzą wyłonione podkomisje — techniczna pod przewodnictwem gen. bryg. doc. dr inż. **M. Sikorskiego** i lotnicza pod przewodnictwem płk. dypl. pil. **M. Romana.**

Ponadto w prowadzonych badaniach bierze udział kilkudziesięciu wybitnych ekspertów, reprezentujących różne wyspecjalizowane placówki naukowo-badawcze, w tym także specjaliści radzieccy. Są również przedstawiciele władz lotniczych USA.

Przeanalizowano zapisy rozmów samolotu z kontrolą obszaru kraju oraz z wieżą kontroli lotniska Okęcie, jak również odczytano zapisy tzw. „czarnej skrzynki".

Obecnie trwają prace związane z wydobyciem części samolotu, które spadły do głębokiej fosy wypełnionej wodą. Wodę wypompowano przy użyciu pomp sprowadzonych z kopalni „Bogdanka", jak również wybudowano specjalną drogę, umożliwiającą dojazd ciężkich dźwigów, przy pomocy których w dniu 20 bm. rozpoczęto wydobywanie silników samolotu, a także niektórych części kadłuba. Prace te wykonują saperzy Wojska Polskiego przy udziale Milicji Obywatelskiej oraz specjalistów z innych resortów.

Całokształt uzyskanych informacji oraz wyniki prowadzonych badań winny umożliwić określenie bezpośredniej przyczyny katastrofy.

Niezależnie od prac komisji rządowej Polskie Linie Lotnicze LOT nawiązały kontakt ze wszystkimi rodzinami ofiar obywateli polskich, w celu uzupełnienia danych osób, które zginęły w katastrofie. PLL LOT porozumiewa się z rodzinami w sprawach organizacji pogrzebów oraz odszkodowań. W odniesieniu do obywateli innych państw, którzy ponieśli śmierć w katastrofie PLL LOT utrzymuje kontakty z odpowiednimi konsulatami państw, których obywatelami były osoby zmarłe.

JEDNOŚĆ WYRAŻANA DĄŻENIAMI

Ciąg dalszy ze str. 1

wszystko, co w narodzie prawdziwie patriotyczne. Tak jak w Sienkiewiczowskim „Potopie", tak jak w pamiętnej strofie Broniewskiego: „Są w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt..."

Ta mądrość o jedności budowanej w imię **dobra** całej wspólnoty legła u podstaw naszego współczesnego czasu z chwilą, gdy odpowiedzialność za losy Polski wzięła w swe ręce klasa robotnicza. Jeden z naszych filozofów interpretując wielowiekową tradycję polskiej kultury politycznej napisał kiedyś, że Polacy byli zawsze „narodem kryzysowym", zdolnym odnaleźć zgodność działania tylko w momentach najcięższych prób, by po ich przejściu powrócić do stanu, w którym ani chłopu, ani robotnikowi klasy panujące nie dozwalały już mieć ojczyzny. Walka ludu pracującego o swe wyzwolenie spod panowania szlachecko-burżuazyjnej koalicji miała więc od swoich narodzin dwa cele strategiczne: toczyła się o zwycięstwo wolności społecznej i o prawo posiadania swej ojczyzny. Jeszcze w latach II Rzeczypospolitej jeden z czołowych ideologów partii marksistowsko-leninowskiej kierującej ludowym ruchem rewolucyjnym w Polsce, Jerzy Brun-Bronowicz, napisał jakże celnie, że toczy się oto „walka o tę ojczyznę, którą wydarł proletariuszowi kapitalizm, którą przywłaszczyła sobie burżuazja" oraz, że w dążeniu tym „proletariat ma już poczucie przyszłego hegemona narodu i stara się skupić pod swoim przewodem wszystkie warstwy pracujące, izolować właściwych posiadaczy przywileju, aby w pewnej chwili powiedzieć... Naród to ja".

Owa chwila nastąpiła pamiętnego 1945 roku i od niej to zaczął się trudny proces formowania nowej socjalistycznej wspólnoty narodowej, jednoczącej **ogół ludu pracującego** już nie w momentach kryzysowych, ale w sposób historycznie trwały, nieprzerwanie rozszerzający i ugruntowujący swoje działanie we wszystkich najważniejszych — teraźniejszych i przyszłych — sprawach egzystencji narodu polskiego.

Życie niczego nie przynosi w darze i nie rodzi w postaci dojrzałej. Jedność polskiego społeczeństwa nie zjawiła się jako prosta konsekwencja nauk przeszłości, wniesiona triumfalnie w dzień teraźniejszy przez sam fakt przejęcia władzy w kraju przez lud pracujący. Rodziła się w warunkach okupacyjnej nocy, kiedy postawieni w obliczu zagłady biologicznej zmuszeni byliśmy przemyśleć, przewartościować i przenieść na pole walki ze śmiertelnym wrogiem całą strategię planowania swojej przyszłości. Kształtowała się pod przewodem partii uzbrojonej w naukową znajomość praw rządzących rozwojem społecznym, realizowała ją zaś klasa robotnicza pojmująca swoją misję wyzwoleńczą jako zadanie ogólnonarodowe.

Dalszy proces jednoczenia się narodu następował także etapami, jako jeden krok stawiany po drugim. Pierwszy z nich nie wychodził jeszcze poza wolę zjednoczenia się wokół racji bezpieczeństwa kraju oraz zagwarantowania jego praw do życia, pracy, rozwoju kulturalnego — w spokoju, w granicach sprawiedliwie wytyczonych, na terytorium narodowym zabezpieczonym mądrymi sojuszami politycznymi i pokojową polityką zagraniczną. Krok drugi postawiliśmy w imię osiągnięcia — zjednoczonym wysiłkiem — ustroju zdolnego wyrwać Polskę z biedy, z zastoju cywilizacyjnego, ze straszliwych zniszczeń wojennych. Szybkie sukcesy osiągane na tej drodze zbudowały wkrótce fundament, na którym idea jedności poczęła się rozpowszechniać szeroko jako świadomość, że jest to największa nasza siła, decydująca zarówno o rozwoju kraju i tempie podnoszenia poziomu życia społeczeństwa, jak i o jego ideowo-moralnym obliczu, kształtowaniu się prawdziwie humanistycznych stosunków międzyludzkich. Od tego punktu **wspólnota poglądów** na sprawy dla ojczyzny najważniejsze i postaw ludzkich zdolnych je urzeczywistniać w zbiorowym działaniu poczęły zdecydowanie dominować nad wszelkimi różnicami i sprzecznościami, a te z kolei przestały już dotyczyć spraw podstawowych.

Jak narodzin narodu zjednoczonego szukaliśmy w głębokich przeżyciach II wojny światowej, tak i teraźniejszego oblicza naszej jedności nic lepiej nie wyrazi, niż doświadczenia lat siedemdziesiątych. Był to bowiem w naszych czasach ów punkt zwrotny ku przyszłości, kiedy jedność socjalistycznego narodu sprawdziła się m.in. w praktyce dokonanego w minionej dekadzie skoku cywilizacyjnego, w wyborze socjalistycznej drogi rozwoju, realizowanej przez socjalistyczną politykę państwa i w ramach socjalistycznych sojuszy międzynarodowych.

Nowej pogłębionej świadomości zjednoczenia się narodu wokół naczelnych ideałów sprawiedliwości społecznej daliśmy ostatnio niezmiernie wyrazisty i otwarcie sformułowany dowód w debacie towarzyszącej VIII Zjazdowi Partii, przewodniej siły przeobrażania Polski w kraj zasobny, nowoczesny i zdolny zapewnić każdemu obywatelowi szanse urzeczywistnienia swoich dążeń zdolności, swojego pojmowania sensu życia. Dyskusji przedzjazdowej, a następnie postanowieniom najwyższego partyjnego forum, zawdzięczamy przecież coś ponadto jeszcze, bo zarys jutra.

W wizji tej konstruującej obraz rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego jako **twórczej kontynuacji** dokonań dnia dzisiejszego i pozwalającej nam już teraz przekroczyć wyobraźnią próg nowego XXI wieku — łączą się rozproszone, jednostkowe oczekiwania wszystkich Polaków w jeden nadrzędny program narodowy, naszą wspólną strategię działania.

Pójdziemy do urn świadomi wszystkich nauk wyniesionych ze swej historii, współczesności i myślenia o jutrze. Przede wszystkim jednak będziemy swymi głosami dokumentować prawdę dla narodu podstawową: że o swoją jedność, tak jak o wszystko w życiu, trzeba nieustannie walczyć, zdobywać ją w przezwyciężaniu sprzeczności, płacić za nią cenę trudu, budować ją w świadomości coraz szerszych kręgów społecznych wbrew wszystkiemu, co jej staje na drodze.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Janina Mrozek: jeszcze tylko kilka pociągnięć pędzlem i będzie ładnie.

Właśnie w budynku nr 57 niebawem będzie można wstawiać meble.

Wacław Gwardiak z brygadą uczniowską instalują tzw. białą hydraulikę.

Po dobrej pracy czas na zupkę regeneracyjną w stołówce.

MOŻNA WSTAWIAĆ MEBLE

Ryszard Krzewski pracę rozpoczyna o godzinie 6-ej, choć regulaminowo mógłby o godzinę później. Jego małe pomieszczenie zawsze zapełnione jest interesantami. Przewodniczący rady zakładowej w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym powinien — jak mówi — wiedzieć jak rozwiązać i jak pomóc ludziom w ich codziennych problemach. Proponuję mi wyjazd na jedną z budów, aby zobaczyć kawałek codzienności.

Brniemy w topniejącym śniegu, gliniastych koleinach rozjeżdżonych przez ciężkie ziły i kamasy, wśród nowo wznoszonych budynków. Z okien wychylają się zachlapane wapnem twarze budowlanych.

— Dzień dobry panie Rysiu, choć pan zobacz. Do tego budynku lokatorzy mogą od razu meble wstawiać.

— A dlaczego nie we wszystkich tak wykańczacie — pytam.

— To zależy od wielu spraw...

Wchodzimy do środka. Pięćdziesiąty siódmy, taki roboczy numer nosi budynek — mówi majster Kamiński — już wykańczamy.

Gładkie, pobiałkowane ściany, równo położone płytki PCV.

Jan Chojnowski jest jednym z dwu kierowników budujących na osiedlu „Jantar" tzw. „mieszkaniówkę".

— Zgodnie z planem montaż i wykończenie budynku powinno trwać 9 miesięcy. My skracamy, bez jakiegokolwiek uszczerbku jakościowego do końca marca br.

Największą bolączką jest brak odpowiedniej ilości elementów prefabrykowanych OWT. To nam nieraz hamuje robotę, bo gdy szybciej zmontujemy, więcej czasu pozostaje na dokładniejsze wykończenie, o które lokatorom chodzi najbardziej. Często jest tak, że na górze trwa montaż, a na dole wchodzą już brygady tynkarskie. Mimo zwiększonych wymagań komisji odbioru mieszkań, jakoś dajemy sobie radę. Na dobrą ostatnio jakość mieszkań wpłynęło też zaostrzenie nadzoru technicznego i wprowadzenie zasady zlecenia robót kompleksowych. Chodzi o to, że jedna brygada montuje cały budynek. Ale problem nr 1, i to pogłębiający się szczególnie na „Górce Zawadzkiej", to brak wody. Niejednokrotnie do wylewania podłóg i wszystkich robót wykończeniowych, dowozimy wodę na budowę beczkowozami. Podobnie ma się sytuacja na wyższych piętrach, gdzie często woda po prostu nie dopływa. Mimo to, w ubiegłym roku oddaliśmy do użytku 16 budynków dla 600 rodzin. W tym roku planujemy 13, ale większych.

Zmniejszyła się też u nas fluktuacja kadr, i mamy nadzieję, że pod tym względem będzie coraz lepiej. Na jednej tylko budowie, tu na „Górce Zawadzkiej" pracuje ponad 130 osób. Stworzyliśmy im dobre warunki pracy. Jest stołówka, obszerne szatnie i umywalnie. A reszta, zależy już tylko od nich samych...

Tekst i fot.

Gabor Lorinczy

Zadatek na laury

W werdykcie jury łomżyńskich eliminacji wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej stwierdziło, że ubiegłoroczne zalecenie, by poszukiwać nowego repertuaru, zwrócić większą uwagę na aranżację i właściwą interpretację tekstów oraz dykcję — zostały uwzględnione.

Z tym twierdzeniem można się w zasadzie zgodzić (mimo ciągotek niektórych wykonawców do ogranych i osłuchanych staroci, znajdujących poklask), a oznacza ono równocześnie wzrost poziomu konkursu. Uwidoczniło się to w dojrzałości głosowej wykonawców. Dużo lepszej niż w latach ubiegłych interpretacji i prezentacji na scenie, co budzi nadzieje na przebicie się wreszcie łomżyńskich amatorów przez centralne eliminacje w Inowrocławiu do zielonogórskiego finału.

Tradycyjnie już eliminacje wojewódzkie konkursu odbyły się w Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Grajewie i tradycyjnie też organizatorzy wywiązali się ze swego zadania bezbłędnie, co docenili nie tylko uczestnicy, ale i licznie zgromadzona na koncercie laureatów publiczność. Ciekawie wyreżyserowany przez Sława Rekosza, ze sprawną konferansjerką Lucyny Fiertek — koncert cieszył oko i ucho.

W czołówce amatorskich wykonawców województwa nie zaszły większe zmiany. Nadal dominuje ośrodek grajewski, w którym do przygotowania uczestników konkursu przykłada się największą uwagę, w czym spora zasługa dyrektora tamtejszej szkoły muzycznej Antoniego Czajkowskiego jak też grona pedagogów oraz instruktorów domu kultury. Nic więc dziwnego, że reprezentanci Grajewa zagarnęli większość nagród. Wyraźny postęp odnotowano w Wysokiem Mazowieckiem, natomiast w dalszym ciągu Łomża nie wykorzystuje własnych możliwości.

Wśród 15 solistów i solistek — obok zdobywających na zmianę palmę pierwszeństwa Reginy Witosław (pierwsza nagroda) i Małgorzaty Styczyńskiej (druga) z Grajewa — podobały się interpretacje „Nowych twarzy" — Hanny Uszyńskiej (trzecia nagroda) z Wysokiego Mazowieckiego i Bernadeli Pyrzyny (wyróżnienie) z Kolna. Ta ostatnia zaprezentowała bardzo dobre wykonanie ballady Okudżawy. Nie rozwija się natomiast samorodny talent Jana Sobocińskiego (druga nagroda) ze Stawisk. Przy lepszym doborze repertuaru i solidnym przygotowaniu — obecnie pracuje bez instruktora — jego bas miałby szansę zabrzmieć czystym tonem w zielonogórskim amfiteatrze. Nagrody przyznano ponadto Wiesławowi Gajdzińskiemu (trzecie miejsce) z Rajgrodu oraz Bożenie Modzelewskiej z Zambrowa i Andrzejowi Rudzińskiemu z Grajewa.

W kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych zaprezentowało się pięć grup, z których na to miano zasługiwała praktycznie jedna „Rezonans" — zdobywca trzeciej dopiero nagrody kierowany jest przez Jana Gomitrza z wysokomazowieckiego domu kultury. „Rosyjska pieśń" i „Młodość ma cudowną moc" w ich wykonaniu stanowiły mocny akord konkursu. Pierwszą nagrodę jury, któremu przewodniczył muzyk, reżyser warszawskiej TV Tadeusz Żuchowski, przyznało kwartetowi Grzegorza Rokickiego z Grajewa. Drugą nagrodę zdobył kwartet WDK z Łomży.

Do eliminacji w Inowrocławiu zakwalifikowano Reginę Witosław, Jana Sobocińskiego i kwartet z Grajewa. (jtb)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

KOŁO SIĘ ZAMYKA

Włochy są znów **bez rządu**. Gabinet premiera Francesco Cossigi nie otrzymał wotum zaufania i podał się do dymisji. Jest to **już 39 z kolei kryzys** rządowy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

Przypomnieć jednak wypada, że pozycja gabinetu Cossigi od początku była chwiejna, niepewna. Poparcie, jakie uzyskał w sierpniu ub. roku ze strony socjaldemokratów i liberałów nie wystarczało. Jeśli jednak przetrwał przez osiem miesięcy to tylko dlatego, że socjaliści zastosowali tzw. „zawieszenie broni", czyli nie głosowali dotąd przeciwko niemu. W ten sposób ławy rządowe miały pozorną większość w parlamencie od opozycji (komuniści, republikanie i inne mniejsze partie). Ale niedawno socjaliści cofnęli gabinetowi chadeckiemu swe milczące poparcie i stało się, jak się stać musiało. Jakie jest wyjście z obecnego kryzysu? Istnieją w zasadzie dwie możliwości. Pierwsza — to utworzenie silnego, stabilnego, większościowego rządu z udziałem komunistów i socjalistów. Nie zanosi się jednak na to wobec chorobliwej niechęci chadecji do partii komunistycznej. Druga — to przystąpienie socjalistów do koalicji rządowej z chadecją oraz socjaldemokratami, liberałami i republikanami, pod warunkiem otrzymania przez nich teki premiera. O takim rozwiązaniu napomyka zresztą nie od dziś szef socjalistów — Bettino Craxi. Ale szkopuł w tym, czy chadecja, do której od zakończenia wojny należy nieprzerwanie urząd premiera, pójdzie na takie ustępstwa.

Tak więc **koło się zamyka**. Można zatem przypuszczać, że z konieczności powstanie rząd prowizoryczny, tymczasowy lub — jak mówią Włosi — wakacyjny. Oczywiście z perspektywą rozpisania na jesień nowych, **przedterminowych wyborów** parlamentarnych.

ESKALACJA SPORU

Spotkanie ministrów finansów zachodniej „dziewiątki" **zakończyło się fiaskiem**. Rozstrzygnięcie sporu budżetowego pozostawiono **do decyzji** szefów rządów, którzy mają się zebrać w Brukseli na przełomie marca i kwietnia. Kością niezgody jest odmowa Wielkiej Brytanii uiszczenia pełnego wkładu do wspólnorynkowej kasy, czyli 1,2 miliarda funtów. Premier — Margaret Thatcher domaga się stanowczo poważnego zmniejszenia tej kwoty. Na tym tle doszło do swoistego pata. A to dlatego, że Wielka Brytania i Francja zajmują zupełnie odmienne stanowiska w sprawie zasad finansowania wydatków EWG oraz wspólnej polityki rolnej. Zresztą od czasu zeszłorocznego „szczytu" w Dublinie, sprawa ta nie ruszyła z miejsca. Ostatnie zaś wypowiedzi czołowych polityków francuskich wprawiają Londyn w nielada zdenerwowanie. Ujawniła to szczególnie wyraźnie wypowiedź przywódcy francuskich gaullistów — J. Chiraca, który poradził Brytyjczykom wycofanie się z EWG, jeśli nie odpowiadają im reguły gry przyjęte w tej organizacji. Jedna z gazet londyńskich opatrzyła nawet komentarz do tej wypowiedzi takim oto tytułem: „Chirac mówi: zamknij się lub wynoś". Tymczasem pani Thatcher, która w społeczności wyspiarskiej rozbudziła nadzieje na wydatne zmniejszenie obciążeń budżetowych na rzecz EWG, nie może wiele wskórać. Toteż zapowiedziała, że jej rząd nie pozostanie bezczynny w razie nieuzyskania obniżki płatności do kasy wspólnorynkowej. Brzmi to, rzecz jasna, jak ostrzeżenie.

Trwa więc **eskalacja sporu**. Czy znajdzie się recepta na jego złagodzenie? Jak dotąd „cicha mediacja". Bonn **nie łagodzi** nieporozumień na linii Londyn — Paryż.

POWODZENIE „ZIELONYCH"

Gdzie się dwóch bije, tam... **czwarty korzysta**. Tak można określić sukces „zielonych" w wyborach do parlamentu krajowego Badenii Wirtembergii. Pomyślnie przeszli oni poprzeczkę pięciu procent głosów, zdobywając tym samym sześć mandatów. W ten sposób **po raz drugi** — po Bremie — zaznaczyli swe istnienie w skali federalnej.

Ów sukces obrońców środowiska naturalnego nie zmienia w zasadzie dotychczasowego układu sił na scenie bońskiej. Jest jednak ważnym wydarzeniem politycznym. Dowodzi, iż rodzi się nowa siła, z którą nie mogą się nie liczyć stare tradycyjne partie mieszczańskie. Zresztą za pojawienie się ekologistów w parlamencie lokalnym w Stuttgarcie zapłacili częściową porażką zarówno chadecy jak i socjaldemokraci. CDU, która w wyborach do siedmiu poprzednich Landtagów traciła siłę swego przebicia i tym razem nie zdołała zahamować odpływu głosów części swej klienteli wyborczej w stronę „zielonych". Co prawda w ławach poselskich Stuttgarckiego parlamentu zachowała nadal absolutną przewagę (straciła trzy mandaty), ale nie ma powodu do zbytniego optymizmu. To, co spotkało ją bowiem teraz w Badenii, może się jutro powtórzyć w innych krajach federalnych. Tym bardziej, że w przeciwieństwie do „zielonych" chadecy są najbardziej gorliwymi zwolennikami energetyki jądrowej. Również socjaldemokraci wyszli z wyborów nieco osłabieni (utrata jednego mandatu) choć liczyli wyraźnie na zwiększenie swego stanu posiadania. Jest to dla nich o tyle zaskakujące, że sam przywódca miejscowej, SPD — Erhard Eppler szedł do wyborów, podobnie jak „zieloni", pod hasłami protestu przeciwko budowie elektrowni atomowych. Jedynie wolni demokraci (FDP) nieco odetchnęli, przerywając w Badenii trwające od dawna pasmo porażek (zdobyli jeden nowy mandat).

Gdzie leżą źródła **powodzenia „zielonych"**. W atrakcyjności głoszonych haseł, w niechęci części wyborców do tradycyjnych partii — trudno jeszcze powiedzieć. Tak czy inaczej sukces „zielonych" skłonił wszystkich **do refleksji**, do nowych przemyśleń.

PO PIERWSZEJ TURZE

Nie ma jeszcze pełnych wyników wyborów w Iranie. Wiadomo jednak, że **po pierwszej turze** zdecydowanie prowadzą kandydaci Partii Republiki Islamskiej. Ma to oczywiście **określony** wydźwięk.

Jak wiadomo Partia Republiki Islamskiej reprezentuje interesy kleru szyickiego. Jej ewentualny sukces również w drugiej turze wyborów, które mają się odbyć 4 kwietnia, byłby mocnym akcentem potwierdzającym dotychczasowy kurs polityki irańskiej. Inaczej mówiąc, oznaczałoby to umocnienie się w tym kraju teokratycznej formy władzy. Nieprzypadkowo więc komentatorzy zachodni podkreślają, że taka perspektywa nie ułatwia rozwiązania problemu zakładników amerykańskich. Na potwierdzenie tych przypuszczeń przytacza się wypowiedzi ajatollaha Behesztiego, przywódcy tej partii, który kilkakrotnie stwierdzał, że wstępnym warunkiem uwolnienia owych zakładników jest postawienie byłego szacha przed sądem irańskim oraz zwrot zagrabionego przezeń majątku narodowego. Na takie dictum co bardziej niecierpliwi Amerykanie domagają się od prezydenta Cartera podjęcia stanowczych kroków wobec Iranu. M.in. jeden z senatorów republikańskich zaapelował do prezydenta o zorganizowanie blokady portów irańskich oraz... zaminowanie wybrzeży tego kraju. Ale sukces partii Behesztiego może mieć również reperkusje wewnętrzne. Przede wszystkim może poważnie związać ręce prezydentowi Bani Sadrowi, który nie będzie mógł liczyć na większość w przyszłym parlamencie. Rzecz bowiem w tym, że ugrupowanie, któremu przewodzi zdobyło, jak dotąd, o połowę mniej mandatów poselskich.

Krajobraz polityczny w Iranie jest więc nadal **daleki od stabilizacji**. Taka uwaga nasuwa się **nie tylko** piszącemu te słowa.

MIECZYSŁAW CHAJA

WIELORAKIE ZWIĄZKI Z REGIONEM

W dniu 1 października ub. r. Zakład Historii Filii UW w Białymstoku otrzymał status instytutu. Na temat roli tej placówki oraz zadań, jakie spełnia i może spełniać w Polsce północno - wschodniej, rozmawiamy z prof. dr hab. **ANDRZEJEM WYROBISZEM**, dyrektorem Instytutu Historii.

— Panie profesorze, proszę na wstępie w kilku słowach wyjaśnić, na czym polega różnica między zakładem a instytutem.

— Instytut to jednostka najwyższej rangi, prowadząca zarówno działalność dydaktyczną, jak i naukowo-badawczą, podczas gdy zakład zazwyczaj ogranicza swą działalność do dydaktyki. W naszych konkretnych, białostockich warunkach awans był usankcjonowaniem stanu faktycznego, gdyż zakład od dawna wykonywał funkcje instytutu.

— Skoro już wspomniał Pan o specyfice regionu, proszę o rozwinięcie tego tematu. Jaką spełnia rolę Instytut Historii w Polsce północno-wschodniej?

— Mówiąc o specyfice nie chciałem powiedzieć, że działamy w regionie pod jakimś względem wyjątkowym. Po prostu tak się złożyło, że od początku istnienia nasza uczelnia ma w tym regionie do spełnienia mnóstwo zadań. Najważniejsze z nich — to kształcenie kadr. Można oczywiście powiedzieć, że młodzież wywodząca się z tej części kraju kształciła się także i dawniej, a dowodem tego chociażby pracownicy nauki zatrudnieni w licznych uczelniach polskich, w tym także w naszej. Ale nie można nie dostrzegać korzyści, jakie obecnemu pokoleniu daje fakt, że uczelnia znajduje się w Białymstoku. Stwarza to możność pogłębiania wiedzy w rodzinnej miejscowości lub w jej pobliżu, podczas gdy przedtem trzeba było wyjechać co najmniej do Warszawy.

Jest i inna strona medalu. Otóż działając w tym właśnie regionie uczelnia widzi z bliska jego potrzeby. I to zarówno wymagające długofalowej działalności, jak i możliwe do zaspokojenia niemal natychmiast. Ot, choćby takie, jakie wynikają z aktulnych kłopotów Kuratoriów Oświaty i Wychowania w Białymstoku, Łomży czy Suwałkach. W tym miejscu chciałbym sprostować dość rozpowszechniony pogląd, że Filia UW, a więc i nasz instytut, kształci wyłącznie nauczycieli. Oczywiście, w ostatnich latach zwłaszcza, gdy trwa reforma systemu oświatowego, kształcenie kadr dla zreformowanej szkoły średniej jest naszym głównym zadaniem. Ale nasi absolwenci pracują także w muzeach, archiwach, niektórzy znajdują zatrudnienie w prasie i radiu. Mówię o tym, bo nakłada to na instytut dodatkowe obowiązki. Musimy przygotować naszych absolwentów dość wszechstronnie, aby wobec coraz większego nasycenia szkolnictwa znajdowali zatrudnienie poza nim.

— Jak kierowany przez Pana instytut radzi sobie z dokształcaniem nauczycieli już pracujących?

— Chyba nieźle, w każdym razie nie mamy narzekań. Podobnie zresztą dzieje się na innych kierunkach, a ma to między innymi związek z tym, o czym już mówiliśmy. Studia zaoczne istnieją od dziesiątków lat, ale tylko uczelnia, pracująca głównie na potrzeby regionu, jest w stanie sprawować właściwą opiekę nad studentami dojeżdżającymi, zapewnić im zakwaterowanie, wyżywienie, warunki do nauki podczas sesji.

Pragnieniem naszym jest wprowadzenie kształcenia podyplomowego. Będzie to nasz kolejny wkład w intelektualny rozwój regionu.

Natomiast już od pewnego czasu prowadzimy seminaria doktoranckie. Oczywiście powołaliśmy je przede wszystkim z myślą o pracownikach instytutu, ale w praktyce słuchacze wywodzą się z różnych środowisk: z archiwów, muzeów. Biura Dokumentacji Zabytków, ze szkół. Niektórzy uczestnicy seminariów z góry zastrzegają, że nie zamierzają otwierać przewodu doktorskiego. Przychodzą, aby posłuchać, pogłębiać swoje wiadomości, dowiedzieć się, co nowego dzieje się w nauce. Wraz z powstaniem seminariów doktoranckich, których w naszym instytucie mamy obecnie trzy, zaczął się okres stabilizacji.

— Dotychczas mówiliśmy głównie o problemach dydaktycznych, ale instytut prowadzi także działalność naukowo-badawczą. Jakie kierunki badań uważa Pan za najważniejsze dla regionu?

— Prawdę mówiąc na razie nie mamy wielkich osiągnięć w tej dziedzinie, proszę jednak wziąć pod uwagę, że uczelnia istnieje dopiero dwunasty rok. To zbyt krótki okres nawet na to, aby zorganizować solidny warsztat pomocniczy, chociażby w postaci odpowiednio wyposażonej biblioteki. Mimo to pracownicy naszego instytutu wydali sporo książek, opublikowali dość dużo artykułów w czasopismach naukowych i w wydawnictwach zbiorowych. Wiele rozpraw związanych jest z przeszłością Polski północno-wschodniej. Można oczywiście przyjąć, że niektóre z nich powstałyby i tak, bo decydującą rolę odgrywają zainteresowania naukowca. Jednak z praktyki wiadomo, że pracownicy wyższej uczelni chętniej zajmują się tym regionem, w którym pracują. Ma na to wpływ między innymi zapotrzebowanie społeczne, ponadto wytwarza się więź emocjonalna mająca spore znaczenie w momencie, gdy trzeba wybierać między tematem z tego regionu a innym, bo na opracowanie dwóch nie starcza czasu.

— Zakład nie mógł pełnić takiej roli, ale czy pańskim zdaniem instytut nie mógłby być koordynatorem badań historycznych nad przeszłością Polski północno-wschodniej?

— Owszem, myślimy o tym. W najbliższej przyszłości zamierzamy powołać zespół badawczy, złożony nie tylko z historyków, ale również ze specjalistów z innych dziedzin. Z góry zastrzegam, że nie chodzi nam o „przechwytywanie" tematów, które już ktoś realizuje, lecz o utworzenie placówki interdyscyplinarnej, umożliwiającej ludziom interesującym się regionem spotkania. Już dzięki temu choćby można będzie ustalić, co kto robi, aby nie dublować wysiłków.

Kończąc ten temat chciałbym zwrócić uwagę na naszą współpracę z Biurem Dokumentacji Zabytków, dzięki której powstają studia urbanistyczno-historyczne. Taka współpraca daje wzajemne korzyści bardzo konkretne. Chciałbym także przypomnieć o działaniu koła naukowego historyków, które ma na swoim koncie odkrycie mnóstwa źródeł dotychczas nie znanych. Tu nawiążę do jednego z pytań, jakie zadał Pan poprzednio. Gdyby nie to, że uczelnia istnieje w Białymstoku, nasze koło historyczne nie prowadziłoby tutaj badań, nie przeprowadzałoby kwerend, nie zebrałoby tylu materiałów bezpośrednio w terenie podczas pobytu na obozach naukowych. Nie powstałoby również tyle prac magisterskich, związanych tematycznie z regionem.

— Okazją do prezentacji rezultatów badań są między innymi sesje i konferencje naukowe. Jak mi wiadomo, Instytut Historii przygotowuje obecnie sesję poświęconą czasom saskim w Polsce. Czy tematyka sesji ma bliższy związek z regionem?

— Oczywiście, nade wszystko z samym Białymstokiem, ale także z Tykocinem, Choroszczą, Bielskiem, Strablą, Hołowieskiem i wieloma innymi miejscowościami, leżącymi w zasięgu oddziaływania mecenatu Stefana i Jana Klemensa Branickich, przypadającego właśnie na czasy saskie. W sesji, która odbędzie się w ostatniej dekadzie kwietnia, wezmą udział naukowcy z całego kraju. Będzie to pierwsza po wojnie sesja naukowa o tej tematyce. Dążeniem naszym jest, aby w przyszłości Białystok stał się ośrodkiem skupiającym i inspirującym badania nad epoką saską w naszym kraju. Skoro już mówimy o sesji, to warto może przypomnieć, że instytut był organizatorem podobnej imprezy poświęconej badaniom nad drobną szlachtą mazowiecką i podlaską. Ponadto nasi pracownicy czynnie uczestniczyli w licznych sesjach i konferencjach naukowych, organizowanych nie tylko w Białymstoku, ale także w Łomży i Suwałkach. Tak się wyraża nasz konkretny wkład w badania dziejów regionu i w popularyzację tych badań w kraju oraz poza jego granicami, bo przecież materiały z takich sesji stanowią przedmiot zainteresowania nie tylko polskich naukowców.

Wróćmy jeszcze do sesji „Polska czasów saskich". Nie uprzedzając wypadków pragnę zasygnalizować, iż jednym z celów, jaki nam przyświeca, jest próba ukazania tej epoki w innym świetle. Wiele osiągnięć przypisywanych czasom Oświecenia sięga korzeniami w epokę saską, na którą, moim zdaniem, patrzono dotychczas zbyt jednostronnie. W imieniu organizatorów już teraz zapraszam wszystkich zainteresowanych do pałacu Branickich, użyczonego nam przez Akademię Medyczną specjalnie na tę sesję, dla której trudno byłoby o lepszą oprawę niż późnobarokowa budowla, bardzo charakterystyczna właśnie dla czasów saskich.

Rozmawiał:
RYSZARD KRAŚKO

Szanse dla prowincji

Czy małe miasteczko znajdujące się niedaleko Białegostoku ma szansę przekształcenia się w jego ośrodek satelitarny? Czy potrafi ono stać się partnerem dla rozwijającej się stolicy województwa? Niewielka odległość — zdawać by się mogło — sprzyja temu jak najbardziej, ale z drugiej strony ma i swoje ujemne strony.

Weźmy dla przykładu Choroszcz, położoną 12 km od Białegostoku. Sytuacja jest tu o tyle specyficzna, że ci, po których wszyscy spodziewają się najwięcej — ludzie na stanowiskach, z inicjatywą — większość czasu spędzają poza domem. Po ośmiu godzinach w biurze, zakładzie, fabryce i jeszcze kilku kwadransach oczekiwania na spóźniające się autobusy któż znajdzie ochotę na działalność społeczną? Tak brzmią najczęściej tłumaczenia, mające usprawiedliwić ogólny zastój i ospałość.

— Jeśli i dotychczasowe władze miejsko-gminne ograniczały się do spełnienia jedynie obowiązków służbowych, to nic dziwnego, że trudno teraz będzie odrobić zaległości — zaczyna I sekretarz KM-G PZPR — **Anatol Kubajewski.** Obejmując kilka miesięcy temu swoje stanowisko, postawiłem warunek — mieszkanie na miejscu. — Podobnie naczelnik — **Jan Romańczuk.** Musimy żyć tymi samymi sprawami, co każdy z obywateli, dostrzegać każdą dziurę w chodniku.

Miarą jednego dobrze rozwijającego się osiedla nie można stale oceniać miasteczka. To prawda, że w ciągu ostatnich 10 lat nowoczesne budownictwo mieszkaniowe nadało Choroszczy zupełnie inny wygląd. W blokach spółdzielczych zamieszkuje połowa ludności. Jednakże w centrum miasteczka nic się nie zmienia. Wciąż te same zaniedbane ulice, rozgrzebane chodniki. Inna rzecz, że bez zakończenia sieci wodociągowej i kanalizacyjnej nie ruszą tutaj żadne inwestycje. Trzeba też mieć na uwadze fakt, iż zachodni układ urbanistyczny miasta z siecią ulic wokół obszernego rynku pochodzi z XVI w. Zbyt pochopne decyzje mogą tylko zaszkodzić, tu musi wkroczyć konserwator. Zostało już opracowane dokładne studium modernizacji tej części miasta.

Podobnie ma się rzecz z parkiem. Założenia parkowo-pałacowe z licznymi kanałami wodnymi i zachowanym drzewostanem należą do najciekawszych tego typu przykładów w Polsce. Tylko cóż z tego, skoro alejki są zarośnięte, woda w stawach cuchnąca, a drzewa coraz bardziej niszczeją. XVIII-wieczny pawilon i stajnia z XIX w. oraz inne zabytkowe budynki gospodarcze są w użytkowaniu PGR. Nie najlepsze to sąsiedztwo dla byłej letniej rezydencji hetmana Branickiego. Na szczęście już w tym roku rozpoczną się prace porządkowe w parku, a w najbliższej pięciolatce zostanie odrestaurowany cały kompleks parkowo-pałacowy. Zawiera się w tym również koncepcja przeniesienia w inne miejsce PGR. Konkretne plany wiązane są z Barszczewem, gdzie powstaje tuczarnia trzody chlewnej. Wówczas też wejście do parku nie będzie przebiegało przez teren szpitala.

Sam pałacyk, zdaniem mieszkańców, jest zbyt mało wykorzystywany dla potrzeb ogółu. Dwa razy w tygodniu można zwiedzić ekspozycję dawnych wnętrz. Są jeszcze udzielane w nim śluby. I to wszystko. Swego czasu organizowano często spotkania muzyczne, które gromadziły wielu słuchaczy. Dlaczego by nie powrócić do tego pięknego zwyczaju?

„Kultura, niestety, kuleje. Biblioteka jest wciśnięta w stary budynek przedszkola. Pomieszczenie GOK-u z powodu braku innego lokum częściej służy na narady gminne i szkolenia niż na działalność kulturalną. Praktycznie młodzież nie ma gdzie się spotkać. Pięciotysięczne miasteczko nie posiada kawiarni, czy klubu z prawdziwego zdarzenia. Gdyby zmodernizować kotłownię w szpitalu, to mogłaby ona obsługiwać również budynek dawnej szkoły. Obecnie jest on tylko częściowo wykorzystany. Można go z powodzeniem przeznaczyć dla młodych mieszkańców, w ręce sportowców i działaczy oddać znajdującą się tam dużą salę gimnastyczną. Natomiast dotychczasowych, niewielu zresztą, użytkowników przenieść do innego pomieszczenia, nawet zbudowanego od podstaw (to w rezultacie na pewno się opłaci).

Przykładów niewielkiego wkładu funduszy w istniejące obiekty, czy placówki można podać jeszcze kilka. Stadion chociażby. Wystarczy podnieść poziom płyty boiska.

Rozwojowi budownictwa mieszkaniowego będzie towarzyszyć wzrost sieci placówek handlowych i usługowych. Powstaną dwa duże pawilony, w tym Wielobranżowy Dom Towarowy, nowa restauracja, hotel.

Najbliższe lata będą okresem niezwykle pracowitym dla władz, sprawdzianem społecznego zaangażowania i postawy obywatelskiej mieszkańców. Być może uda się zmienić funkcjonujące wśród wielu przekonanie, iż miasteczko jest jedynie hotelem dla większości choroszczan.

ALICJA ZIELIŃSKA

POLONICA KULTURALNE

W Moskwie podpisano protokół o współpracy w dziedzinie radia i telewizji między Polską a ZSRR na lata 1980—1981; w planach wymiany czołowe miejsce zajmą materiały programowe związane z takimi rocznicami, jak 110-lecie urodzin Włodzimierza Lenina, 35-lecie zwycięstwa nad faszyzmem oraz Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a ZSRR.

◆

Z udziałem polskich artystów odbywa się w Berlinie Międzynarodowa Wystawa Prac Graficznych pn. „Intergrafik"; wśród 1200 dzieł z 34 krajów świata znajdują się litografie, drzeworyty i akwaforty m.in. Alozjego Balcerzaka, Jana Leśniaka, Mieczysława Majewskiego, Emilii Nożko-Paprockiej.

◆

Stanisław Mikulski i Leon Niemczyk wystąpią w realizowanym wspólnie przez kinematografię Polski i ZSRR 2-częściowym filmie „Od Bugu do Wisły" reż. Timofieja Lewczuka; treścią filmu będzie współdziałanie polskich i radzieckich partyzantów w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

◆

Ponad 100 prac 21 twórców zgromadzono na otwartej w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie wystawie medalierstwa artystów krakowskich; na innej ekspozycji w tej samej siedzibie prezentowane są sztychy Lucjana Mianowskiego.

◆

„Dyrygent" reż. Andrzeja Wajdy reprezentuje w konkursie XXX Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie Zach. polską kinematografię; w Forum Młodego Filmu uczestniczy „Amator" Krzysztof Kieślowskiego.

◆

Polska grupa „Bajm" uczestniczyła w odbywającym się w stolicy NRD X Festiwalu Pieśni Politycznej.

(PAP)

„Tryptyk" — praca autorstwa Piotra Sawickiego obrazująca przemiany wsi polskiej; wysoko oceniło ją jury ogólnopolskiego konkursu fotograficznego, przyznając autorowi III nagrodę. Gratulujemy!

URODZIŁAM SIĘ W MAJU

Ciąg dalszy ze str. 1

dotarliśmy do wsi, a od wsi już doszliśmy jakoś i do domu. Mama się zdziwiła, a tata gdzie jest. Myśmy nie wiedzieli co powiedzieć. Wreszcie Alek powiedział jej wszystko. Mama mówi: schowajcie się do szafy, a ja tak się będę zachowywać jakby was jeszcze nie było. Zapytam się gdzie dzieci ma. Tata wchodzi, mama stawia na stole obiad i pyta, a gdzie Alek i Teresa? Nie wiem — tata na to. Jak to nie wiesz, przecież pojechali z tobą. No, pojechali, to powinni przyjechać. Mama, że nie przyjechali, ale przyszli. A tata: a gdzie te smarkacze. Ja wam zaraz pokażę. Zaraz wiadomo było, że będzie bicie.

— Jak ty możesz ich bić — powiedziała mama — dzieci szli kawał drogi do domu, a ty jeszcze chcesz ich bić i tato się uspokoił jakoś. Wieczorem zjedliśmy kolację i spać. Poduszka pachniała wiatrem i czymś co koi do snu.

BYŁ TAKI DZIEŃ

Zbliżał się rok szkolny. Ja miałam iść do czwartej klasy, Alek już wyszedł ze szkoły. Pewnego dnia Alek zapytał się mnie w jakim zawodzie chciałabym go widzieć w przyszłości? Odpowiedziałam że w takim w jakim będzie się najlepiej czuł. Długo Alek prosił mamę, żeby wspomniała choć słowem ojcu, że on chce się dalej uczyć. Wieczorem Alek przy kolacji patrzył na mamę, a ona przeczekała aż się każdy naje i powiedziała o tym ojcu. Tata odpowiedział, że będzie siedział i robił w domu. Alek był smutny, wieczorem nawet nieraz widziałam, że płacze.

Tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego tata zezwolił Alkowi na naukę w technikum rolniczym. Poszliśmy do szkoły na wstępny egzamin. Z polskiego zdał, a z matematyki nie. W domu jakby się coś zmieniło. Tata stawał się inny, mama bardziej zamknęła się w sobie, lecz nadal była dobra i kochała nas. Było więcej takich dni, że chodziła smutna. W następnym roku przeszliśmy o klasę wyżej. Ja do piątej klasy, Krysia do drugiej, Alek zdawał egzamin wstępny. Był zadowolony, że mu się udało. Wakacje tego roku to jak zawsze praca. Całe dwa tygodnie w lipcu kosiliśmy żyto, właściwie to kosił Alek i tata, ja zbierałam za tatą, a mama za Alkiem. Dni były upalne. Prawie bezwietrzne, słońce prażyło niemiłosiernie. Sieklismy od 3 godziny rano do 11 godziny, potem szliśmy do domu, wracaliśmy na pole od 15-tej i znów do 22 czy 23, aż nie było nic widać. Czasami nawet dłużej, gdy zostało mało i chcieliśmy skończyć. Plecy bolały od nachylania się, ręce pokłute, za paznokciami pełno ości.

Raz gdy wszyscy poszli spać, ja z Alkiem wstaliśmy, spuściliśmy się po drabinie, poszliśmy na pole sąsiada u którego siekła snopowiązałka i dwa hektary żyta leżało nie zesztygowane i ładnie wszystko zestawiliśmy w równe kopki. Innym razem gdy zeszliśmy z pola, po kolacji Alek zaproponował mi, żebyśmy jako niewidzialna ręka, skosili resztę naszego żyta, niecałe pół hektara. Tak naprawdę to tylko czekałam, żeby iść spać, ręce bolały diabelnie. Lecz Alek wiedział, że mu nie odmówię, zresztą jeżeli jemu się chciało choć był tak spracowany, to ja nie mogę być gorsza. I poszliśmy. Rano tata mówi, wy śpijta, a ja idę resztkę skoszę. Za chwilę przychodzi i mówi: nie mówiłem, że ludziom z pola żyto ginie. Kto mógł ukraść — głow się mama — a nie ma tam nic? Zostawili po sobie tylko sztygi. Mama parsknęła śmiechem.

Potem przyszła zwózka zboża i wkrótce szkoła. Już szósta klasa. Zapomniałam napisać, że stosunki między tatą a Alkiem układały się bardzo źle. Oni dwaj nigdy nie mogli się zrozumieć. Np. kłócili się o to, kto stworzył pierwszego człowieka. Tato mówił, że gwiazdy świecą, a Alek, że gwiazdy to meteoryty, a świecą tylko odblaskiem od księżyca. Ja tam nie wiem co na to wszystko powiedzieć. Minęło lato, jesień, aż wiosną po swoich pierwszych wyborach, Alek powiedział, że będzie miał swój inspekt. Alek miał tam posiać kapustę i do tego warzywa jakieś. Pewnego dnia już po głosowaniu Alek powiedział mi, że ucieknie z domu. Skończył już 18 lat, a więc może się usamodzielnić. 20 marca zarobiwszy u sąsiada pieniądze za wywożenie obornika, wieczorem Alek zakrył inspekt, pożegnał się z inwentarzem, królikami i dla niepoznaki wszedł do łóżka w ubraniu. Około 12 w nocy poszedł do dziadków, którzy poszukali mu pracę u ogrodnika w Nowym Mieście Lubawskim. Zostawił list do rodziców, w którym nic dobrego o nich nie pisał.

Dopiero po dwóch latach odwiedził dom. Kilka razy zmieniał pracę. Obecnie pracuje w Przemyślu i uczy się w LO dla pracujących. Zmienił się bardzo. Dalej tak samo ładny, lecz twierdzi, że ojciec jest niedobry. Myślę, że tato jest po prostu nieszczęśliwy, za co główną winę ponoszą jego rodzice, którzy wychowali go biciem i krzykami, nakazami.

NIE TEGO JA CHCIAŁAM

Mam już 17 lat. Jest późna jesień roku 1976, dni robią się krótsze, właśnie tego roku na naszym gospodarstwie stanął drugi obiekt gospodarki, a mianowicie obora. Lubiłam to gospodarstwo a ze zwierząt najlepiej konie, potem krowy.

Zainteresowanie moje zwierzętami ciągnęło mnie do nauki. Początkowo wystarczała mi wiedza kursu rolniczego. Wysłałam pismo do TR w Toruniu i otrzymałam odpowiedź, że przyjmują absolwentów po skończeniu przysposobienia rolniczego. Nie pozostawało nic innego jak uczyć się. Powiedziałam mamie, że chcę na ten kurs chodzić i chciałam żeby mama z tatą porozmawiała. Wreszcie tata powiedział, że mogę chodzić, tylko przedtem każda praca musi być zrobiona. Starałam się więc jak mogłam. Nauka szła mi dobrze.

Mieliśmy nowe budynki, tylko brakło wody. Trzeba ją było wozić od sąsiadów ze wsi. Pewnego dnia tato się dowiedział, że pewien gospodarz w sąsiedniej wsi zdaje duże gospodarstwo o powierzchni 21 ha. Wkrótce rodzice ustalili, że przenoszą się na to gospodarstwo. Było mi ciężko na sercu jak nigdy. Tu włożyłam tyle pracy. Tu był staw, drzewa, las, łąka, przyroda przyciągała oczy — a tam co?

W kwietniu 1977 roku przeprowadziliśmy się. Oczywiście do szkoły chodziłam, pracy było dużo. Pewnego dnia leżąc w łóżku słyszałam jak rodzice coś w kuchni rozmawiają. Coś mnie skusiło, by wstać i posłuchać. Najpierw niski głos mamy: „jak ty możesz, przecież wiesz, że ona tylko marzy o szkole.

— A co mnie to obchodzi, niech siedzi i robi po to mam dzieci, żebym mógł sobie potem odpocząć — na to tato".

Nie mogłam słuchać dłużej, na chwiejnych nogach wróciłam do łóżka, długo płakałam, nie mogąc zasnąć. Dlaczego ja nie mogę się uczyć? Nie, niedoczekanie jego. Ale dni płyną, jest pielenie buraków. Wieczorem uczę się i piszę opowiadanka. Jeżeli w domu jest wesoło i dobrze, opowiadanka są wesołe, jeżeli smutno — są one smutne. Na kursie rolniczym egzaminy zdałam dobrze.

Pewnego dnia, a było to przed 5 lipca, ojciec wysłał mnie do Torunia aby załatwić tam pewną sprawę dotyczącą naszego gospodarstwa. Tam też dowiedziałam się, że do technikum nie zostałam przyjęta, gdyż zmieniła się ustawa i teraz przyjmują tylko pozawodówce rolniczej. I to był jeden z najgorszych dni w moim życiu. Powiedziałam o tym mamie, rzuciłam kwalifikacje rolnicze na stół i poszłam spać.

Szło upalne lato roku 1977 a wraz z nim okres wytężonej pracy, żniwa. Nie wiem sama dlaczego stałam się czuła, wszystko mnie denerwowało, zaczęłam palić papierosy, nienawidziłam ziemi pierwszy raz w życiu, bo ziemia zabrała mi naukę.

Wciąż się źle czułam, a tato na to: lepiej weź się do roboty. Aż pewnego lipcowego dnia dokładnie 11 lipca po południu dostałam napadu bólów, straciłam przytomność. Obudziłam się w białym łóżku, zobaczyłam jak pochyla się nade mną ktoś w białym fartuchu i mówi: „odzyskała przytomność". Byłam strasznie zmęczona, ciągle pod kroplówką przez tydzień, lecz były takie dni, że liczono mi chwile życia, a na karcie pacjenta pisało: „Lat 18, bezwzględne leżenie i dieta". Odwiedzała mnie najczęściej siostra, czasami mama, tato był tylko raz, zostawił list. ie przeczytałam.

Pewnego dnia przyszedł do mnie Alek. Przywitał się ze mną, moja ręka opadła bezsilnie na kołdrę, a on wydał mi się jakimś obcym człowiekiem, ale na koniec powie-

GŁOSY DO „WESELA"

Wykłady powszechne

I. PREMIERA

Dokładnie tydzień temu minęło siedemdziesiąt dziewięć lat od chwili, gdy Teatr Miejski w Krakowie dał premierę „Wesela". Najpierw była próba generalna z udziałem Wandy Siemaszkowej, która przyjęła rolę Panny Młodej na prośbę Wyspiańskiego, bo nie chciała jej przyjąć Maria Przybyłko. Przed próbą wszedł na scenę dyrektor Teatru, Józef Kotarbiński, i oznajmił: „Moi państwo, dostałem przed chwilą egzemplarz z cenzury: są znaczne skreślenia". „Potem — wspomina W. Siemaszkowa — nastąpiło wyliczanie i przeglądanie ról i wykreślenie ustępów aż... przytknięto lont do mnie, tj. do prochownI! Gdybym usłyszała, że wyrzucono Młodej i Poecie: „a niech tak Jagusia przymknie rękę pod pierś" — to „zakładka gorseta zaszyta trochę przyciaśnie" — „A tam puka?" — „A co za tako nauka — serce" — „A to Polska właśnie" — jakem to usłyszała... Piorun trzasł!! Wrzeszczałam będę mówiła, zapłacą, złożą się, rozkrzyczę, podam do gazet... (...) Na to usłyszałam: cicho, cenzor na widowni. A niech słyszy... co mi tam!... Jakieś ręce wciągnęły mnie za kulisę, to Wyspiański i Doktorowa Pareńska ściskali mnie, całowali. On błogosławił — ona, entuzjastka, i pani Lucyna Kotarbińska płakały — cenzor z teatru uciekł. Potem, po sześciu zaledwie próbach była premiera. „Drżę, gdy to piszę — wspomina dalej odtwórczyni roli Panny Młodej — drżę dziś jeszcze, gdy o tym myślę, przeżywam nieraz te chwile — płaczę! A czyż słowa oddać mogą wzruszenie premiery? Ci, co byli wtedy elitą umysłowości Krakowa, ze brali w dwóch dniach tysiąc białych kartek z nazwiskami i laurowymi liśćmi i po III akcie, gdy cisza mówiła wielkim wzruszeniem serc słuchaczy, a potem grzmiącym huraganem oklasków waliła w nieskończoność, a aktorzy już rozgrzani cudem wcieleń też bili w dłonie, ja zaś par force z dyr. Kotarbińskim wyciągnęliśmy Autora na scenę, ów wieniec złożono Mu u stóp. On uciekł, wieńcem szurnął..."

W osiem lat później Bolesław Prus, w prowadzonej w „Tygodniku Ilustrowanym" kronice tygodniowej, po wyłożeniu kwestii, że „Wesele" nie dorównuje „Dziadom" Mickiewicza — zapisał: „Wesele" jest utworem wielkiej potęgi i musiało podniecić imaginację publiczną z następujących powodów. 1. Na scenie znaleźli się ludzie współcześni, znani w Krakowie; a obok nich, kto by przypuścił!... widma, które pozytywizm, zdawało się, że na wieki przepędził z teatru i literatury. 2. Świat chłopski zmieszał się z inteligencją i to jeszcze za pomocą ślubu. 3. Naciskanie klawisza patriotyzmu zawsze w naszych duszach potężne wywołuje dźwięki, a cóż dopiero, gdy połączy się go z nazwiskami: Zawisza, Stańczyk, Szela, Branicki, Wernyhora!... 4. W „Weselu" zapowiadał się początek jakiegoś nadzwyczajnego ruchu społecznego, wejście na scenę historyczną nowych, a potężnych wartości. 5. Autor umiejętnie posługiwał się kontrastami: żywi i umarli, chłopi i dziennikarze, poetyczna Żydówieczka i ksiądz lichwiarz, oczekiwanie cudu i zawód bolesny... 6. Wbrew temu, do czego przywykliśmy, sztuka, zamiast słabnąć, wzmacnia się ku końcowi i koronuje się niezwykle silną, pysznie zbudowaną sceną „oczekiwania", w której nastrój patriotyczny splata się z religijnym."

Kończę cytowanie opinii o „Weselu" zdaniami Jeana Fabre, profesora Sorbony: „... A sam naród? Jak się zachowuje wobec swego losu? Na to pytanie Wyspiański odpowiedział premierą „Wesela", której rocznicę powinniśmy obchodzić jako święto europejskiego teatru. Warto co prawda zapamiętać tę datę przede wszystkim jako słup milowy w dziejach polskiej świadomości. Bohaterem „Wesela" jest cały naród, a jego tragedia przewyższa miarę zwykłego teatru. Środki artystyczne posłużyły tym razem jako medium w wywoływaniu ducha zbiorowości. A jednak jest to również teatr, i to znakomity. Wyspiański osiągnął oba cele stosując estetykę théâtre total, teatru monumentalnego, w którym współzawodniczą wszystkie sztuki. (...) Największą pięknością „Wesela" jest chyba jego rytm, chociaż Wyspiański zastosował tu wszystkie kierunki epoki: naturalizm, symbolizm, nawet unanimizm, avant la lettre — i wszystkie z powodzeniem! Nic dziwnego, że krakowska premiera „Wesela" jest jednym z najpiękniejszych przykładów tej duchowej komunii, która dokonuje się w teatrze uszlachetnionym przez geniusza".

Tak oto mam wstęp do katalogu „Wesela", częściej entuzjastyczny i pochlebny niż byłby wówczas, gdybym przywołał z przeszłości zdania Józefa Weyssenhoffa czy Karola Irzykowskiego, częściej upatrujący w „Weselu" głębszych znaczeń, niż gdybym przywołał zdania Eugeniusza Kucharskiego z 1932 roku i Marii Podraza-Kwiatkowskiej z 1975 roku, które do swojego programu przywołał Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

II. KOMENTARZE

Ilość nazwisk w krytyce literackiej i teatralnej zapisanych do dyskusji o „Weselu" jest, bez przesady, imponująca. Każdemu Weyssenhoffowi odpowie jakiś Ignacy Matuszewski, każde zdanie Kucharskiego będzie w pewnej opozycji do zdania Ignacego Fika, a interpretacje autorstwa Podraza-Kwiatkowskiej nie będą się zgadzać z interpretacjami Anieli Łempickiej czy Stefanii Skwarczyńskiej. Raz jeszcze potrzebny mi tutaj Jean Fabre, który ustalając miejsce dramatu wśród arcydzieł teatru światowego, kusi się jednocześnie o odpowiedź na pytanie: dlaczego „Wesele" jest tak trudno dostępne obcej publiczności? „...Trudno dostępne? Na pewno tak, skoro jego wielbiciele muszą przebrnąć przez ogromną literaturę tylko po to, żeby się w końcu dowiedzieć, że psychikę polską trzeba wyzwolić spod władzy literatury!". Obawiam się, że te ogromne stosy zapisanych stron, na których spisano przemyślenia o „Weselu", stron, które warto przeczytać dla wzbudzenia podziwu nad dociekliwością badaczy, albo nad brakiem jakiejkolwiek dociekliwości, stawiają dramat Wyspiańskiego w podobnej sytuacji, jak polską psychikę Jean Fabre: trzeba przebrnąć przez ogromną literaturę tylko po to, żeby się w końcu dowiedzieć, że dramat Wyspiańskiego trzeba wyzwolić spod władzy literatury!

Potem zaś należy bardzo uważnie przeczytać „Wesele", sięgnąć do materiałów z biografii autora — Stanisława Mateusza Ignacego Wyspiańskiego, do jego korespondencji i korespondencji z nim, ustalić miary czasu, w jakim żył oraz problemy, jakie go zajmowały i w sztuce, i w życiu. Otrzymamy w ten sposób zespół przesłanek, które w dużym stopniu mogą się przyczynić do poprawnej oceny tych inscenizacji dramatu, które, rzekomo, dochowują wierności autorowi. Wśród nich mieści się też inscenizacja w teatrze białostockim.

III. PUBLICZNOŚĆ

Każde dzieło sztuki powstaje w określonym czasie, który jest jego współczesnością, ale czas ten mija, współczesność staje się historią, a dzieło sztuki pozostaje nie tracąc swej wartości. Taka jest podstawowa prawda objawiona przez historyzm estetyczny, a którą równolegle, przez dzieje nauki o pięknie i sztuce, próbuje zakwestionować historycyzm. Jaka jest różnica między jednym a drugim? W uproszczeniu rzecz ujmując: taka sama jak pomiędzy tradycją, która może wzbogacać, uskrzydlać i dowartościowywać, a tradycjonalizmem, który krępuje ludzi i dzieła, pęta swobodę ruchów i wpędza w ciasnotę pojęć, albo w akademizm.

W dziesięć lat po premierze stylistykę przedstawienia „Wesela" zaatakował gwałtownie Stanisław Pińkowski, co w siedemnaście lat później wcale nie przeszkodziło Karolowi Irzykowskiemu zachwycać się tym, że publiczność, która przychodzi na przedstawienie umie rzecz na pamięć, rozumie wszystkie aluzje, symbole i alegorie, dopowiada kwestie. Ale doświadczenie zbiorowe tej publiczności, która oglądała przedstawienie „Wesela" w latach 1901—1918 było wspólne, albo bardzo zbliżone, a program jej oczekiwań tożsamy, albo bardzo zbliżony z programem ideowym dzieła. Brało się to stąd, że Polacy, bogatsi o zawiedzione nadzieje wojen napoleońskich, o świadomość przebiegu i skutków powstań narodowych, o doświadczenia koliszczyzny i galickiej rabacji, o lektury Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i Reymonta, poddani próbie myśli pozytywistycznej — znów mogli w owych latach przeżywać „romantyczne kwestie": niepodległość i drogi do niej prowadzące, przyczyny upadku państwa i programy kreślące wizje jego odbudowy oraz miejsce jednostki, stanów, klas i Boga w tych programach.

Myślę, że do takiej właśnie publiczności adresował się zbiór pt. „Ojczyzna w pieśniach poetów polskich", który zebrał Władysław Bełza, wydał we Lwowie Altenberg, a wydrukował w Krakowie — w roku 1901 — Anczyc i spółka. Mam ten zbiór właśnie przed sobą, kartkuję go i widzę w jak bardzo zbliżonych orbitach — do myśli zawartych w „Weselu" — krążą myśli i myślątka autorów tych pieśni i pieśnideł; zbliżonych, ale i oddalonych o doświadczenia historii (jak w przypadku Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida czy choćby Zaleskiego). zbliżonych, ale i oddalonych o dystans, jaki dzieli „malowany fałsz, obrazki" od dzieła sztuki. Ale druk jest cenny, bo przecież był obliczony na gust i potrzeby ówcześnie czytającej publiczności i potrzeby te — pośrednio — nazwał i utrwalił.

Czy taką publiczność miało „Wesele" lat 1901—1918? Taką właśnie, co nie znaczy, że jednorodną w stanie oczekiwań, że jednakową w stopniu wrażliwości i równą poziomem w stopniu dojrzałości intelektualnej, obywatelskiej i patriotycznej. Z drugiej zaś strony mogę zapewnić podejrzewających, iż Wyspiański był tylko natchnionym twórcą, że nie był. Też czytał: dużo o Grekach, dużo romantyków, dużo z dziejów Polski. Wprawdzie nie pisał programów politycznych rodzącym się partiom i stronnictwom politycznym w ówczesnej Galicji i w ówczesnym Krakowie, ale programy te znał. W związku z nimi napisał polityczny dramat.

IV. REKONSTRUKCJE

Jak dziś wystawiać „Wesele" by nie pomniejszać dzieła, jego złożonych znaczeń i jego generalnego przesłania? Twierdzić, za zwolennikami historycyzmu, że dzieło sztuki najlepiej tłumaczy się w czasie swoich narodzin, że najpełniej mogą go zrozumieć ludzie mu współcześni? Absurd: są dzieła, które — wydaje się — lepiej rozumieją dopiero potomni, by przywołać tu dyżurny argument twórczości Norwida, a choćby nawet Stanisława Ignacego Witkiewicza (tego, który napisał „Nowe Wyzwolenie", a do „Szewców" wprowadził chochoła samego pana Wyspiańskiego). Może więc wybrać drogę inną, drogę kwerendy archiwalno-muzealnej i wystawiać „Wesele" tak, jak wystawiano je za życia autora w krakowskim Teatrze Miejskim? Ba, gdyby to fundament dzieła sztuki teatralnej stanowiła porcelana, albo niechby nawet płótno naciągnięte na ramę i malowidło, ale — nie!

Spektakl teatralny ma swój fundament przede wszystkim w ludziach na scenie i w ludziach na widowni, a tych w muzeach się nie przechowuje. Owszem, można próbować (zrobił to pewnie aktor Teatru im. Słowackiego, który przeszedł do historii inscenizacji „Wesela" okrzykiem „tylko nic nie zmieniać!", próbował Stefan Winter w Rzeszowie i próbowała Skuszanka w Krakowie), ale próby te w małym tylko stopniu są twórczością teatralną; w o wiele większym — użyciem instrumentu teatru do prze-

Ciąg dalszy na str. 6

Spotkanie ze sztuką.
Fot. CAF—Sieńko

Ochrona zabytków przeszłości

Stary Lwów — miasto na zachodzie Ukrainy — określany jest często jako miasto-muzeum — pisze Sofia Malec z Agencji Prasowej „Nowosti". I nie bez podstaw. Weźmy na przykład architekturę tego miasta. Tworzył ją w ciągu stuleci zespół budowniczych i rzeźbiarzy — Ukraińców, Rosjan, Polaków, Włochów, Ormian, Niemców, Austriaków... W architekturze odcisnął się również fakt, że Lwów przez długie lata stał na skrzyżowaniu handlowych dróg prowadzących ze Wschodu na Zachód.

Oto główna osobliwość starej części miasta — kościół Dominikanów. Jego kopuła jest bardzo podobna do wspaniałych kopuł włoskiego baroku. Dokładnie o sto metrów dalej odsłonięto fragmenty starych murów obronnych. Obecnie służą one innym celom. W pomieszczeniach byłego arsenału np. zorganizowano muzeum, w którym zgromadzono jeden z okazalszych w Kraju Rad zbiorów europejskiej i wschodniej białej i palnej broni od XV do XX w.

Lwów to nie tylko miasto-muzeum ale i miasto muzeów. Samych tylko państwowych placówek muzealnych naliczyć można 15. Ponad 20 tys. dzieł sztuki w tej liczbie płótna Tycjana, Rubensa, Goyi eksponowanych jest w Lwowskiej Galerii Obrazów. Unikalny zbiór ikon obejrzeć można w Muzeum Sztuki Ukraińskiej. Wspaniałe dzieła sztuki ludowej prezentowane są w Muzeum Etnografii i Rzemiosł Artystycznych.

Starą część miasta rząd Ukrainy uznał za strefę chronioną. Na terenie 120 ha utworzono Państwowy Historyczno-Architektoniczny Rezerwat, w którym znajduje się ponad 250 zabytków architektury chronionych przez państwo. Są to pojedyńcze budynki, całe ulice i dzielnice jakie zachowały się od wieków średnich.

Troska o pomniki przeszłości jest sprawą nie tylko entuzjastów zorganizowanych w Towarzystwie Ochrony Pomników Historii i Kultury, działają one we wszystkich republikach radzieckich. W samym tylko obwodzie lwowskim organizacja ta skupia ponad 600 tys. członków. Ani jeden projekt nowej budowy wymagający likwidacji zabytkowych obiektów nie może być zrealizowany bez zgody tego stowarzyszenia. Ochronę zabytków radzieckie państwo wspiera solidnymi środkami finansowymi. We Lwowie prace w tym zakresie koordynuje dyrekcja Państwowego Historyczno - Architektonicznego Rezerwatu. Problemy związane z ochroną zabytków przeszłości omawiane są często na sesjach rady miejskiej Lwowa.

(PAP)

ŚWIŃSKI KOCIOŁ

Usłyszałem od znanego miejscowego prześmiewcy, że mój niedawny felieton pt. „Alfabet wstydu" był publikacją słuszną, a krytyka naszej polityki sportowej w roku olimpiad — potrzebna. W srogim przerażeniu popędziłem więc do krajowej stolicy sportów zimowych, aby zrewidować poglądy czytelników na mój felieton, a prześmiewcy i nihilistom udowodnić za wszelką cenę, że rzekomy wstyd wcale nie pozostał, choć olimpiada minęła.

9 marca Zakopane żyło kilkoma śmierciami: pod lawiną w Dolinie Pięciu Stawów zginął 23-letni Poznaniak, w Jamie Śnieżnej „Krzesanicy" zmarła z zimna i wyczerpania młoda Poznanianka, pod Pośrednim Goryczkowym znaleziono zamarzniętego na piszczel turystę w półbutach, a na Hali Kondratowej strażnik Tatrzańskiego Parku Narodowego zamordował z pistoletu dwuletniego misia Kubę — za to, że Kuba obudził się z zimowej drzemki, choć nie powinien był, i jadł turystom z ręki, choć są kłopoty z zaopatrzeniem. Ale 9 marca Zakopane jeszcze nie wiedziało, że nazajutrz zajdą wydarzenia, które swym blaskiem przyćmią na długo wszystkie zakopiańskie afery. Co więcej, 9 marca świeciło w Tatrach słońce, na Kasprowym Wierchu bili się o miejsca na śniegu narciarze-turyści, a w Kotle Goryczkowym o tytuł Mistrza Polski — narciarze-zawodowcy.

Slalom-gigant wygrał, zgodnie z oczekiwaniami, Maciej Ciaptak-Gąsienica, słońce zaszło za Świnicę i sędziowie pojechali do Kuźnic na zasłużone piwko. Jak się okazało następnego dnia, słońce zaszło nie na żarty, bo rano się nie pokazało zza mgły, pokazało się za to, że piwo było nieświeże albo dobarwiane metylem, bo zaszkodziło sędziom na oczy; nie dostrzegli mianowicie, że w pierwszym przejeździe slalomu specjalnego Maciej Ciaptak ominął bramkę i zgodnie z przepisami powinien był zostać zdyskwalifikowany. Sędzia, który stał obok bramki, w chwili przejazdu Ciaptaka odwrócił się do kolegi i rzucił weń uwagą na temat pogody: „ale sakrucka mgła". A mgła była rzeczywiście gęsta, skoro śladu narty za bramką nie dostrzegł nawet delegat techniczny PZN, Wiktor Grygiel, specjalista od badania śladów na śniegu. W tej sytuacji Maciej Ciaptak nie został zdyskwalifikowany, a dopuszczony do drugiego przejazdu. No i wtedy się zaczęło.

26 czołowych zawodników kraju na znak protestu zjechało ze startu i zebrało się w połowie trasy na pospolitym ruszeniu. Kilkunastu z nich widziało jak Ciaptak brał tyczkę między narty, a Dereziński i Burzykowski słyszeli od samego Ciaptaka na mecie: „chyba wziąłem tyczkę między narty, ale niech się sędziowie tym martwią". Potem Ciaptak odmówił podobnych wyznań, a następnego dnia złożył oficjalne zeznanie przed specjalną komisją. Tymczasem zawodnicy gardłowali w sprawie szanowania przepisów i ich samych przez sędziów, nawoływali do zbiorowej solidarności i powoływali się na przykłady fair play. Ich wołania słyszał na pewno Andrzej Bachleda, wyposażony tego dnia w biegówki i stary dres, a przed laty w nagrodę Fair Play, przyznaną mu w Paryżu za to, że podczas zawodów o Puchar Świata poprosił o dyskwalifikację, bo ominął bramkę, czego nie zauważył sędzia. Startowałem w slalomach i wiem, że zawodnik zawsze ma pewność co do tego, czy pojechał dobrze, czy ominął bramkę. Ciaptak też miał tę pewność, ale się z nią nie ujawnił, bo za taką szczerość na lokalnych zawodach nagrody Fair Play by nie zdobył. Mógł za to zdobyć tytuł mistrzowski — i go zdobył, mówiąc komisji bardzo męskie zdanie: „bramki nie ominąłem". Za tę szczerość sędziowie przyznali mu tytuł Mistrza Polski w slalomie specjalnym i w dwuboju alpejskim na rok 1980. „Niezależnie od decyzji jury — powiedział Andrzej Roj-Gąsienica, szef wyszkolenia PZN — w stosunku do winnych wyciągniemy surowe konsekwencje. Grupa pseudo-sportowców skreślona zostanie z wyjazdów zagranicznych i ze startów w Pucharze Europy".

Krytycznego dnia byłem na Pośrednim Goryczkowym, gdzie rozgrywano slalom, widziałem jak Ciaptak brał tyczkę między narty, przysłuchiwałem się sejmikowi strajkujących zawodników, widziałem jak zablokowali trasę Arturowi Romanowskiemu, który stracił szanse na tytuł wicemistrzowski, słuchałem wreszcie bynajmniej nie słowiczych treli Andrzeja Roja pod adresem buntowników — i nie mogłem uwierzyć, że to wszystko nie jest zjawą we mgle i padającym śniegu, majaczeniem chorowitej wyobraźni, a twardą jak lód stoku rzeczywistością. Tego jeszcze w naszym narciarstwie nie było: bojkotu Mistrzostw Polski. Strajk na stoku! Kto by pomyślał! A przecież ludzie chodzą zarówno w cholewach jak i oficerkach, nie notuje się widocznej przewagi waciaka nad garniturem ani lisa nad ludową krajką, ludzie jadają mniej więcej tak samo, to znaczy łyżką, widelcem i nożem, śmieją się na oko z tego samego, oglądają o zbliżonej porze wschód i zachód słońca. Coś, co zdecydowanie wyróżnia nasz kraj spośród narodów Europy, nazywane bywa słynną polską tolerancją. Polska tolerancja występuje we wszystkich warstwach i klasach społeczeństwa, i daje się we znaki także bezklasowcom i bezwarstwowcom, czyli przede wszystkim sportowcom. I gdyby nie to nadużywanie tolerancji, Ciaptaka nie pytano by o zdanie, tylko by go zdyskwalifikowali — zamiast przesłuchiwać i łaskawie zapytywać, czy nie zechciałby przyjąć tytułu Mistrza Polski z tego powodu, że oni zaniedbali swoich obowiązków i Ciaptakowi przysługuje prawo korzyści. Byłby spokój na stoku i porządek w głowach, nikt by nie kombinował, co by tu zrobić, żeby sport uzdrowić, prasa ujadałaby na aferzystów z Patagonii a nie Świńskiego Kotła. Tymczasem o Patagonii cicho, a o Świńskim — jak wyżej i niżej.

Rankiem dnia następnego, 12 marca, restauracja na Kasprowym Wierchu przypominała czytelnię MPiK-u. Po szczytach Tatr niósł się pomruk sylabizujących zdania z artykułu w „Gazecie Południowej" pt. „Skandal w Zakopanem!". Tego dnia do zawodów przystępowały panie, a najlepsze z nich, Ewa Grabowska i Dorota Tlałka, również czytały przy herbacie na Kasprowym o konsekwencjach karygodnego postępku swoich kolegów, o oburzeniu działaczy na zawodników, o represjach, jakie czekają tych wszystkich, którzy na znak protestu przeciwko błędom sędziów i złej woli sportowych prawodawców zdecydują się na determinację. Obserwując dwie zestresowane lekturą, na kilka minut przed startem, dziewczyny, rozmawiałem z członkiem Komisji Zjazdu PZN, wielce zmartwionym wypowiedzią kierownika Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Polski w sprawie skreślenia „pseudo-sportowców ze startów w Pucharach Europy. Ten działacz został wytypowany na kierownika kolejnej ekipy i właśnie jego wyjazd stał pod znakiem zapytania. Biedak zgromadził już zielone, nakupił suwenirów i konserw, zapożyczył się u kolegów — a tu jakiś strajk i postrajkowe represje miały mu pokrzyżować tak obiecujące plany!

Wracałem ze Świńskiego Kotła nartostradą między Halą Kondratową a Myślenickimi Turniami. Świeży śnieg przyprószył ślady krwi „Misia Kondrackiego" na ubitym ratrakiem śniegu, gdzieś na Hali Ornak huczała lawina, a mnie huczały w głowie zdania działacza. Zapytany o przyczyny braku polskich narciarzy-alpejczyków na Olimpiadzie w Lake Placid powiedział, że Bachleda założył rodzinę, a Grabowska i Tlałka to juniorki. Wyrwało mi się, że Jan Bachleda zrezygnował z treningów na znak protestu przeciwko decyzji niewysyłania na Olimpiadę alpejczyków, a Marie-Therese Nadig swoje dwa złote medale w Sapporo zdobyła mając 17 lat, bo teraz do juniorów należy przyszłość w sporcie. Mój działacz na to odparł, przyparty do stoku, że olimpijskie paszporty rozdano u nas już w grudniu, zanim się jeszcze zaczął sezon i nie wiadomo było kto jest w formie, a już zupełnie żaden świstak w Świńskim Kotle nie gwizdał, że Grabowska zostanie mistrzynią, a Tlałka — wicemistrzynią Europy.

Po tygodniu Puchar Europy zawitał do Zakopanego. Miała to być największa, po Pucharze Świata sprzed kilku lat, impreza narciarska w powojennej Polsce. Okazało się, że nie ma kto bronić naszych barw, bo cała czołówka, zgodnie z zapowiedzią, została zdyskwalifikowana. Samotny Maciej Ciaptak-Gąsienica na rodzimym Nosalu jechał tak, jakby mu ktoś splątał nogi — i nie zajął miejsca w pierwszej dziesiątce wcale nie najlepszych narciarzy Starego Kontynentu. Czuł chyba na plecach ciężkie spojrzenia swoich 26-ciu kolegów, ukaranych za to, że próbowali uświadomić otoczeniu, iż zawodnik nie jest tylko kupą mięśni, wytrenowaną i głupią, koniem wyścigowym albo małpą na sznurku. Że posiada czuły system nerwowy, ambicję i charakter. I podczas gdy Ciaptaka kłuły w plecy spojrzenia oszukanych kolegów, działacze poklepywali się po plecach ukontentowani, że dali nauczkę niegrzecznym chłopcom, którzy odważyli się im nie wierzyć.

Tego samego dnia w Białymstoku, na meczu koszykówki pomiędzy „Gwardią" Szczytno a AZS-em Białystok sędziowie byli poklepywani po plecach przez zawodników „Gwardii" — po każdej interwencji zgodnej z ich oczekiwaniami. AZS przegrał mecz. Wieczorem widziano zadowolonych sędziów w towarzystwie zadowolonych zawodników przy wspólnym stoliku.

Jest to na pewno lepszy sposób na wygrywanie zawodów od zbiorowego domagania się prawdy. Proponuję hasło: „Poklepywanie trwałym obyczajem młodzieży".

MAREK KUSIBA

dział: wracaj do zdrowia nie ty jesteś winna swemu cierpieniu.

TO BYŁY TYLKO WAKACJE

Po trzech tygodniach opuściłam szpital z nabytą wadą serca. Przed wyjściem przyjechała Krysia. Powiedziałam jej, że do domu nie wrócę. Siostra na to, że w domu jest kłótnia, wspominają o mnie. Mówią jak to możliwe, miałam przecież dobrze i czego mogłam chcieć, skąd więc choroba. Idąc ze szpitala dostrzegłam afisz „Restauracja pod różą". Weszłam, zapytałam się o stałą pracę. Powiedziano mnie, że w tej chwili miejsc nie ma. Dziwnym zbiegiem okoliczności rozmowę tę słyszał jeden pan, podszedł do mnie, przedstawił się jako zastępca kierownika stołówki wczasowej w Mielnie i powiedział, żebym zaraz przyjechała. Pojechałam i w ten sposób zostałam kelnerką, kierownik zatwierdził mnie na stałe.

Pracowałam na zmiany od 6 do 14 i od 14 do 22, sumiennie i uczciwie, codziennie była dyskoteka, mieliśmy nowocześnie urządzony hotel, telewizor kolorowy i wszelkie wygody. Gdy przychodzili do pokoju chłopcy, to z koleżanką szłyśmy do sklepu, lasu lub świetlicy. Pewnego dnia, gdy wszyscy poszli na dyskotekę zostało tylko parę osób w świetlicy, Marek przyszedł, usiadł przy mnie i mówi, Teresa czemu nie idziesz na dyskotekę, a ja na to, po co mnie tam, przecież chodzą same pary. Marek na to, ty nie masz pojęcia, jak chłopcy cię lubią. A ja trochę opryskliwie: ciekawe kto, a on, że Janek, ten elektryk.

Ale przecież całe moje szczęście to nauka — ta refleksja nawiedzała mnie codziennie. Koleżanka z pokoju, która powiedziała mi, że jej kuzynka chodzi do Torunia do liceum czteroletniego zaocznego, miała adres więc mi go podała. Zastanawiałam się nad tym, czy nie posłać papierów do tego LO i równocześnie uczyć się w ZSR. A więc w ciągu dwóch lat skończyć 4 klasy tzn. dwie zawodówki i dwie liceum, a trzeci rok wiadomo — już klasa maturalna. Ale jak tu powiedzieć kierownikowi, który mi zaufał i jest pewien, że zostanę tu na stałe. Poza tym wiele tu mam znajomych, lubią mnie, ja też ich oczywiście. Siostra pisała, że w domu mówią, iż teraz pracę mam jak w domu, że nic sobie nie polepszyłam, bo muszę robić na godziny. Byłam jednak pewna swoich myśli i wysłałam papiery do LO dla pracujących w Toruniu. Po 14 dniach przyszła odpowiedź pozytywna. Pewnego razu przyjechała mama i poszła do kierownika, żebym wróciła do domu, by pomóc przy żniwach, kierownik powiedział, że wolałby abym została, bo zapowiadam się na dobrą kelnerkę.

Przyszedł jednak dzień odjazdu. W chwilę po pożegnaniu szłam z koleżankami w stronę przystanku PKS. Wkrótce siedziałam w pekaesie. Jechałam się uczyć. W dali widać było majaczące cienie drzew, było cicho, dobrze.

JEDNO Z TYCIĄCA MARZEŃ

We wrześniu 1977 roku rozpoczęłam naukę i zamieszkałam w pobliskim mieście. Do LO jeździłam pociągiem, 110 km w jedną stronę. Często bywało tak, że całą noc jechałam, rano wracałam z ogólniaka, zmieniałam książki, powtórzyłam lekcje i do zawodówki. Pierwsze prace kontrolne wypadły słabo. Potem pisałam lepiej, opierałam o literaturę i książki z biblioteki, bardziej dbałam o liceum niż o zawodówkę. Pierwszy semestr poszedł dobrze. Dowiedziałam się, że ojciec zwolnił Krysię z obowiązku szkolnego, a motywował to tym, że ja poszłam z domu i nie ma komu pracować. Chciałam ją już w czerwcu zapisać do hufca w Toruniu, lecz niepełnoletnich nie przyjmują. Drugi semestr LO zaczęłam w Działdowie, tu bliżej, w jedną stronę tylko 56 km. Ale za to jest trzy razy w tygodniu. W domu jestem o 24.15 i rano idę znów do szkoły. W drugim półroczu mama leżała w szpitalu na serce, więc dojeżdżałam. Trzeba rano wstawać, pomagać siostrze, a potem do szkoły.

Wreszcie załatwiłam hufiec i Krysia jako trzecia w ulewny deszcz opuszczała dom rodzinny. Znalazła się pod miłą opieką komendantek. Tak minął pierwszy rok. Zdobyłam prawo jazdy na ciągnik i motocykl. Jestem na drugim roku LO i ZSR. Z pewnością zdam. Stopnie tu i tam mam dobre. Bardzo lubię naukę. W przyszłym roku czeka mnie matura. Myślę, że zdam, ponieważ chcę iść na studia hotelarskie. Mój cel jest prawie osiągnięty.

Siostra pracuje w OHP i mnie utrzymuje, chce bym się uczyła a ona kończy 8 klasę. Po podstawówce chce iść do zawodówki krawieckiej, bardzo lubi szyć. Tak naprawdę wystawiłam sobie dziwny cel w życiu. Skończyć cztery klasy w dwóch latach i ten jest prawie osiągnięty. Teraz już nie ma łez, zaschły, już nie umiem się nad sobą rozczulać, bo wiem, że dla siebie trzeba być bezwzględną, by coś osiągnąć.

NARESZCIE RAZEM

Gdy tylko skończę szkołę przenoszę się do Torunia, do Krysi. wreszcie będziemy razem. Ponieważ Krysia przechodzi od czerwca na hotel robotniczy, wynajmiemy z nią dwuosobowy pokój. Skończy się dojeżdżanie do siebie, skończy się tęsknota. Jednakowo się ubieramy, jednakowo cz szemy włosy. Mamy takie same długie i waga ta sama. Gdy siostra idzie ulicą, wołają do niej Teresa, gdy ja jestem u siostry i idą wołają do mnie Krysia.

W ZSR dowiedzieli się, że uczęszczam do LO w Działdowie. Dlatego dwie nauczycielki dokuczają mi. Do LO chodzę we wtorki, czwartki i piątki. Najgorzej jest z czwartku na piątek. Do LO muszę jechać na 13.05 a lekcje w zawodówce kończę o 13.10, a nauczycielka mówi, że mnie nie zwolni i dlatego spóźniam się dwie godziny. Ale niedługo już rok się kończy i wiele wspomnień zostanie w pamięci, chwil dobrych i złych. Wylecę ze szkoły jak na skrzydłach do siostry i obie się uściskamy. bo jedno już za nami, i mamy razem z czego się cieszyć ze swoich radości i smutków. Będziemy razem iść przez łąki, pola, lasy, bo podobno urodziłam się w maju 1959 roku i dlatego tak lubię przyrodę. I wtedy Krysia opowie mi wiele ciekawych rzeczy o sobie.

TERESA GERSZYŃSKA

Klub Miłośników Książki

MOJA BIBLIOTEKA

W kręgu sztuki

Polecając w tej rubryce książki, informując o nowościach bądź wznowieniach, staramy się uwzględniać jak najszersze grono czytelników. Z tego to powodu goszczą tu najczęściej: beletrystyka, reportaż, książka społeczno-polityczna a więc ta literatura, która cieszy się największą popularnością. Zdajemy sobie również sprawę z faktu, iż wiele polecanych przez nas pozycji znika w ciągu kilku dni lub nawet godzin z półek księgarskich i nie można ich kupić nawet w najmniej uczęszczanych księgarniach. Skarżą się nam księgarze na klientów, którzy powołując się na „reklamę" w gazecie oczekują egzemplarza pożądanej książki. Raz więc jeszcze musimy poinformować, zamieszczenie w tej rubryce informacji o pojawieniu się jakiejś pozycji nie świadczy o tym, że jest ona powszechnie dostępna. Jest to tylko i wyłącznie informacja. Dodatkowego znaczenia nabiera ów fakt w obecnej edycji akcji, która zakłada wzajemne kontakty między kolekcjonerami literatury. Mogą oni przecież — bo po to podajemy adresy członków KMK — wymieniać między sobą książki zgodnie z zainteresowaniami i możliwościami.

A więc najczęściej polecamy beletrystykę i publicystykę, dzisiaj natomiast kilka pozycji o sztuce. Coraz więcej pojawia się na naszym rynku albumów z reprodukcjami, cennych tłumaczeń książek monograficznych i biograficznych, interesujących opracowań naszych autorów. O popularności tej dziedziny niech świadczy chociażby zainteresowanie z jakim spotyka się każda książka z serii „Nefretete" Wydawnictw Artystycznych i Filmowych, czy każdy barwny album z reprodukcjami. Ze względu na koszt produkcji są to często pozycje drogie, ale sprawiające naprawdę dużo satysfakcji. Nowe zjawiska we współczesnej sztuce, a więc w malarstwie, rzeźbie, teatrze, filmie, muzyce wymagają komentarza. Bez niego cała ta działalność może stać się niezrozumiała, niekomunikatywna, nawet dla kogoś śmieszna. Dwie z przedstawianych dzisiaj pozycji spełniają te właśnie wymogi Czytelnika.

• • •

August Grodzicki: Reżyserzy polskiego teatru. Interpress. Warszawa 1979 r., s. 184 (fotografie), zł. 220.

Niezwykle efektownie wydany album przedstawia najwybitniejszych polskich reżyserów teatralnych. August Grodzicki zawarł tutaj 10 sylwetek najpopularniejszych twórców, reprezentujących różne szkoły teatru współczesnego: od tradycyjnej Erwina Axera, poprzez teatr plastyczny Józefa Szajny, po awangardową Jerzego Grotowskiego. Autor przedstawia tu w zasadzie dwie grupy reżyserów, symptomatyczne dla całej naszej współczesności teatralnej, tworzących teatr aktora i literatury ze służebną rolą reżysera oraz teatr o wyraźnej supremacji inscenizatora. Wśród tych pracujących nadal twórców znalazła się również sylwetka nieżyjącego już Konrada Swinarskiego, który jednak nadal jest obecny w polskiej rzeczywistości teatralnej. Książka zawiera kilkadziesiąt zdjęć z najwybitniejszych sztuk poszczególnych reżyserów.

• • •

Tadeusz Nyczek: Teatr „Pleonazmus". Młodzieżowa Agencja Wydawnicza. Warszawa 1979 r., s. 109, zł 50.

W serii „Monografie teatru otwartego" ukazała się pozycja, która zainteresuje z pewnością miłośników teatru studenckiego lat siedemdziesiątych. Wprawdzie krakowski teatr „Pleonazmus" już nie istnieje, jednak jego spektakle na trwałe wpisały się do historii polskiego życia teatralnego. W ciągu sześciu lat działalności dopracował się własnej poetyki teatralnej, dla której inspiracją była twórczość Mirona Białoszewskiego. Oryginalna forma, która zjednywała mu tylu zwolenników, ilu przeciwników, stała się jednak pewnym wzorem naśladowanym później przez mniej znane grupy studenckie. Książka ta, opracowana przez znanego krytyka „teatru otwartego" Tadeusza Nyczka, powstała w ramach badań prowadzonych w Uniwesytecie Wrocławskim na temat: „Kultura studencka w Polsce" i zawiera artykuły, referaty, fragmenty recenzji oraz teksty czterech przedstawień „Pleonazmusa".

• • •

Maria Borowiejska-Birkenmajerowa: Barbakan krakowski. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1979 r., s. 206, zł 60.

Jest to z pewnością książka, skierowana do wąskiej grupy odbiorców zainteresowanych zabytkami architektury, ale też jest to pierwsza obszerna monografia jednej z najpopularniejszych budowli w naszym kraju. Pozycja ta jest o tyle aktualna, że jesteśmy w tej chwili świadkami wielkiej akcji zbiórki funduszy na renowację starego Krakowa, a przecież Barbakan Bramy Floriańskiej jest w pewnym sensie symbolem tego miasta. M. Borowiejska-Birkenmajerowa omawia tutaj zarówno przeobrażenia kształtu architektonicznego budowli, jak również jego zmieniającą się co jakiś czas funkcję. Była ona najpierw propugnaculum Bramy Floriańskiej, później „Porta Gloriae" w czasie wjazdów triumfalnych, następnie zaś pomnikiem historycznym w czasach zaborów. Na zakończenie autorka rozważa możliwości wykorzystania tego zabytku w przyszłości.

• • •

Plakat polski 1970—1978. Krajowa Agencja Wydawnicza. Warszawa 1979 r., str. 207 (reprodukcje czarno-białe i barwne), zł 580.

Niemalże każda relacja z międzynarodowych konkursów na plakat zawiera wiadomości o sukcesach polskich plakacistów. Po drugiej wojnie światowej ta dziedzina sztuki plastycznej doczekała się u nas wielu oryginalnych twórców, takich jak Waldemar Świerzy, Franciszek Starowieyski, Henryk Tomaszewski, Jan Sawka czy Jan Młodożeniec, żeby wyliczyć tych nielicznych spośród kilkusetosobowej grupy. Niektórzy z nich poświęcili się tylko tej dziedzinie, dla niektórych stanowi ona jedynie margines, rodzaj odskoczni od właściwej działalności plastycznej. Niezwykle starannie wydany album KAW zawiera reprodukcje kilkuset plakatów, w tym również nagrodzonych najwyższymi trofeami na międzynarodowych konkursach. Ujęte są one w następujące działy: plakaty polityczne i społeczne, teatralne i muzyczne, filmowe, wystawowe i handlowe, turystyczne i sportowe oraz cyrkowe.

J. G.

A oto lista kolejnych członków Klubu Miłośników Książki „Moja Biblioteka":

70. Edward Mioduszewski, Pl. Krasickiego 3, 16-300 Augustów. Rencista, interesuje się literaturą popularno naukową i historyczną, zgromadził 300 tomów.

71. Jolanta Boratyńska, ul. Raginisa 20, 15-161 Białystok. Uczennica, zbiera klasykę i literaturę historyczną, ok. 200 tomów.

72. Wioletta Wrzosek, ul. Dworcowa 27, 12—200 Pisz. Uczennica, zbiera literaturę dziecięcą i młodzieżową, ok. 100 tomów.

73. Hanna Tomaszewska, ul. Słowiańska 18, 11-500 Giżycko. Uczennica, interesuje się literaturą historyczną, przygodową, obyczajową, ok. 100 tomów.

74. Elżbieta Kozłowska, ul. Filipowska, 16-423 Bakałarzewo, woj. suwalskie. Uczennica, zbiera książki przygodowe oraz literaturę młodzieżową, 300 tomów.

GŁOSY DO „WESELA"

Ciąg dalszy ze str. 5

badania kwestii z jego własnych dziejów. Więc jak? Może kopiować? Mało twórcze. Tworzyć? Bardzo trudno. Ale przecież pozostaje akademizm, to boskie złudzenie niewydarzonych artystów. Ci opancerzeni nic nie znaczącym: „tak wystawiano, tak przyjęło się wystawiać" i tym wielkim nic ubezpieczeni — na wypadek braku wyobraźni oraz nieszczęśliwego wypadku utraty władzy sądzenia i wartościowania — będą nam wciskać pamiątki z „Wesela", multiplikować je, bić od sztancy, żeby przypominały nam Wyspiańskiego i pobyt w teatrze. „Byłem w Pizie, o — proszę popatrzyć — mam tu taką krzywą figurynkę; jak żywa!" «Byłem w Antwerpii, mam tu taką widokówkę, wspaniałe „Zdjęcze z krzyża"». Byłem w teatrze...

V. PRZEDSTAWIENIE

Przeczytałem cztery recenzje z białostockiego „Wesela": Bożeny Frankowskiej w „Gazecie Współczesnej", Antoniego Soduły w „Kontrastach", Romana Szydłowskiego w „Trybunie Ludu" i Waldemara Smaszcza w „Białostockim Informatorze Kulturalnym"; piątą napisałem sam dla łomżyńskiego „Kalendarza Imprez Kulturalnych". Czytam w tych recenzjach, że najlepszy jest akt drugi. Że atutem jest brak wybijających się ról, bo w ten sposób reżyser mógł położyć nacisk na ekspresję tekstu. Że chochoł to już nie jest chochoł tylko psychoanalityk! Że Wyspiański inspirował się „Błędnym kołem" i „Melancholią" Jacka Malczewskiego. Mój Boże! A czy nie mógłby tak inspirować się „stańczykiem" — Józefem Szujskim, który wygłosił jakże mądre i jakże przylegające do tekstu „Wesela" zdanie: „Zamknięta w zaczarowanym kole Szlachecka rzeczpospolita zabiła sama siebie szczelnością swego obozu"? Wszak Szujski był ze swoim „Zaczarowanym kołem" pierwszy, a Wyspiański czytywał i Szujskiego, i Szajnochę, i Smolkę, i Kubalę... A może inspirował się nie „Melancholią", ale wspomnieniami Aleksandra Dejeana — powstańca i choćby Józefa Opieńskiego — zesłańca na Sybir, albo opowieściami jego syna — Henryka? A może faszerował się krakowskimi fluidami owego czasu? Ocierał się o nie przynajmniej: w gimnazjum, w czasie studiów, w kawiarniach, w pracowni, w teatrze, a jak żrące to były fluidy — świadczy list do Karola Maszkowskiego: „Gdzie u nas kto rozumie naszych poetów! — a wszakże oni większą część życia przesiedzieli za granicą — bo w wolnym kraju — bo jeśliby wrócili do swojej ziemi, toby jej nie znieśli w pętach i niewoli. — Wolałbym patrzeć jak giną ci wszyscy młodzi, bo bym wiedział, że giną dla tej samej świętej sprawy, co młodzież sprzed lat trzydziestu". Więc może inspirował się przede wszystkim świętą sprawą, Powstaniem Styczniowym, i dlatego w didaskaliach tak eksponuje Częstochowską i Ostrobramską, dlatego tak natrętnie pojawia się w tekście Archanioł i malowany fałsz — obrazki? Często reprodukowanym „obrazkiem" w podręcznikach historii jest — na przykład — Obligacja Tymczasowa Pożyczki Ogólnej Narodowej z 1863 roku; przyozdabia ją unikalne godło: w trójdzielnym polu Orzeł (herb Polski), Pogoń (herb Litwy) i Archanioł (herb Ukrainy). Więc to może o to szło Wyspiańskimu w „Weselu"? O niezrealizowany program Powstania Styczniowego, zakładający trójprzymierze Polaków, Litwinów i Ukraińców w walce o niepodległość i nierealność programów późniejszych? I może ważniejszą sprawą dla Wyspiańskiego była postać Wernyhory jako posłańca, przedstawiciela Ukrainy wypełniającego określoną misję niż kwestia roztrząsana w tekście do programu: czy Wernyhora rad był, czy nierad spotkaniu z Gospodynią.

Owo zapożyczenie, jakiego dokonał Wyspiański u Malczewskiego (a co na to Matejko?) jest chyba jednak tak samo przekonywające jak argument, że brak wybijających się ról pozwolił wysunąć na plan pierwszy tekst „Wesela". Jeżeli pozwolił, to dlaczego — pytam — wyparowała z aktu pierwszego drwina, rozedrgana ironicznym chichotem kpina z papierowych postaw i wydumanych programów? Dlaczego sarkazm aktu trzeciego przerodził się w przyciężkawą, przygniatającą dywagacyjność? Dlatego, że przyćmił te akty akt drugi? Nie, akt drugi był dlatego tak dobry, że reżyser podjął twórczą i udaną próbę teatralnego rozwiązania problemu, próbę wspartą albo wiedzą, albo domysłem o związkach Wyspiańskiego z myślą Edouarda Schurè, z działalnością Paula Sèrusiera i z ówczesnymi koncepcjami teozoficznymi oraz dlatego, że skierował tam najlepsze siły aktorskie (mimo denerwująco płaskiej. recytacyjnej roli Dziennikarza).

Zastanawiam się tylko czy „Wesele". lekceważące doświadczenie zbiorowe w tym także to rozplanowane na sumę prywatnych doświadczeń i indywidualnych kompromitacji, wynikających z przymiarki literaturą uformowanych postaw do wymogów chwili (a o tym jest przecież akt pierwszy) i tym samym rozmijające się często z autorskim doświadczeniem romantyzmu — jest jeszcze „Weselem" czy tylko zaświadczeniem o „Weselu". „U podstawy celów, które walczą ze sobą w dramacie i w nim znajdują swe rozwiązanie, musi leżeć jakieś ogólnoludzkie dążenie albo przynajmniej jakiś patos, który w narodzie, dla którego poeta tworzy, jest patosem uznanym, substancjonalnym." Gdyby odnieść słowa Hegla do twórczości Stanisława Wyspiańskiego, a szczególnie do „Wesela", to okazałoby się, że jego ogólnoludzkie dążenia ogniskowały się w sferze sztuki, w rejonach, gdzie poszukuje się nowych znaczeń teatralnego języka. Ślady i dowody tych dążeń można znaleźć we wszystkich partiach dramatu, ale pod warunkiem, że poszukiwać ich się będzie rozumnie, pamiętając o „trójźródłowości" dramaturgii Wyspiańskiego (ustalonej ongiś przez Tadeusza Sinkę), o metaforyce i migotaniu znaczeń podbudowanych twierdzeniami hermetycznej kosmogonii, ponadwyznaniowej teozofii, palingenezy i metempsychozy, a także — co nie znaczy, że przy okazji — o uwierzytelnionym w jego twórczości pojmowaniu istoty, kształtu i funkcji teatru. Gdyby zaś twierdzenie Hegla przymierzyć do treści „Wesela", to wówczas okaże się, że „u podstawy celów, które walczą ze sobą w dramacie" leży niewątpliwie patos uznany i substancjonalny dla narodu, w którym, i dla którego, poeta tworzył. Zredukowanie dramatu w jednej bądź w drugiej sferze jego uzasadnień muśi prowadzić do „wychłodzenia" lektury, a tym bardziej — jego scenicznej wizji. Być moż dlatego, że stoi tu na straży koncepcja teatru totalnego, a być może dlatego, że dramat zbudowany z gry planów i tonacji, gdzie plan komedii rodzajowej bezustannie komunikuje się z planem dramatu narodowego — inaczej być nie może. Nie może, bo nie przemyślane naruszenie zawartości jednego z planów, musi wywołać spustoszenie w planie drugim. Doświadczył tego Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki i odnotowując zalety aktu II, rejestrując interesująco zbudowane role — Żyda, Czepca i Wernyhory — oraz pozostając z uznaniem za wystawienie „Wesela" — będę czekał nadal. Może na inne „Wesele", a może na inscenizację innego dramatu Wyspiańskiego, zaś dobre chęci i obiecujące zapowiedzi pozostawiam tym, którym to wystarcza.

FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

Konkurs plastyki obrzędowej

Wzorem lat ubiegłych ogłoszony został konkurs „Kurpiowska plastyka obrzędowa 1980", znany popularnie jako konkurs palm w Łysych. Celem dorocznego konkursu, organizowanego już od 10 lat, jest podtrzymanie twórczości regionalnej. Jak co roku obok palm twórcy ludowi mogą zgłaszać również własne wytwory z jednej z dziedzin rękodzieła ludowego. W roku bieżącym dodatkową dziedziną jest plecionkarstwo.

Konkurs obejmuje palmę obrzędową kurpiowską oraz wyroby z korzeni, wikliny i słomy. Palmy mogą być wykonywane z roślinności leśnej, nie podlegającej ochronie lub całkowicie z kwiatów bądź bibuły. Wysokość palm nie jest ograniczona. Tu godzi się przypomnieć, że tylko na Kurpiowszczyźnie zachowała się jeszcze tradycja „strojenia ogromnych, wysokich palm.

W drugiej kategorii konkursu mogą brać udział wszyscy, którzy pamiętają dawne wzory i techniki, stosowane w plecionkarstwie ludowym. Można więc przedstawiać:

— wszelkiego rodzaju naczynia używane w gospodarstwie domowym, jak kosze, opałki, beczki i inne wykonane z korzeni, wikliny i słomy;
— narzędzia rybackie, wykonane z wikliny, np. „wiersze", chabotnie, baduły i kłonie;
— krzesła i stołki z wyplatanymi siedziskami.

Uczestnicy konkursu plecionkarstwa, mogą dostarczać dowolną ilość prac, nie mniej jednak niż dwie.

Wszystkie prace należy dostarczyć do 27 marca do Gminnego Ośrodka Kultury w Łysych bądź do Muzeum Okręgowego w Łomży czy Parku Etnograficznego im. Adama Chętnika w Nowogrodzie albo do Kolneńskiego Domu Kultury.

W konkursie mogą wziąć udział mieszkańcy terenów kurpiowskiej Puszczy Zielonej i Białej z woj. łomżyńskiego, ostrołęckiego i ciechanowskiego..

Podsumowanie konkursu i ogłoszenie wyników odbędzie się w sobotę 29 bm. o godz. 16-tej w lokalu Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łysych. (jf)

Na zdjęciu: Strojne kurpiowskie palmy.
Zdj. F. Jurczenia

„Kurpianka" w Kadzidle ma 30 lat

Piękny jubileusz 30-lecia działalności obchodzi w br. znana szeroko w regionie Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Kurpianka" w Kadzidle, od początku swego istnienia wchodząca w skład Związku Spółdzielni „Cepelia". Spółdzielnia w Kadzidle jest jedną z najstarszych w kraju. Zimą 1950 roku deklaracje wstąpienia podpisali członkowie-założyciele, rekrutujący się nie tylko z Kadzidła, ale i okolicznych wsi, wchodzących w skład ówczesnych powiatów: kolneńskiego i ostrołęckiego.

Zaczynano dosłownie z niczego, jeśli nie liczyć kunsztu artystów i twórców ludowych — mieszkańców Tatar, Dylewa, Strzałek, Kadzidła, Baby, Lipnik, Szafranek, Brzozówki. Na początek podjęto skup wyrobów rękodzielniczych, wspaniale prezentujących bogactwo kurpiowskiego folkloru. Nowy okres w działalności spółdzielni rozpoczął się przed dwudziestu laty, kiedy w Kadzidle wybudowano halę produkcyjną, instalując w niej ręczne krosna.

W „Kurpiance" pracują całe rodziny: Konopkowie, Chrostkowie, Sobiechowie, Pędzichowie. Wytwarzają dzieła sztuki ludowej, oparte na różnych motywach i autentycznych nie stylizowanych wzorach. Tak jak przed laty wszystko wykonuje się ręcznie — od wycinanek po misternie tkane materiały, hafty itp.

Wyroby „Kurpianki" za pośrednictwem „Cepelii" trafiają na rynki krajowe i zagraniczne. Są ciągle modne, atrakcyjne i poszukiwane. Przysparza to załodze wiele splendoru, ale też i kłopotów. Wszystko bowiem wykonuje się ręcznie.

Na szczęście tradycja twórczości ludowej przechodzi tu z pokolenia na pokolenie. Podobnie zresztą, jak i udział w pracach równie znanego, co spółdzielnia, zespołu regionalnego „Kurpianka". We wrześniu ub. r. zespołowi „stuknęło" 25 lat. Gościł on już na dziesiątkach estrad krajowych i zagranicznych, rozsławiając wszędzie folklor kurpiowski. Jego występy z dużym aplauzem przyjmowane są podczas dorocznych międzywojewódzkich przeglądów kapel i zespołów ludowych, urządzanych przez Kolneński Dom Kultury.

Obydwa jubileusze obchodzone będą razem. Staną się też elementem składowym „Dni Folkloru Kurpiowskiego", w których m.in. uczestniczyć będzie Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone" z Białegostoku. „Kurpianka" to zespół autentyczny, zaś białostockie „Kurpie Zielone" — stylizowany. Będzie więc okazja do ciekawych porównań...

Przygotowania do obu tych imprez i uroczystości bynajmniej nie osłabiają tempa codziennej pracy. Spółdzielnia „Kurpianka" powinna zapewnić w br. produkcję wartości blisko 30 mln zł.

Oprócz 80 pracowników etatowych, w spółdzielni zarejestrowanych jest 460 chałupników. Wielu z nich, ciągle związanych z zakładem, pochodzi z gmin: Turośl, Zbójnia i Nowogród. Sporą część stanowią ludzie młodzi. Daje to gwarancję, że tradycja kurpiowskiego rękodzieła nie zaginie.

(fj)

Recenzja

Kwartet Jonkisza

Uaktywnił nam się z początkiem nowego roku jazz-club „Sepularium" i dzięki temu mamy okazję znowu oglądać u nas najlepsze grupy jazzowe, co nie znaczy oczywiście, że wszystkie są aż takie znowu doskonałe. W miniony piątek wystąpił interesujący „Sun Ship", zaś kilkanaście dni temu kwartet perkusisty Kazimierza Jonkisza. Wprawdzie zespół gra zwykle w składzie pięcioosobowym, ale tym razem jakaś obiektywna przeszkoda uniemożliwiła przyjazd saksofoniście Andrzejowi Olejniczakowi. A szkoda.

Kiedy dokładnie przed dziesięcioma laty Jonkisz wystąpił po raz pierwszy publicznie właśnie w Białymstoku, nikt zapewne nie przypuszczał, że ten grający niezwykle subtelnie perkusista urośnie kiedyś do rangi lidera grupy — i to grupy na dosyć wysokim poziomie. Niewątpliwa w tym również zasługa muzyków, współpracujących z Jonkiszem, czyli: skrzypka Krzesimira Dębskiego, pianisty Janusza Skowrona i kontrabasisty Andrzeja Łukasika, którzy potrafili stworzyć formację na bardzo wyrównanym poziomie, grającą dobry, nowoczesny jazz. Ponieważ w Białymstoku nie wystąpił Andrzej Olejniczak, rolę solisty wiodącego przyjął na siebie K. Dębski, muzyk wykształcony, obdarzony wspaniałym feelingiem, grający w przeciwieństwie do swoich kolegów z zespołu bardzo ostro, gorąco, jak niegdyś Stephane Grappely w Hot Club de France. Jednocześnie zaś Dębski jest muzykiem na tyle młodym, że w jego grze mieszają się wpływy różnych osobistości jazzowych skrzypiec, na czele z Don „Sugar Cane" Harrisem. Poza tym daje się on ponieść szybkim tempom i w improwizacjach brakuje klarowności, selektywności i smaku. Ale przy tej technice jest to tylko kwestia czasu.

Kazimierz Jonkisz natomiast jest chyba jedynym w kraju perkusistą, który potrafi grać z takim wdziękiem, tak delikatnie, przejrzyście — nawet wówczas, gdy utwór grany jest w szaleńczym tempie. Czasami ma się wrażenie, że perkusista nie gra, lecz pływa. Również pozostali dwaj członkowie kwartetu — J. Skowron i A. Łukasik — dysponują sporymi umiejętnościami, które jednak za mało wykorzystywane są w koncepcjach poszczególnych utworów. Kwartet Jonkisza przedstawił kilka kompozycji słuchanych z dużą przyjemnością, chociaż mimo wszystko brakowało mi w tym wszystkim Olejniczaka, z jego pięknie brzmiącym, nowoczesnym saksofonem. Tematy grane w unisonie ze skrzypcami, czego słuchaliśmy niedawno w czasie „Jazzowego kuligu", stanowiły o niezwykłym uroku tej muzyki.

Na koniec uwaga. Jakże często głośna nazwa zespołu nie odpowiada jakości produkcji artystycznych (vide: ostatni występ grupy „Crash"). Wówczas były tłumy, natomiast na świetny koncert kwartetu Jonkisza przyszła nieliczna grupka jazzfanów, którym nieobecni powinni szczerze zazdrościć.

JACEK GRÜN

Album o Białymstoku

Białostocki oddział KAW przygotowuje do wydania album fotograficzny, obrazujący rozwój Białegostoku do roku 1939 i od wyzwolenia do chwili obecnej. W związku z tym prosi osoby, posiadające w swych zbiorach fotografie i ilustracje związane z tym tematem, by skontaktowały się z KAW w celu udostępnienia ich do reprodukcji. Adres: ul. Podedwornego 12 A, tel. 28-567 i 28-378. (jot)

Święto poezji

Niedawno klub WDK „Suwalszczyzna" w Suwałkach był miejscem spotkania miłośników poezji woj. suwalskiego. Spotkanie to, będące eliminacjami XXV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, poprzedziły imprezy rejonowe przeprowadzone w dwunastu miejscowościach. Do rywalizacji o miano laureatów stanęło 40 osób. Wśród publiczności byli też instruktorzy placówek kultury, nauczyciele szkół średnich i — wprawdzie nieliczni — mieszkańcy — sympatycy poezji.

Dyrektor WDK — Janusz Kopciał w podsumowaniu eliminacji stwierdził: „... był to przyzwoity poziom przy powtórzeniu braków w doborze repertuaru i interpretacji..."

Ze swej strony pragne dodać, że ogromna większość recytatorów, od najmłodszego i sympatycznego Cezarego Kubaczewskiego z Olecka do najstarszego, nauczyciela z Gołdapi — Adama Sienkiewicza, była wielce przejeta i stremowana wytworzonym nastrojem powagi. Sporo utworów nie pasowało do osobowości recytatorów, zbyt wiele w wybranych utworach było smutku i przygnębienia, krwi i śmierci, a za mało o celu życia i pracy, entuzjazmie i perspektywie.

W dalszym kształtowaniu amatorskiego ruchu recytatorskiego należałoby zwrócić baczniejszą uwagę właśnie na dobór utworów, które by bardziej przemawiały do ludzkich uczuć i wyobraźni, otwierały wrota w życie i koiły, by „...na serce kładły mech jak opatrunek" — jak pisał mistrz K. I. Gałczyński.

Z całości organizatorzy wybrali mini-koncerty: „Poezja Jana Kochanowskiego", „Pochwała człowieka", „Kwiaty polskie", „Liczy się tylko miłość", „Bez tytułu" i „Poezja śpiewana". Tego rodzaju kształt eliminacji był bardzo trafny, porównywalny w interpretacji prezentowanych utworów, spójny. Jednakże przesłuchania trwały zbyt długo.

Wydaje się, że w przyszłości można będzie zrealizować to jednocześnie w kilku salach, a tym samym uniknąć wyczerpania recytatorów i znużenia jurorów, a całość imprezy — dla dobra wszystkich uczestników i mniejszych kosztów — zamknąć w jednym dniu.

Bardzo pouczające były chwile (szkoda, że tylko chwile) praktycznego instruktażu dla wykonawców i opiekunów ruchu recytatorskiego. Zajęli się tym członkowie jury: Ryszard Wojnicz z Białegostoku i Marek Gałązka z Suwałk. Gdyby taki instruktaż był przed eliminacjami, uniknięto by zapewne wielu błędów, a poziom wykonawstwa byłby bogatszy.

Suwalskie święto poezji było turniejem, jury musiało więc ustalić najlepszych. W kategorii młodzieży szkolnej pierwsze miejsca i reprezentowanie województwa w dalszych popisach przyznano: Andrzejowi Krukowskiemu i Barbarze Rusiłowskiej z Augustowa oraz Ewie Tokarskiej i Jarosławowi Świstonskiemu z Gołdapi. W kategorii dorosłych nagrodzono Adama Siennkiewicza, Ewę Szyszko, Bogdana Jabłońskiego i Halinę Lenard. Za poezję śpiewaną, a w tej dziedzinie było najwięcej niedomówień interpretacyjnych, wyróżniono Janusza Sautora z Węgorzewa.

Wśród rzeszy młodzieżowych recytatorów, z którymi wiążemy nadzieje na przyszłość, znaleźli się: Jolanta Hinc, Bożena Pochwatko, Urszula Śmigielska, Ewa Zach, a także — Mariola Paprot, Małgorzata Wala, Anna Brzostek, Mariola Klimach, Małgorzata Kibitlewska, Mirosław Czyż, Wiesława Kuryło.

Żywe słowo i piękno mowy polskiej rozbrzmiewają bardzo często przy okazji wielu form amatorskiego ruchu kulturalnego. Stanowi to dalszy ciąg społecznej pracy rzeszy recytatorów, którzy od dziś podejmują przygotowania do kolejnego święta poezji.

STANISŁAW ŁUBKOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — duża scena — „Egzamin", godz. 19; mała scena — „Grupa Laokoona", godz. 19.30.

Państwowy Teatr Lalek (ul. Kilinowskiego 1) — „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Chwodziku", w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 11 i 16.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Odrzańska 2) — w sobotę — Koncert symfoniczny z udziałem Jerzego Tosika-Warszawiaka — laureata — kandydata do X Konkursu Chopinowskiego, godz. 18.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 12.30, 15.15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Wysokie loty", prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30 i 20; „Szał", prod., ang., kol. (od lat 18), godz. 13 i 17.45; „King-Kong", prod. USA (b.o.), godz. 15.30; w niedzielę — „King-Kong", godz. 10.30 i 13; „Szał", godz. 15.30 i 17.45; „Wysokie loty", godz. 20 (ostatni dzień).

„Syrena" — w sobotę — „Historia żółtej ciżemki", prod. polsk., kol. (od lat 6), godz. 10; „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, kol., komedia (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Zwariowana noc", prod. polsk., komedia (od lat 6), godz. 10; „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w sobotę — „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. (od lat 18), godz. 15.30 i 17.45; MDKF — projekcja klubowa, godz. 20; w niedzielę — MDKF — projekcja klubowa, godz. 10; „Mroczny przedmiot pożądania", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — nieczynne.

„Spotkanie" — w sobotę i niedzielę — nieczynne.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Nona", prod. bułg., kol. (od lat 15), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 1 — w sobotę — „Saturday Night Fever" — prezentuje Grzegorz Ziemniczny, w godz. 19—23.30; w niedzielę — nieczynny.

Klub ACK „Sepularium", ul. Dobrowolskiego — Program dyskotekowy — w sobotę — w godz. 19—23; w niedzielę — w godz. 19—23.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Jak w domu", prod. rum. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Zew rodu", prod. CSRS.

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Antyki", prod. polsk. (od lat 15).

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Orzie są jeszcze żywe", prod. polsk.-jap. (od lat 12).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Klinoz", prod. polsk. (od lat 15).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Droga daleka przed nami", prod. polsk. (od lat 12).

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Zielone lata", prod. polsk. (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża — „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Zemsta różowej pantery", prod. ang. (od lat 15).

Grajewo — w sobotę — „Brat brata", prod. NRD (od lat 12); w niedzielę — „Do siego roku", prod. węg. (od lat 18).

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Placówka", prod. polsk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18).

Zambrów — w sobotę — „Gwiazdy poranne", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Zemsta różowej pantery", prod. ang. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę — „Droga daleka przed nami", prod. polsk. (od lat 12); w niedzielę — „Szczury Paryża", prod. franc.

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Pasikonik", prod. radz. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Szalone dni", prod. jugosł. (od lat 18).

Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Doktor Ponearu", prod. rum. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Bałamut", prod. radz. (od lat 12).

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Afera Concorde", prod. włosk. (od lat 15).

Goldap — w sobotę i niedzielę — „Sekret Enigmy", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Lekcja martwego języka", prod. polsk. (od lat 18).

Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Skradziona kolekcja", prod. polsk. (od lat 12).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Umarli rzucają cień", prod. polsk. (od lat 15).

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Elegia", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — w sobotę i niedzielę — „Violette i i Francois", prod. franc. (od lat 18).

Ruciane - Nida — w sobotę i niedzielę — „Okupacja w 26 obrazach", prod. jugosł. (od lat 18).

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Bestia", prod. polsk. (od lat 18).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Aria dla atlety", prod. polsk. (od lat 18).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

Wyrazy głębokiego współczucia

ŻONIE, CÓRCE I RODZINIE

z powodu tragicznej śmierci

Kazimierza Kruszewskiego

składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa oraz współpracownicy Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty" w Białymstoku.

k 1324-1

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedzielę w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa Przyroda Polski północno-wschodniej.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedzielę w godz. 10—16. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedzielę w godz. 11—16.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, środ i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedzielę w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmuntra Bujnowskiego, Gabinet głogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego ul Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedzielę w godz 10—16 Wystawa czasowa: Rumunia w dniach XII Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 11—17.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17 Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz - Kowalski 1849—1915 Wystawa czasowa: Biograficzno - literacka wystawa poświęcona Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Muzeum im. M Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16 Wystawy stałe Maria Konopnicka 1842 1910 Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku Wystawa czasowa Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Grafika Andrzeja Basaja (okręg wrocławski) i malarstwo Juliusza Narzyńskiego (okręg warszawski) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja polskiego malarstwa i grafiki z udziałem twórców zagranicznych; Ekspozycja Ogólnopolskiej Rzeźby — ekspozycje czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

Klub MPiK, ul Sienkiewicza 3 — Wystawa plakatu litewskiego — czynna w godzinach pracy Klubu.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul Zamkowa 1 — Galeria „Nike" — Malarstwo Ryszarda Hlebowicza — wystawa czynna codziennie w godz. 16—19

Galeria Sztuki Współczesnej PSP, ul Waryńskiego 24 a — „Pejzaż lipski n Biebrzą", wystawa malarstwa Stanisława Wakulińskiego (okręg białostocki) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz 10—16.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — „Impresje zimowe" Marka Arciszewskiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz 15—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Grafika H. Płóciennika — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

Galeria Jednej Fotografii, ul M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Ireneusz Piekarski „Pejzaż" — ekspozycja czynna codziennie

ŁTF (hol Hotelu „Polonez") — Woolston Camena Club (Wielka Brytania) — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa biżuterii srebrnej plastyków okręgu opolskiego oraz malarstwa plastyków okręgu gdańskiego i suwalskiego — czynna w dni powszednie w godz 10—16.

Salon Wystawowy BWA, ul Kościuszki 81 — Rzeźba Kazimierza Zielińskiego pt. „Kobieta w rzeźbie" — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

radio i tv

SOBOTA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 10.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Z fonoteki Studia Gama; 13.20 Muzyka jazzowa; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.32 Z archiwum nagrań radiowych; 19.15 Z katowickiego studia; 19.30 „Wesoły autobus"; 20.30 Przeboje sprzed lat; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Bydgoszcz na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wyciągnięcia; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Gra H. Miśkiewicz. 7.15 Piosenki W. Trzcińskiego; 7.35 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR. „Gdy każdy dzień był początkiem"; 10.40 Cena czasu; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 Utwory S. Rachmaninowa; 13.00 Magazyn wędkarski; 13.15 Nowe nagrania radiowe; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.30 Dla dzieci: „Hamak"; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Haydna, 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Gra Z. Jaremko; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zagadka literacka; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 „Tampeluna w lipcu"; 17.40 „Społeczne dzieci" — rep.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Opera wenecka XVII wieku; 20.00 Notatnik kulturalny, 20.15 Festiwal Organowy w Magadino 1979; 21.40 L. Boccherini: Symfonia A-dur; 22.00 Radiovariete; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą, 8.40 Co kto lubi, 9.00 „Zakaz wjazdu" - odc pow 9.10 Temat na wiosnę; 9.30 Sądy i przesądy; 9.45 Kolekcja muzyki polskiej; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Zwycięstwo" — odc. pow.; 11.30 Zespół H. Majewskiego; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Witraż" — odc. pow.; 14.00 Koncerty organowe J. F. Haendla; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Rozrywka na Trójkę; 16.30 Dawnych wspomnień czar; 16.45 Sądy i przesądy; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Rodzinne muzykowanie Kurylewiczów; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Posłuchać warto; 19.15 Gra i śpiewa Zespół „SBB"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 K. Prońko; 22.15 Teatr PR: „Bracia"; 22.42 Romanse z teatru; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Recepta na dobry humor; 6.30 Plebiscyt Studia Gama; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Aranżacje J. Piątkowskiego; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 Mozart: Uwertura do opery „Lucjusz Silla"; 8.35 Sport — nauka — technika; 9.00 Język polski kl. II; 9.25 Poranek pieśni; 10.00 Dla szkół średnich: Przysposobienie do życia w rodzinie; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Wychowanie obywatelskie dla szkół średnich; 11.30 Śpiewa M. Caballe; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudzyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.20 Język polski kl. II; 13.40 Tu Studio Stereo; 14.45 Tradycyjne kultury muzyczne Afryki; 15.05 Teatr PR: „Święta Joanna"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra duo Bednarek — Zgraja; 16.30 Rozmowy o wychowaniu; 16.40 **Wiadomości; 16.45 „Prawa z własnego nadania" — fel. K. Wójtowicza; 16.55 Muzyczny telefon — A. Maciorowska (stereo);** 18.25 Pasje, podróże, przygody; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.10 Kosmos bliski i daleki; 22.30 Ludzie, których wybieramy; 22.50 Śpiewa „Deller Consort".

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
11.05 Dla kl. III: „Wrocław leży nad Odrą" (kolor)
11.30 i 12.00 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
12.55 Program dnia
13.00 Obiektyw — program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
13.20 Dziennik (kolor)
13.35 Radzimy rolnikom (kolor)
13.45 Radar
14.00 Studio 8 — Omówienie programu
14.10 „Halo, na łączach" — fragmenty programów rozrywkowych krajów socjalistycznych oraz ciekawostki
14.30 „Konto 1980" — cz. I — prezentacja osiągnięć ostatnich lat
14.35 „Kto z nim wygra" — teleturniej
15.10 Gość Studia 8 — prof. B. Halikowski
15.20 „Wspaniała czwórka" — amerykański komiks fantastyczno-naukowy
15.45 Magazyn firmowy Studia 8
16.20 Korepetycje ekonomiczne
16.40 „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki" — śpiewają „Andrzej i Eliza"
17.05 „Konto 1980" — cz. II
17.10 „Zbliżenia" — magazyn filmowy Studia 8
17.30 Kolekcja Leszka Mazana
17.40 „Browar, mysza i Nikifor" — rep. ze szkółki jeździeckiej
17.55 Mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi: ŁKS — Wisła
18.50 Dobranoc
19.00 „W świecie dzikich zwierząt" — film przyrodniczy TV USA
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Studio 8 zaprasza
20.20 „Smic, smac, smoc" — francuska komedia filmowa
21.55 Studio Wyborcze
22.35 Koncert Gdański — Polską Orkiestrą Kameralną dyryguje J. Maksymiuk
22.50 Wiadomości Dziennika
22.55 Z cyklu: „Róże Montreux" „Pociąg" — program rozrywkowy TV norweskiej
23.20 „Diana" — film kryminalny TV ang. z serii: „Inspektor Van der Walk"
0.10 „Teledyskusje" — program rozrywkowy
0.40 „Wieczorny mazurek" — spotkanie z E. Pobłocką
0.50 Dobranoc Studia 8

PROGRAM II

15.25 Informator turystyczny (powt.)
15.55 Klub Jazzowy Studia Gama (powt.)
16.35 Program dnia
16.40 Estrada folkloru (kolor)
17.10 Dla młodych widzów: „Sekrety kina" (kolor)
17.40 Dla młodych widzów: „Cała naprzód"
18.10 „Noce i dnie" — film fab. TP (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)
20.15 Opera miesiąca G. Donizetti: — „Don Pasquale" (kolor)
21.50 „Telefon 110" — film kryminalny TV NRD
23.20 „Dawne, dobre czasy" cz. III — program estradowy TV ang. (kolor)

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 — Zręczne ręce
7.35 — „Antarktyczna opowieść" — film fab. 3 odc.
8.45 — Program dla rodziców
9.15 — Pieśni młodości — koncert
10.15 — Muzyczny abonament
10.50 — Olimpiada - 80
11.35 — Po muzeach i salach wystawowych
12.15 — Losowanie „Sport Loto"
12.45 — „Hura! Mamy wakacje" — film fab.
14.00 — Problemy — poszukiwania — decyzje
16.15 — W świecie zwierząt
17.40 — Gra N. Tołstaja" (harfa)
17.50 — „Sherlock Holms i dr Watson" — film fab. 1 odc.
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — „Sherlock Holms i dr Watson" — film fab. 2 odc.
20.40 — Program estradowy (kolor)
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Nocne Studio Gama; 5.00 Specjalne wydanie sygnałów dnia; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.15 Wiosenne rytmy; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Tumbo z Przylądka Dobrej Nadziei" cz. II; 11.15 Wiosenne rytmy; 12.05 W samo południe; 13.00 Z melodią i piosenką przez kraj; 14.00 Wiadomości i relacje z wyborów; 14.15 Z melodią i piosenką przez kraj; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.00 Relacje z wyborów; 16.15 Muzyczne pejzaże; 17.00 Wiadomości i relacje z wyborów; 17.15 Strofy dla Ciebie; 18.00 Wiadomości i relacje z wyborów; 18.20 Melodie o zmierzchu; 19.20 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Wróżby z gwiazd; 22.00 Z płyt Z. Seiferta; 22.20 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Muzyka jazzowa.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko - muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Powrót posła"; 14.35 Turniej śpiewaków i kapel ludowych; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Gorzka cząstka pomarańczy" — cz. II; 15.30 Nagrania radiowe miesiąca; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań"; 18.35 Felieton; 19.00 Śpiewa A. Celentano; 19.20 Studio Młodych: Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Koncert wieczorny; 22.30 Poetycki koncert życzeń; 23.00 Koncert białostockich pedagogów; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 9.10 Komu piosenkę...; 9.30 W stronę kultury...; 9.50 Solo na wibrafonie; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 „Tryptyk o Wiśle"; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Kołobrzeg 45" — aud. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III; 15.00 „Dom na skarpie" — rep.; 15.20 Nowa płyta zespołu „The Shadows"; 16.00 Teatr PR: „Rh minus"; 16.23 Muzyka filmowa W. Kilara; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Muzyka filmowa A. Kurylewicza; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Poetyckie dzieje Apollinaire'a; 21.00 Z bliska i z daleka; 22.08 K. Prońko; 22.15 J. Szaniawski: „Opowieść profesora Tutki" — wieczór jedenasty; 22.30 Muzyka filmowa J. Maksymiuka; 23.05 Dawnych kabaretów czar; 23.45 Dzieła wszystkie Manuela de Falli: „Miłość i czar".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka Bacha w interpretacji polskich artystów; 8.05 Lokalne Studio Wyborcze; 8.10 „Chłopiec ze Święcian" — mag. A. Horodeckiej; 8.50 MMAKS — E. Biesiada i T. Piotrowski; 9.45 Lokalne Studio Wyborcze; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Lokalne Studio Wyborcze; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Zabobonnik" — komedia F. Zabłockiego; 13.05 Klub Olimpijczyków; 13.30 Koncert z gwiazdą; 14.10 Atomy w kolorach; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Incydent"; 15.05 Program WOR-TV; 16.00 Stereo i w kolorze — recital skrzypcowy W. Kwaśnego; 19.15 Radiolatarnia; 19.45 Między fantazją a nauką; 20.15 K. Szymanowski: „Hagith" — opera w 1 akcie; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Holland Festiwal 1979.

TELEWIZJA PROGRAM I

5.40 i 6.10 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
6.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)
7.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
7.20 Telewizjada
7.55 Program dnia
8.00 Dziennik Telewizyjny (kolor)
8.15 „Zaślubinowy pierścień" — program z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Kołobrzegu i Wybrzeża (kolor)
9.00 Teleranek oraz „Dick Turpin" — film fab. TV ang. (kolor)
10.25 Antena (kolor)
10.50 „Bobry" — polski film przyrodniczy
11.20 Laureaci konkursów chopinowskich — Barbara Hesse-Bukowska (kolor)
11.50 „Piórkiem i węglem" — „Historia jednej kamienicy"
12.15 Dziennik (kolor)
12.35 Rolnicze rozmowy (kolor)
13.15 „Gram dla..." — teleturniej (kolor)
14.10 Dla dzieci: Krakowski Teatr Baśni — „Czary mistrza Bartłomieja" (kolor)
15.00 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
15.15 Telewizyjny Koncert Życzeń (kolor)
16.00 „Jane Goodall wśród zwierząt" — film dokument. TV USA (kolor)
16.55 Studio Wyborcze
17.10 Tele - Echo (kolor)
18.10 „Decydujący front": „Operacja berlińska" — film dokument. TV radz. (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)
20.10 Filmoteka Arcydzieł: „Dyliżans" — amerykański film fab.
21.30 „Bon soir Lille" — Dobry wieczór Katowice — koncert rozrywkowy z udziałem francuskich i polskich piosenkarzy (kolor)
22.55 Dziennik (kolor)

PROGRAM II

10.20 Program dnia
10.25 Program lokalny
10.40 Finał turnieju bokserskiego o „Złotą łódkę"
12.40 „Dzieciństwo w ogniu" — radziecki film fab. (kolor)
13.45 Mistrzostwa Polski w pływaniu (kolor)
14.15 Związki Kołobrzegu z Polską
14.30 Kołobrzeskie żagle
14.45 „Ballada o ostatniej brygadzie" — program z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Wybrzeża (kolor)
15.00 „Pasje Hieronima Kreczyńskiego" (kolor)
15.30 „Kołobrzeg 1980" — relacja z manifestacji (kolor)
16.00 Program lokalny
16.10 „Jarzębina czerwona" — polski film fab.
18.15 Stereo i w kolorze: Recital skrzypcowy Wiesława Kwaśnego (kolor)
19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)
20.10 Śpiewa France Gall — recital francuskiej piosenkarki (kolor)
20.55 Panorama jazzu polskiego — Zespół „Sun Ship" (kolor)
21.45 Premiera w dwójce: „Pociąg z dworca Paddington" — angielski film fab.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas".
6.40 — Gimnastyka poranna.
7.00 — Koncert zespołu pieśni i tańca „Atlan" ASRR.
7.30 — Program na dzień dobry „Budzik".
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor).
9.00 — Program „Zdrowie".
9.45 — Program muzyczny „Poczta poranna".
10.30 — Godzina dla wsi.
11.30 — Muzyczny kiosk.
12.00 — „Wieczny zew" — film fab. 11 odc.
13.20 — W odpowiedzi na Wasze listy.
14.05 — Klub podróży filmowych.
15.25 — Pieśni O. Kowalowej.
16.00 — Międzynarodowa panorama.
16.45 — „Pod koniec lata" — film fab.
17.55 — W 110 rocznicę urodzin W. I. Lenina. „Pietrogród" — film dokumentalny.
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.35 — „Nadejdź, cichy wieczorze" — koncert.
20.15 — Dokumentalne filmy o tematyce sportowej.
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11 tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03: Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel 998

Pogotowie Elektryczne — tel 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7 tel 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45 tel. 233-65

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel 219-04.

Informacja o lekach — tel 219-04

Informacja o lekach z importu — tel 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26 tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14

DYŻURY SZPITALI W DNIU 22.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja, położniczy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje odział zakaźny dziecięcy

W DNIU 23.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział reanimacji.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1. czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj Szpital Zespolony ul Kościuszki 101 tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

PRZYSMAKI NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ
możesz indywidualnie zamówić

Społem

W ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH WSS ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

w dniach 20—30 marca br.

z terminem realizacji na 4—5 kwietnia br.

— WYROBY GARMAŻERYJNE polecają:

- bar „Słoneczny"
- restauracja „Pod Semaforem"
- bar restauracja „Danusia"
- restauracja „Pod Kurantem"

— WYROBY CIASTKARSKIE polecają:

- kawiarnia „Elida"
- Klub Rozrywki
- kawiarnia „Pod Semaforem"

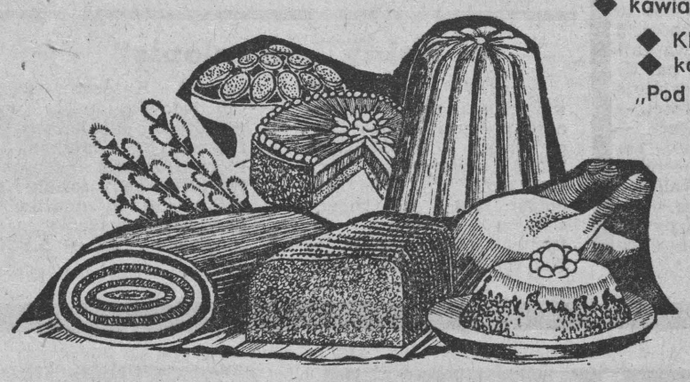

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY SMACZNEGO.

k 1248-0

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
PRZY
ZAKŁADZIE ENERGETYCZNYM BIAŁYSTOK
PRZYJMUJE ZAPISY

kandydatów na rok szkolny 1980/81 do dwuletniej SZKOŁY BUDOWLANEJ kształcącej w zawodach:

— MURARZ
— MALARZ BUDOWLANY

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgod

RELAKS

REPORTERZY ZANOTOWALI

NIE TYLKO W BIAŁOWIEŻY...

Na terenie leśnictwa Książ koło Smardzewic (woj. piotrkowskie) istnieje — jeden z pięciu w kraju — ośrodek hodowli żubrów. Podobne znajdują się w Białowieży, Borkach, Niepołomicach i Pszczynie.

Ośrodek w Książu ma bogatą historię. Założono go w 1934 r., umieszczając 3 sztuki bizonów amerykańskich. Potem, gdy na szerszą skalę rozwinięto akcję ochrony ginącego gatunku — żubra — zagościli w Książu jego przedstawiciele. W 1945 r. nie było ani jednego żubra w ośrodku. Mozolnie odtwarzano stado, sprowadzając pojedyncze sztuki z ogrodów zoologicznych, odnajdując zabłąkane w lasach.

Obecnie na obszarze 56 ha żyje 15 żubrów. Pięć z nich to przychówek 1979 r.

Od czasu do czasu „pensjonariusze" ośrodka udają się nawet w zagraniczne podróże (ostatnio np. do Szwecji), by zasilić tamtejsze rezerwaty, ogrody zoologiczne.

METRYKI POMNIKÓW PRZYRODY

W woj. szczecińskim podjęto interesującą akcję, mającą na celu określenie wieku znajdujących się tu pomników przyrody — starych i okazałych drzew. Dokonuje się tego przy pomocy specjalnych świdrów, nie kaleczących drzew, które wgłębiając się w nie pozwalają na określenie ilości słoi drzewnych, a tym samym wieku drzew. Aktualnie w woj. szczecińskim jest ponad 700 tego rodzaju pomników przyrody.

„STRESY" U RYB

Zespół naukowców z Zakładu Fizjologii Ryb Wydziału Rybactwa Morskiego i Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Szczecinie, kierowany przez prof. dr hab. Remigiusza Węgrzynowicza, zajął się ciekawym problemem stresów u ryb i możliwości ich zwalczania. Jak twierdzą szczecińscy naukowcy, również ryby nie są wolne od sytuacji stresowych, spowodowanych zanieczyszczeniem wody, zbyt wysoką ciepłotą, a w warunkach przemysłowej hodowli — przez duże zagęszczenie. Sytuacje stresowe mogą powodować zmniejszenie tempa przyrostu wagi u ryb lub niekorzystnie wpływać na ich jakość. Pracuje się nad możliwościami zwalczania stresów. M.in. prowadzone są badania nad odpowiednimi środkami antystresowymi.

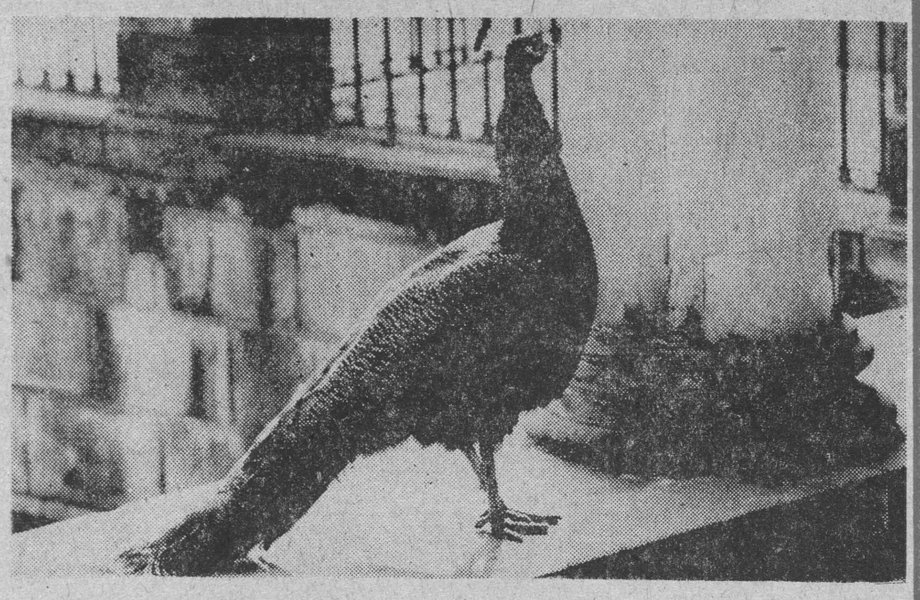

Królewski ptak w królewskich Łazienkach. CAF—Rosiak

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Maglowanie umysłów nierzadko poprzedzane bywa intensywnym nakrochmaleniem banałami.

Niektórzy zwiększającą się ilość udających Greka uważają za przejaw wtórnej hellenizacji.

Grad wytycznych może poobijać zawiązujące się owoce działania.

Niedobre młynarstwo: talenty na przemiał w żarnach schematów.

Dureń w aureoli dziwi się, gdy nie widzi świetlistego krążka nad głowami świętych.

Najgorzej, gdy praca utożsamia się li tylko z imperatywem: wykonać plan.

Niektórym tak trudno porozumieć się z ludźmi, jakby mieli sofistycznego pypcia na języku.

Nagusieńką prawdę najwygodniej przyoblec w szatki hipokryzji.

Czworonożny strażnik wystawy? CAF — Keystone

Damskie buty na... łowiska

Rybacy dalekomorscy to na ogół ludzie silnie zbudowani. Tym większe zdumienie zapanowało na trawlerze „Lutjan" z przedsiębiorstwa „Gryf" w Szczecinie, gdy przed wypłynięciem na łowisko dostarczono im na zamówienie 50 par tzw. gumiaków, w czym 14 par było damskich, a największy rozmiar miał numerację 7.

Był to zresztą tylko jeden z przykładów niezrozumienia przez producentów i zaopatrzeniowe centrale — rybackich potrzeb. Skarżą się oni na braki i opóźnienia w dostawach urządzeń technicznych, m. in. części do silników, węży gumowych do tlenu i acetylenu, części do urządzeń zamrażalniczych, koszów do ryb, brezentu do zabezpieczania ryb na pokładzie itp. (J.K.)

Kary za nadużywanie benzyny

W USA przyjęły się już na dobre kary dla właścicieli pojazdów mechanicznych które spalają zbyt wiele cennej benzyny. 170 dolarów płaci właściciel, którego pojazd zużywa ponad 18,7 l na 100 km, 255 dolarów gdy zużycie benzyny wynosi więcej niż 20 l. natomiast 470 dolarów, gdy samochód spala ponad 21,6 l. (M.M.)

Orzechowe... interesy

Orzechy tzw. włoskie — nie są wprawdzie tak lukratywne jak przysłowiowe kokosowe, ale zawsze można na nich „wyjść" nie najgorzej. Przekonali się o tym mieszkańcy Rzeszowszczyzny ostatnio, gdy za orzechy „targiem wymiennym" mogli się zaopatrzyć w deficytową akurat w tym regionie cebulę, sprowadzoną m. in. z okolic Warszawy i Łodzi.

Mało ludzi w Polsce wie, że Rzeszowszczyzna jest krajowym centrum uprawy orzecha włoskiego. Tylko w ubr. skup dał tu ponad 113 ton orzechów, a plantacje tego drzewa zajmują areał ok. 180 ha. Uprawa orzechów zajmuje trzecią co do wielkości — po jabłoniach i śliwach — powierzchnię upraw sadowniczych i skoncentrowana jest w okolicach Łańcuta i Rzeszowa. Co roku będzie tu przybywać minimum 10 ha nowych plantacji. (F.P.)

Z TEKI SZPERACZA

Dzieło sztuki czy dokument?

Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" sprzed blisko 120 lat znalazłem najstarszy znany mi pejzaż Łomży. Wiele wskazuje na to, że obraz jest jeszcze starszy niż pismo, które zamieściło jego kopię. Przypuszczalnie redaktor „Tygodnika" nie znał nazwiska autora oryginału, bo wbrew rygorystycznie przestrzeganej zasadzie nie wymienia go. Daremnie również szukałem w tym samym numerze i w paru sąsiednich notki jaką zwyczajowo zamieszczano. Czasem uzasadniano w niej, dlaczego redakcja popularyzuje ten a nie inny obraz, kiedy indziej zadaniem notki było poszerzenie wiadomości czytelnika o miejscowości ukazanej na rysunku. Tym razem pejzaż jest niejako doczepiony do informacji o starej budowli, która była najpierw kościołem jezuickim, później pijarskim, wreszcie ewangelickim. W informacji tej jest wzmianka, że wiadomości historyczne czerpano z monografii Rzeczniowskiego, więc może i ten pejzaż stamtąd pochodzi? Niestety, dotychczas znamy jedynie nazwisko rytownika, który „przenosił" obraz na płytę wykorzystaną następnie przez drukarzy.

Łomżę pokazano od strony Piątnicy. Nie można z tego wyciągać wniosków idących zbyt daleko, bo do dziś miasto od tej strony jest najbardziej „fotogeniczne". Ale popuszczając wodzy fantazji można założyć hipotetycznie, że autorem pejzażu był ktoś z budowniczych łomżyńskich fortów. Przemawia za tym technika rysunku. W pejzażu dominują linie proste, ma się wrażenie, iż wykonano je wręcz „pod linijkę". Co prawda może to być rezultat poczynań rytownika, A. Karmańskiego, który bardziej troszczył się o tempo i zgodność z wymogami sztuki drukarskiej niż o zgodność z oryginałem.

Jeśli jednak przypadkiem mam rację i autorem pejzażu okaże się ktoryś inżynier zatrudniony przy projektowaniu lub budowie fortów, to wspomniany pejzaż może mieć olbrzymie znaczenie jako dokument. Żaden opis nie zastąpi rysunku wykonanego z fotograficzną wiernością. Znawcy przeszłości Łomży bez trudu rozpoznają na tym obrazie budynki nadal istniejące, określą zmiany jakie w nich zaszły, a także będą mogli ustalić, w jakim okresie ta lub inna publiczna budowla zniknęła z pejzażu miasta.

Ze względów technicznych nie udało mi się zamieścić w mojej rubryce całego pejzażu. Byłby on po prostu nieczytelny, a więc publikowanie go mijałoby się z celem. Prezentuję wobec tego jedynie fragment, zaś kopię całości zobowiązuję się dostarczyć na żądanie np. Towarzystwu Przyjaciół Łomży

RYSZARD KRAŚKO

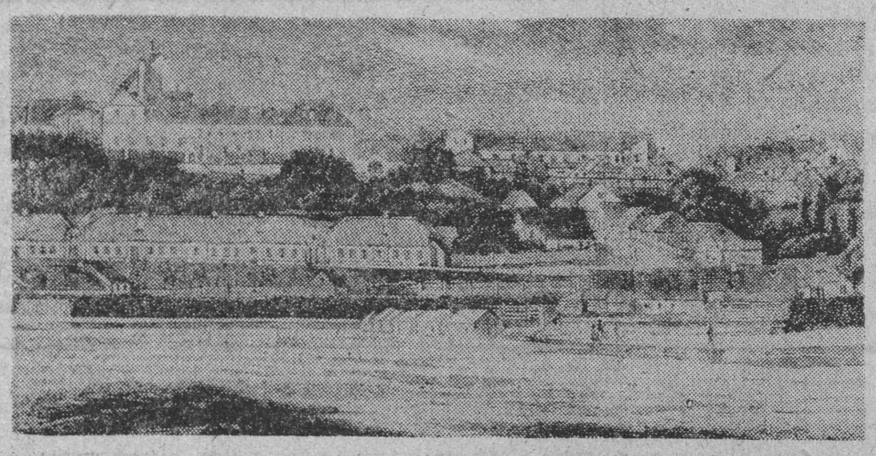

NA ZDJĘCIU: fragment pejzażu daje tylko przybliżone pojęcie o całości.
Reprod. R. Złęckowski

ZE ZNACZKIEM NA TY

Wybory do Sejmu i rad narodowych są ważnym wydarzeniem w życiu narodu. Mają one także swe odbicie w dokumentacji pocztowo-filatelistycznej. W okresie poprzedzającym wybory urzędy pocztowe od lat stosują stemple z okolicznościowymi, propagandowymi napisami.

Jaka jest ich treść? „Katalog polskich stempli okolicznościowych" A. Myślickiego rejestruje w latach 1958—1975 blisko 120 ostemplowań pocztowych o tematyce wyborczej. Dochodzą jeszcze stemple z poprzednich wyborów, których już nie obejmuje katalog. Łącznie zbierze się ich blisko półtorej setki. Jest to już więc dość bogaty i ciekawy materiał, który wzbogacony o inne walory, może posłużyć do opracowania zbioru dokumentarnego, poświęconego wyłącznie wyborom.

Ale wróćmy do tematyki omawianych stempli okolicznościowych. Znaczna ich część dotyczy sprawdzania list wyborczych. Pierwszy taki stempel stosował w styczniu 1958 r. UPT Warszawa 92. Znajdował się na nim napis: „Sprawdź swoje nazwisko na liście wyborców i pamiętaj złożyć swój głos w lokalu Komisji Wyborczej".

Wezwania do sprawdzania list wyborców oraz masowego uczestnictwa w wyborach znalazły się następnie na stemplach z 1965 r. Stosowało je 30 urzędów pocztowych w całym kraju, w tym Białystok 2. Powtarzały się na nich następujące napisy: „Czy zostałeś zamieszczony w spisie wyborców? Sprawdź!!!" i „30 maja wszyscy do urn wyborczych".

Od 1965 r. weszło już w tradycję, że kolejnym wyborom do Sejmu i rad narodowych towarzyszą ostemplowania okolicznościowo-propagandowe. Najczęściej powtarza się na nich napis: „Czy zostałeś zamieszczony w spisie wyborców? Sprawdź!".

Jeśli chodzi o rodzaj stempli, to najczęściej są to tzw. stemple wirnikowe, podobne w kształcie i o identycznej treści, a różniące się tylko nazwą urzędu pocztowego. Ale bywają też stemple przeznaczone dla jednego urzędu (i najprawdopodobniej dla niego zaprojektowane i wykonane).

Oczywiście, jeśli chcielibyśmy opracować zbiór o tematyce wyborczej, powinniśmy koniecznie sięgnąć po inne walory (znaczki, całostki, ostemplowania, koperty FDC) o treści gospodarczej, społecznej, politycznej. Potrzebne są one po to, aby zilustrować nimi np. programy wyborcze FJN, których podstawę stanowią uchwały Zjazdów PZPR.

Jak widać choćby z tego krótkiego przeglądu, znaczki pocztowe i inne walory filatelistyczne stanowią wierną kronikę ważniejszych wydarzeń w życiu kraju i narodu. Na wystawach filatelistycznych bardzo często pojawiają się zbiory, poświęcone działalności partii, organizacji społecznych, rozwojowi gospodarki narodowej, oświaty, kultury i nauki.

Kolekcjoner

Polskie karty pocztowe chętnie są zbierane przez filatelistów. NA ZDJĘCIU: karta wydana z okazji 60-lecia Powstania Wielkopolskiego. Fot. A. Zdrodowski

Wybory w filatelistyce

Wiosennie

Najnowsze propozycje „Mody Polskiej" dla pań i panów. Klasyczne kostiumy i płaszcze prochowce. Wszystko to już kiedyś było.

Fot. CAF

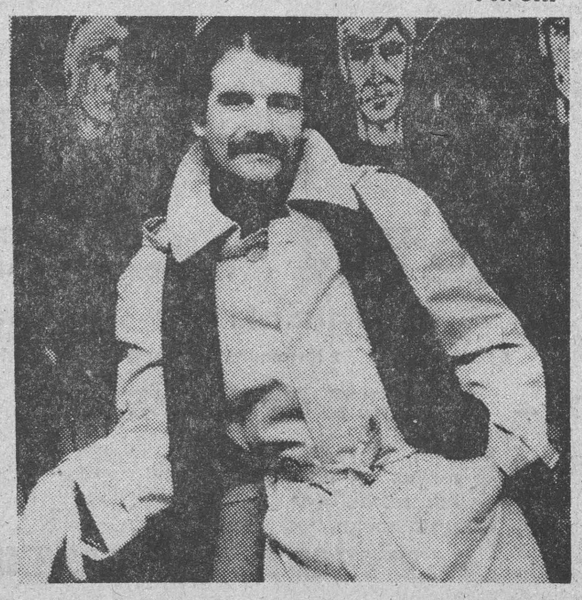

Kobry „na urlopie"

Ponad 850 jadowitych węży wypuszczono na wolność z Karalińskiego Serpentarium (Turkmeńska SRR), utworzonego dwa lata temu. Co jakiś czas pobierano ich jad, będący cennym surowcem dla farmacji. Obecnie przez jeden rok gady będą wypoczywać. Każdego węża, czy jadowitą żmiję wypuszczono dokładnie w tym samym miejscu, z którego została zabrana. Wszystkie gady zostały oznakowane, co umożliwi w przyszłości zbadanie ich „pogłowia". (BK — A.P.N.)

Od fonografu do gramowidu

Dokonywanie zadziwiających odkryć jest rzeczą łatwą. Znacznie trudniej udoskonalić je do tego stopnia, aby mogły znaleźć praktyczne zastosowanie" — napisał więcej niż przed wiekiem Tomasz Alva Edison. Temu geniuszowi, który zaledwie kilka miesięcy przebywał w szkole, bo nauczyciele orzekli iż jest umysłowo niedorozwinięty, w pełni udało się to osiągnąć. Obdarzył on ludzkość żarówką, silnikiem elektrycznym do napędu maszyny do szycia, telefonem głośnikowym, prototypem projektora filmowego, a także wynalazł pradziadka dzisiejszego gramofonu, magnetofonu i gramowidu — fonograf.

Wszystkie te wynalazki wzbudzały podziw ogółu, a zarazem nienawiść profesjonalistów, którzy pokończyli studia, a mimo to nie potrafili konstruować urządzeń, którymi szczodrze darzył ludzkość prowincjonalny samouk. Dodać trzeba, że ten najprawdziwszy samouk był zarazem pomysłodawcą i konstruktorem swych wynalazków, co się zdarza niesłychanie rzadko. Jest on twórcą ponad 2000 urządzeń.

Pomysł zaklęcia ludzkiego głosu w martwej materii i jego odtworzenia w dowolnej chwili był niesamowity. Nic więc dziwnego, że budził on większy niż inne pomysły Edisona sceptycyzm. Jego współpracownicy podjęli prace konstruktorskie, zgodnie ze wskazówkami mistrza, ale bez przekonania, że uda się go zrealizować. A jednak już wkrótce przekonali się, że także ten pomysł można urzeczywistnić. A gdy próba się powiodła, wszystkich ogarnęła radość.

Fonografowi dała początek zabawka, skonstruowana także przez Edisona. Był to pajacyk tnący drewno. Zaczynał on pracować, gdy ktoś głośno śpiewał do tuby. Funkcjonowanie przemyślnej zabawki polegało na ruchu dźwigni połączonej z poruszającą się pod wpływem drgań powietrza membraną. Edison doszedł do wniosku, że gdyby mu się udało zarejestrować drgania membrany pod wpływem głosu ludzkiego, to mógłby je także odtworzyć. Pierwszy fonograf miał wałek mosiężny pokryty papierem parafinowym i tubę zaopatrzoną w membranę z przymocowaną do niej igłą stalową. W miarę drgań membrany igła żłobiła ślad o zróżnicowanej głębokości. Gdy po takim wałku igła odbywała powtórną wędrówkę, wprawiała ona ponownie w ruch membranę, odtwarzającą utrwalony głos.

Wkrótce zabawka Edisona poczęła podbijać świat. Jeszcze tu i ówdzie spotkać można piękne przedwojenne gramofony i patefony w udoskonalonej już postaci. Te dziś sprawiające wrażenie antyków urządzenia święciły w okresie międzywojennym swój triumf. Z czasem musiały ustąpić miejsca bardziej doskonałym urządzeniom, a mianowicie nowoczesnym gramofonom i magnetofonom.

Zarówno jeden jak i drugi środek przechodził ciągłą ewolucję, zdążając do doskonałości. Wydawało się, że gramofon nie wytrzyma konkurencji z magnetofonem. Z chwilą wprowadzenia płyt długogrających nastąpił znów rozkwit gramofonu.

Tym środkom audialnym przybył niedawno na naszym rynku nowy konkurent — magnetowid, umożliwiający zapis zarówno fonii jak i wizji na taśmie. Jeszcze nie zdążyliśmy się zapoznać z tym urządzeniem, bo został on dopiero wprowadzony do niektórych szkół, a tu już zapowiada się nowa rewolucja w technice rejestracji i odbioru fonii i dźwięku. Łódzkie Zakłady Radiowe „Fonica" zapowiadają podjęcie produkcji nowego urządzenia audiowizualnego, wprawdzie nie całkowicie oryginalnego, bo jego pierwowzór już od kilku lat istnieje, ale są to mimo wszystko poczynania zasługujące na uwagę. Zamierzenie dotyczy polskiego gramowidu, czyli urządzenia służącego do odtwarzania ruchomego i barwnego obrazu oraz stereofonicznego dźwięku z płyty. Zdaniem znawców tej problematyki „... gramowid i płyty gramowidowe zdecydowanie ustępują magnetowidowi, taśmie i kamerze". Wiąże się jednak wielkie nadzieje z tym urządzeniem.

Według założeń ŁZR gramowid ma kosztować nie więcej jak 10 tys. zł, a płyta gramowidowa około 250 zł. Jeśli „Fonica" dotrzyma obietnicy, już wkrótce przybędzie nam nowy konkurent audiowizualny o dużo szerszym zakresie i wyższym jakościowo poziomie od dotychczasowych środków audiowizualnych.

Gramowid to skrzynka, niewiele większa od klasycznego gramofonu, z komorą kasetową do której wkłada się kasetę ze specjalną płytą. Odtwarzanie płyty audiowizualnej odbywa się podobnie jak płyty tradycyjnej. Jak każde urządzenie, nawet bardzo skomplikowane, tak i to zostało maksymalnie uproszczone, gdy chodzi o jego obsługę. Każda płyta ma dwugodzinną pojemność foniczno-wizyjną. Chcąc posłuchać koncertu lub obejrzeć np. program kabaretowy, wystarczy włożyć płytę do gramowidu i go uruchomić, a na ekranie telewizora ukaże się nasz ulubiony program.

Postęp techniczny jest zadziwiający. Przynosi on ciągle nowe rozwiązania tych samych problemów. Dlatego warto pamiętać o wszystkich pierwszych wynalazkach. To one utorowały drogę dzisiejszym wciąż doskonalszym konstrukcjom.

CZ. WRONKOWSKI

Biurokratyczne „odbiurokratyzowanie"

Jednym z podstawowych zarzutów, jakie wielu kierowców stawia stacjom obsługi „Polmozbytu" jest nie tyle jakość świadczonych przez nie usług, ile biurokratyczna mitręga. W niektórych stacjach np. przed postawieniem samochodu do myjni, trzeba wpierw samemu ustawić się w kolejce do kasy, a przed zostawieniem pojazdu do większej naprawy — odczekać „swój" czas w kilku różnych kolejkach, by w końcu dowiedzieć się np., że stacja nie dysponuje odpowiednimi częściami.

Wychodząc naprzeciw tym uzasadnionym zarzutom, kierownictwo łódzkiego „Polmozbytu" postanowiło „odbiurokratyzować" niektóre usługi. Zamiast jednak skorzystać z dobrych doświadczeń innych przedsiębiorstw, wprowadzono nową instytucję biurokratyczną: talony, które można będzie nabywać pojedynczo lub hurtem w... sklepach z częściami zamiennymi. Kupując więc np. błotnik, będzie można przy okazji kupić talon na mycie całego samochodu. Nie pomyślano jednak o tym, aby owe, pełniące rolę kwitów, talony wydawała po prostu obsługa stacji.

Jak widać nie dla wszystkich najprostsze rozwiązanie jest równoznaczne z najlepszym. A dzieje się tak najczęściej, gdy za „odbiurokratyzowanie" biorą się zamiłowani w papierkowych formalnościach, ale pozbawieni szerszej wyobraźni, biurokraci.

(J. Kr.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) urządzenie do wysyłania lub odbierania fal radiowych, 6) urzędnik sądu, prokuratury lub notariatu, 12) marzenie karawany, 13) koc, 15) ziarno gorszego gatunku oddzielone podczas czyszczenia zboża, 17) obyczaj, ceremonia, 18) bitka karciana, 19) bóg miłości, 20) na grzbiecie wielbłąda 21) oryginalny w pomyśle, artystycznie wykonany strój kobiecy, 25) katarakta, 27) nazwa, 29) przetwarzanie surowca na produkt, 30) grząski teren, 32) ukochany Julii, 35) stolica Ugandy, 39) mąż córki, 40) mąż Penelopy, 41) mieszkanie strażnika leśnego, 43) szczególne łóżko, 45) działo, 47) dawna stolica Japonii, 48) jednostka monetarna Arabii Saudyjskiej, 49) roślina warzywna, 50) z piekła rodem.

PIONOWO: 2) kurza zaleta, 3) pierwiastek chemiczny lub znany szachista radziecki, 4) oddał pierworództwo za miskę soczewicy, 5) strzeżenie, pilnowanie, 7) pogoda ducha, 8) miejsce przymusowego pobytu Napoleona I po abdykacji, 9) przed chichocącym głupcem, 10) krzyż, medal, 11) ogólne uznanie, poklask, 14) łodyga trawy, 16) nie z każdej będzie chleb, 21) kamizelka ratunkowa, 22) ferment, 23) Wanda dla Kraka, 24) aromatyczna wydzielina kaszalota, 26) tytuł oficerski w dawnej Turcji, 28) kapitan arki, 30) duży węzeł kolejowy na granicy Białorusi z Polską, 31) toń, 33) zjadł(a) wszystkie rozumy, 34) teren, 36) przyrząd, 37) dolna część futryny drzwiowej, 38) pracownik służby zdrowia, 41) akonim dołu, 42) pieśń operowa, 44) wałkoń bez rumaka, 46) w szachach lub w marynarce wojennej.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z n-ru 66".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 60

POZIOMO: Sylwia, szmata, szczęściarz, mazgaj, ołówek, Aral, afiks, wata, kondukt, Ariadna, karawan, zapał, wyrób, Albanka, melodia, sarkazm, siła, zorza, rama, Platon, lantan, posiedzenie, oberek, ryksza. PIONOWO: astma, olsza, nica, szał, nazwa, bańka, wzgląd, Azjatka, ośnik, siostra, mrówka, Argo, etan, krzem, Nepal, układ, trąba, awans, inwar, derka, album, licznik, kawaler, Emil, orator, kurnik, zima, środa, splot, łapeć, atest, antał, oset, anyż.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 54 z 7 marca br., nagrody książkowe wylosowali: Romuald DZIEMIANKO z Turośni Kościelnej, Marek MIECZKOWSKI z Okrasina, Jerzy BRANDO z Suwałk, Zdzisław WSZEBOROWSKI z Orzysza i Irena GRYSZANOWICZ z Białegostoku.
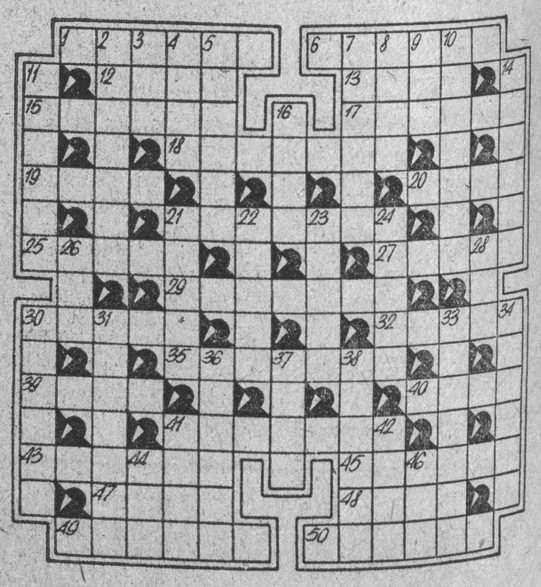
Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.